

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilla lub jego miejsce: w rubr. «Nadestanie» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. **Nekrologi i Doniesienia:** 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50k., borgisu 60 k., korpusu (garmentu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 27 sierpnia (8 września) 1898 r.

032485

ROK XVII

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi 1 rocznie z przes.: w Petersburgu, kwart. rs. 3 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. **Posjed. Nr. 25 k.** Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 Nr-ów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co kwart. otrzymują pronum. karty albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

założone w 1881 roku.

Kapitał zakładowy i zapasowy Towarzystwa wynosi **32,000,000 rubli.**

Zarząd Towarzystwa „Rossya“ ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że Towarzystwo rozszerzyło zakres swej działalności, w gałęzi wprowadzonych przezeń w 1887 roku do Państwa Rosyjskiego po raz pierwszy rozmaitych działów ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, nowym działem ubezpieczenia pasażerów, i że na zasadzie zatwierdzonych przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w dniu 31 maja r. b. warunków ubezpieczenia Towarzystwa, zawiera ono

DOŻYWOTNIE

UBEZPIECZENIA PASAŻERÓW

na kolejach żelaznych całej kuli ziemskiej, oraz na wszystkich drogach wodnych w Europie.

Ubezpieczenie takie pozostaje w sile przez ciąg całego życia osoby ubezpieczonej, składka asekuracyjna płaci się tylko jeden raz i takowa wynosi:

Przy ubezpieczeniu wynagrodzenia w wysokości:				
Na kolejach.	Na drogach wodnych.	Kapitału na wypadek śmierci.	Rocznej pensji na wypadek starości.	Wynagrodzenia na dobę na czasową niezdolność do pracy.
Rb. 10	Rb. 15	Rb. 3,000	Rb. 300	Rb. 1
" 20	" 30	" 6,000	" 600	" 2
" 40	" 60	" 12,000	" 1,200	" 4
" 80	" 120	" 25,000	" 2,500	" 8 1/2
" 160	" 240	" 50,000	" 5,000	" 16 2/3
" 320	" 480	" 100,000	" 10,000	" 33 1/3

W dniu 1 stycznia 1898 roku w Towarzystwie „Rossya“ było ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków na zasadzie polis rocznych **289,314 osób** na kapitał **195,610,547 rubli.**

WYPŁACONO WYNAGRODZEŃ

osobom poszkodowanym wskutek nieszczęśliwych wypadków **2,125,840 rubli.**

Deklaracje na ubezpieczenie przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska №. 37, dom własny). (5908)

THÉODOSCO K. LEKCJE ŚPIEWU

od 1 września.
Petersburg, Fontanka 116, m. 14. (5905)

W ODESIE PENSIJONARZY

przyjmuje, przygotowuje do szkół, na maturę, daje lekcje przedmiot. gimnazjal. **DOŚWIADCZONY PEDAGOG** z uniwersyt. wykształc., wieloletnia praktyka, świadect. profesor., dyrektorów, nauczycieli gimnaz. i rodziców. Specjal. jęz. starożytne. W maju 1898 r. stawało do egzaminu 9 uczn. i wszyscy zdali egzamin; od 1894 r. zdało do 40 uczn., na co są świadect. — Odesa, dom Balen-de-Balu przy ul. Nieżyńskiej № 43, m. 1. (5871)

Nowo utworzone pierwszorządne **BIURO NAUCZYCIELSKIE BRONISŁAWY GOLCZEWSKIEJ** rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i damy do towarzystwa. Warszawa, Świętokrzyska 44, m. 6. (2220-12-1)

FABRYKA TABACZNA KALINOWSKIEGO i PRZEPIORKOWSKIEGO

pod firmą „NOBLESSE“ w Warszawie poleca wielki wybór znanych ze swej dobroci papierosów i tytoni, jak również nowowyrabiane papierosy

KHEDIVE 10 sztuk 10 kop. 100 sztuk rb. 1.
Sprzedaż we wszystkich magazynach i składach wyrobów tabaczknych w Warszawie i na prowincji. (2215-12-1)

Z powodu zmniejszenia stada w Dobrach Dembno w Galicji (Austria), stacja kolei Białodoliny, o 2 godziny od Krakowa, **SPRZEDAWANE BĘDĄ** w tym roku z wolnej ręki klacze różnego wieku, ze znanego od dawną stada p. Edmunda Jastrzębskiego, o czym się właściciele stad i hodowców niniejszem zawiadamia.

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

Z PENSIJONATEM
w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej № 74.
Zapisy odbywają się codziennie w lokalu pensjonatu. Egzaminy rozpoczynają się w połowie sierpnia. (2179-10-4)

XIII rok szkolny.
KURSY MUZYCZNE J. A. GLASSERA
Petersburg, Nadieżyńska № 6, dom własny.
Rozpoczęcie lekcji 1-go września. Przyjęcie uczniów i uczennic z d. 25 sierpnia od g. 12—6 codziennie, prócz świąt. Przy kursach pensjonat dla uczennic i Zakład naukowy żeński 1 rz. L. M. TURYGINOWEJ. (5906)

Znana w kraju ANTYKWARNIA J. K. GIEYSZTORA

jest do sprzedania. Przeszło 30 tysięcy tomów dzieł dawnych i wyczerpanych, przeważnie dotyczących historii i literatury polskiej i ocenionych wedle katalogów na 25 tys. rb., pozostała po s. p. Gieysztorze rodzina odstępuje za 10 tys. rb. Obok tego jest do odstąpienia liczny zbiór autografów królów i inezów stanu polskich z w. XV—XIX, którego cena katalogowa określona jest na 5 tys. rb. Od czasu założenia antykwni w roku 1882 wyszło 16 katalogów, siedemnasty jest przygotowany do druku. Bliższych informacji udziela księgarnia St. Gieysztor, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.
FORTEPIANY i PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (5154)

GOLCZ i SZALAY

Erywańska 3, w Warszawie.
Aparaty, obiektywy i wszelkie przybory do fotografii.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego
w Petersburgu, Newski 88, m. 31.
Poleca, jako praktyczne i wytworne przedmioty: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła do rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

W zakładzie naukowym 6-klasowym realnym męzkim

Florjana ŁAGOWSKIEGO
w Warszawie, ul. Piękna № 15 (dawniej 4-klasowym klasycznym).
Zapisy uczniów i egzaminy wstępne rozpoczynają się z d. 26 sierpnia, lekcje z d. 4 września. (2208-3-2)

Dr. Med. A. KOZERSKI powrócił. Leczy choroby skórne. Warszawa, Sienna № 1 (róg Marszałkowskiej). (2202-4-3)

JEKATERYNOŚLAW

K. KIESZKOWSKI.

Jekaterynosław, Prospekt, dom Strekozowa.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Przezorność”. Sprzedaż materiałów leśnych. (49-25)

Kurjerek jekaterynosławski.

z Tow. dobroczynności. Zarząd katolickiego Towarzystwa dobroczynności, uzyskawszy stosowne pozwolenie, zamierza urządzić na zasilenie swej kasy loteryj fantową w ogrodzie miejskim w sobotę d. 5 września.

z Przyjazd. Prezes Tow. dobroczynności, p. Władysław Winarski, powrócił z Zakopanego i objął ster spraw instytucji.

z Ze szkoły. Syndykat kościelny wniósł do władzy podanie o otwarcie szkoły katolickiej we wzniesionym świeżo niewielkim, lecz bardzo wygodnym higienicznym gmachu. Zarząd Towarzystwa dobroczynności postanowił utrzymywać w tej szkole swych stypendystów z biedniejszej ludności tutejszej.

z Z muzyki. W dniu 20 b. m. otworzoną została w Jekaterynosławiu szkoła muzyczna Cesarzowskiego petersburskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrektorem szkoły jest wiolonczelista p. Gubarow z konserwatorium petersburskiego.

Rozkład pociągów.

	Odchodzi	Przychodzi
Do Charkowa:		
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	5.47 r.	8.54 r.
Do Sewastopola:		
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	1.40 pop.	8.56 w.
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
Do Mikołajowa:		
Pośpieszny . .	7.44 r.	10.18 w.
Pocztowy . . .	4.50 pop.	1.00 pop.
Do Kijowa:		
Pasaż.-poczt. .	1.00 w n.	3.45 w n.
Do Rostowa:		
Pośpieszny . .	10.33 w.	7.19 w.
Pasażerski . . .	7.23 w.	8.54 r.
Pocztowy . . .	1.40 pop.	3.14 pop.

NA WYŚCIGACH. — Cóż, czy Karol wziął rów?
— Nie, rów wziął Karola.
(Flieg. Biał).

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław. — Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. (52-50)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie


Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obreże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu 
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe, płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowana do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włącznie dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depech: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (47-52)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie L. Jacobstam; w Rydze P. Stolterfoht; w Mikołajewie F. Frischew; w Jekaterynosławiu M. Karpas.

HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynosławiu, na Prospeckie.
Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworna. (53-25)

HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządzone. Pierwszorządna restauracja. Numery od 1—5 rb. (51-25)
W Jekaterynosławiu, na Prospeckie.

Niniejszem zawiadamiamy, iż KSIĘGARNIA WANDY ABŁAMOWICZ w Jekaterynosławiu

przy ul. Woskresienskiej

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia, oraz sprzedaje pojedyncze numery „Kraju”. (46-10-5)

„HOTEL DE FRANCE“ w Jekaterynosławiu.

Wytworne umeblowanie. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia wzorowa. Numery od 1—8 rb. Właściciele TUBAKAJEW & C^o. (50-20)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

„EXSICCATOR“ de BITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszywki. Każde naczynie powinno mieć herb Państwa. (2087-43)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(1990-52)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». Administracja «Kraju».

PETERSBURG

Przyjazd księżniczki. „Piet. List.“ dowiaduje się, że incognito ma przyjechać do Petersburga córka pretendenta do tronu hiszpańskiego Don Carlosa, księżniczka Eleonora. Księżniczka przybrała nazwisko pani Blanco i zamierza odbyć dłuższą podróż po Rosji. Obecnie podróżuje po Norwegji.

Telefon między Moskwą i Petersburgiem—jak donoszą „Piet. Wied.“ — zaczął już pomyślnie działać, podczas jednak uroczystości moskiewskich osobom prywatnym korzystanie z tego telefonu było wzbronione.

Kasa emerytalna. Według doniesienia „Syna Ot.“, ministerstwo skarbu jesienią ma wystąpić do Rady państwa z wnioskiem o założenie kasy emerytalnej dla osób wolnonajemnych, służących w instytucjach monopolu wódczanego.

Jesiotr obrzymi. Do Petersburga mają niedługo przywieźć złowionego w Wodrze jesiotra, który waży 23 pudy 12 funtów. Jako osobliwość, jesiotr ten ma być pokazywany publicznie.

Domy żelazne. Szwedzki inżynier Lindfors zamierza w Petersburgu wznosić domy żelazne, których cena niewiele jest wyższą od drewnianych.

PIANISTKA,

uczennica Konserw. Warsz., udziela lekcy, na fortepianie według najlepszej szkoły, oraz przyjmuje zamówienia na wieczory i wesela. Wasilew. Ostr. 19 linja Nr. 6, mk. 10. „Malwina“.

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Zatwierdzone przez Minist. spr. wewn.

KURSY RAPHOFA

Założone w roku 1882.

Petersburg, Mała Morska № 7.

Przyjęcie nowowstępujących z 20 sierpnia codziennie od godz. 4 popoł. do godz. 8 wiecz., w niedziele i święta od g. 12—2 popoł. Nabożeństwo d. 30 sierpnia o godz. 1. Początek lekcyj d. 1 września. Programy szczegółowe wydaje się i wysyła bezpłatnie. Zawiadomienia piśmienne o przyjęcie uprasza się adresować na imię

(5904)

Dyrektora Eug. Pawł. Raphof.

! UWAGA!

DLA PRZYJEZDZAJĄCYCH DO PETERSBURGA.

Kto życzy mieć czysty, elegancko umeblowany i niedrogi pokój, temu polecamy zatrzymać się w nowootworzonym umeblowanym Domu „WERSAL“, naprzeciwko dworca kolei Mikołajewskiej, trzeci dom od rogu Newskiego pr. i Cerkwi Znamieńskiej, ul. Ligowska № 35.

Cena pokoi od 1 rb. do 10 rb. na dobę, — miesięcznie od 25 rb. do 150 rb. Telefon, elektryczne oświetlenie i dzwonki; dogodna komunikacja omnibusami po całym mieście. Dorożkarzom nie wierzyć.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

POLKA

znająca się na gospodarstwie, poszukuje zajęcia ochmistrzyni, kasjerki, sklepowej lub jakiegokolwiek pracy biurowej. Może wyjechać. Petersburg, Fontanka № 38, m. 36. A. S.

DYPLOMACJA. — Z przykrością przychodzi mi oświadczyć panu hrabiemu, że synek jego jest ostatnim uczniem w klasie.

— Jakto panie inspektorze, czyż się nie uczy?

— Owszem.

— Więc dlaczegoż jest ostatnim?

— Gdyż wszyscy inni jeszcze lepiej się od niego uczą. (Meg. Hum. Biał).

NOWOOTWORZONA SZKOŁA KROJU I SZYCIA

podług metody SZYSZMAHEWEJ, specjalnie kształci FACHOWYCH KROJCYŃ.

KURS 2-MIESIĘCZNY 20 RUBLI.

Życzący mogą otrzymać w szkole rozmaite formy kroju, zastosowane do figury, a także uczą się kroju sukien i otrzymują porady, jak tanio, pięknie i z gustem się ubrać.

WIELKI WYBÓR ŻURNALI.

Formy kroju wysyłają się na prowincję za zaliczeniem poczt. Petersburg, Wasiljewska Wyspa, róg 2 linji i Wielkiego prospektu № 7 15, m. 3.

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł.

WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 13 listopada 1864 roku ustawy o wewnętrznej 5-proc. pożyczce premjowej I-szej emisji i zgodnie z zatwierdzeniem przez pana Ministra skarbu prawidłami dla losowania wygranej i losowaniu podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, 1 lipca 1898 r. przez Radę Banku, w obecności przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomnianej pożyczki, podlegających amortyzacji.

№№ S e r y j.

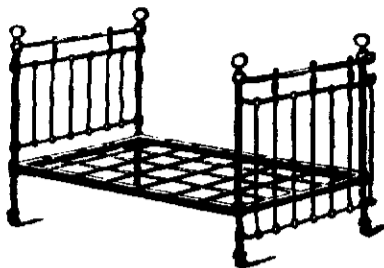
153	1144	2713	3226	4020	5090	6054	7529	8464	9850	10983	12094	13239	14328	15165	15913	17425	18493	19532
155	1171	2770	3524	4109	5113	6080	7644	8712	9875	10984	12201	13255	14351	15177	15997	17491	18594	19584
285	1183	2779	3528	4235	5369	6371	7739	8747	10055	11047	12425	13333	14387	15181	16004	17548	18675	19674
493	1192	2792	3680	4263	5580	6445	7838	8963	10058	11459	12533	13490	14412	15321	16104	17612	18718	19696
587	1227	2801	3698	4348	5613	6450	7850	8973	10069	11504	12699	13564	14518	15361	16150	17643	18856	19800
609	1243	2860	3740	4453	5629	6469	7874	9204	10125	11651	12868	13676	14638	15441	16190	17848	18929	19876
690	1524	2863	3764	4454	5689	6474	7962	9249	10167	11655	12998	13758	14802	15489	16349	17970	18963	19884
792	1594	2963	3801	4537	5746	6566	7994	9633	10446	11656	13037	13819	14841	15528	16786	18020	19076	19938
854	1707	2972	3818	4561	5803	6853	8117	9726	10463	11713	13088	13862	14954	15539	16797	18041	19158	
1088	1855	3053	3939	4807	5818	6942	8156	9781	10754	11861	13106	13915	14956	15625	16955	18167	19202	
1091	1986	3076	3949	4925	5944	6992	8373	9798	10807	11982	13196	14104	14977	15716	17123	18304	19290	
1142	2615	3176	4005	5014	6048	7359	8380	9799	10866	12044	13220	14137	15056	15879	17242	18324	19463	

Razem 224 seryj, stanowiących 11,200 listów, na sumę 1,456,000 rb.

Wypłata po 130 rs. za list, wylosowany do umorzenia, uskuteczniąną będzie w Banku Państwa i jego filjach, począwszy od 1 października 1898 r.

TOWARZYSTWO AKCYJNE WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka:
Mokotowska 3.



(1973-26-12)

Fabryka wyrobów żelaznych.
WARSZAWA.

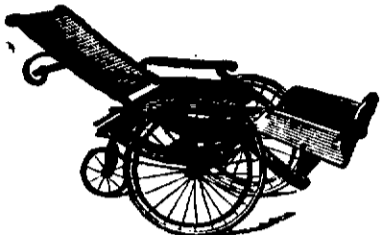
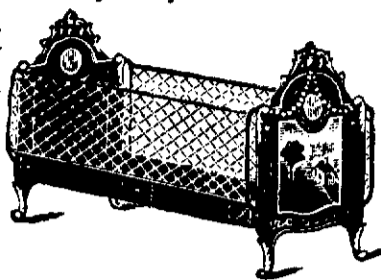
POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:
Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welo-
pedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk.
Konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranże-
rje itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk.
konstr., okiennice skład. patent. Wagon pasażersk.
i towarowe dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki waz-
kotor. stałe i przenośne, oraz wagonki i taczki wszelk.
typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo ozdob-
ne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pom-
niki, zyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny,
piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety,
rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwi herm. do pie-
ców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajen i Łaźni.



Cenniki na żądanie franco.

Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.

w LODZI—Piotrkowska № 81.
w MOSKWI—Rożdiestwienka,
róg Kuznieckiego Mostu, dom
Tretjakowych.



Technikum-Altenburg S.-A.
BUDOWA MASZYN, ELEKTROTECHNIKA I CHEMIA.
Przygotow. do jednorocz. doświadczeń egzaminów.
WARSZTATY DLA PRAKTYKI. (5792-4-2)
Programy bezpłatnie wysyła dyrekcja.

AFORYZM.

Sumienie jest prawem dla człowieka
dobrego, a prawo jest sumieniem dla
złego.

(Flieg. Błat).

WOLMAROWSKI
proszek dezyn-
fekcyjny.

Bez żadnego za-
pachu i usuwa
wszelką woń
nieprzyjemną.
Niszczy nie-
czystości i ob-
raca je na do-
skonały na-
wóz rolny.

Dla
rządowych i pry-
watnych instytucji, oraz
pp. handlujących ceny hurtowe.

WOLMAROWSKI PROSZEK DEZYNFEKCYJNY.
DLA DEZYNFEKCYJ
dotów ściekowych i ustępowych,
smietników, przystanków
dla koni i t. d.

Bardzo ważny
dla kolei żelaz-
nych, letnich
mieszkań, ko-
szar, więzień i
szpitali.

Kantor fabryki: Pe-
tersburg, ul. Kazańska
№ 46, m. 12.

Sprzedaw. we wszystkich
Składach Materiałów
Aptecznych.
Cena 2 rb. za pud.

LIEBIGA

KOMPANJI

Ekstrakt Mięsny.

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez ko-
ści i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów itp. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz.

Nowootworzona Wędliniarnia

„AUX GOURMETS”

11, Wielka Morska 11,

między Newskim prosp. i Kirpicznym zauł.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, że jest prowadzoną specjalnie
pod zarządem majstrów warszawskich, którzy codziennie przygotowują
towar najświeższy, najsmaczniejszy i z najlepszej prowizyj. Przytem posiada
w wielkim wyborze towar przywożony: warszawski, litewski, tambowski, ryzki,
zagraniczny i wiele innych.

Własnej fabrykacji codziennie świeżą kielbasę warszawskie parowe
Kielbaski na gorąco, Prosięta faszerowane. Pulardy, Sery ze zwie-
rzyny, Zakąski, oraz Masło smietankowe i Sery.

Ceny pomimo wyborowego towaru jednakże najniższe, o czym uprasza
przekonać się właściciel firmy „AUX GOURMETS“ Aleksander Roguszyn.
(Mówią także po polsku).

UWAGA. Nowootworzona Wędliniarnia prowadzona jest pod osobistym zarządem
W. EBERLEINA, współwłaściciela znanej firmy warszawskiej od lat 50.

STANISŁAW STRAUS

Warszawa, Nowy-Swiat 45.

Poleca w wielkim wyborze: Lornetki, Okulary, Binokle, Lunety, Lupy, Kom-
pasy, Mikroskopy, Miary, Wagi, Termo- i Baro-metry. Przybory rysunkowe. Aparaty
laboratoryjne i fizyczne. Materiały elektryczne. Przyrządy i aparaty elektro-
medyczne. Własne zakłady elektro-mechaniczne przyjmują wszelkie obsta-
lunki i reperacje w zakresie mechaniki wchodzące, wysyła specjalnie uzdolnionych
montierów do instalacji Telefonów, Piorunochronów, Dzwonków elektrycz-
nych. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. (2219-6-1)

NOWOOTWORZONA

Warszawska Wędliniarnia

Petersburg, Jekateryński kanał № 18, dom Lesnikowa, blisko Newskiego prosp.,
naprzeciwko Kazańskiego Soboru.

Posiada w wielkim wyborze towar przywożony, jako to: Szynki, Pole-
dwice, Kielbasę, Salcesony i różne inne wędliny. Sery, Masło, Kon-
serwy. Codziennie przygotowuje się towar gotowany z najświeższej pro-
wizyj, o czym zawiadamia się Szanowną publiczność.

SIMEONOWSKI MAGAZYN

L. MICHELSONA

Petersburg, Simeonowska 5 (naprzeciwko Mochowej)

dla Pp. Studentów

wyższych zakładów naukowych wyko-
nuya niedrogo wszelkie ubiory unifor-
mowe.

Otrzymano MEDAL SREBRNY

za staranną i najlepiej wykonaną ro-
botę i za właściwe ceny ubiorów uni-
formowych w stosunku do ceny mate-
riałów, podług

„Obrachunku ekonomicznego“.

Upraszam nie mieszać mego nazwiska z drugim.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 35

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADEES dla telegramów: „Petersbg. — Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 35 „KRAJU”

z dnia 27 sierpnia (8 września) 1898 r.:

Artykuł wstępny: Myśli o pokoju i wojnie, przez Ludwika Straszewicza.

Artykuły bieżące: Samobójstwo Henry’ego, przez Tad. Sm. Sprawa Dreyfusa. Kongres sjonistów. Trzeci międzynarodowy kongres chemików w Wiedniu. Nowy generał-gubernator.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Saragossa, przez Ferdynanda Hossicka. Przegląd stosunków dyplomatycznych Rosji z Polską, p. S. P. Przed burzą. Na falach, p. Annę Neumanową. Baal wieku (wiersz), p. Stanisława Hłaskę. Szlakami postępu, p. a+b. Z zakopanego. Kronika literacka. Ilustracje: „Piosenka dziadunia”, z obrazu S. Lomax’a. „Studjum”, obraz F. Andeetti’ego. „Sprawiedliwość”, rzeźba Dillens’a. „Czas dobieć”, obraz Ycend Kinga. „Dawne dobre czasy”, z obrazu Fabio-Fabbi. Winowajca. Komisia rządowa nad brzegami Dunajca. Portrety: Jen. Boisdellre. Pułk. Henry.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

MYŚLI O POKOJU I WOJNIE.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie—modlą się narody Europy od wieków. Gdy trzy z tych klęsk zdołano znacznie już opętać i zażegnać—genjusze świata wysilali swe mózgi, aby czwartą uczynić coraz okrutniejszą, coraz szkodliwszą.

Przeciwko wojnie protestowały różne żywioły: nauka, poezja, filantropja, praca. Ale rządy, monarchowie, wodzowie, ministrowie patrzyli na te myśli i na te usiłowania z uśmiechem uragliwego pobłażania, jak na budowę nowej wieży Babel. Pokój wieczysty uważano w tej sferze za dziecinną utopję, a konieczność wojny—więc prawa przemocy w stosunkach między narodami—była tam dogmatem: nawet rozprawiać nie chciano. Dotychczas to była tama główna. Krzątanie się jednostek i stowarzyszeń, obrady kongresów, nawet dobre chęci parlamentów nie mogły zacząć w żadnej postaci i w żadnym punkcie przyoblekać się w ciało, nie miały cech rzeczy realnych, pozostawać musiały w sferze pojęć i rozpraw oderwanych.

Pomimo to rzecznicy pokoju zrazić się nie dali, nie ustawiali w pracy. Mniej przenikliwe oko nie dostrzegało skutków tej pracy, niemniej myśl zgody między narodami szerzyła się, potężniała, podbijała. Dziś święci tryumf. Rządy radzić nad nią będą

i szukać sposobów wcielenia—narody jej błogosławią.

Sceptyków nie brak. Wyraz «utopja» pozostał na wielu wargach. I nie dziwnego: świat nie zna formuły, według której urządzić należy pokojowe stosunki. Trudno uwierzyć, aby mocarstwa całkiem rozbroić się chciały, a choćby się i rozbroiły, kto przeszkodzi jednemu rzucić się na drugie?

Pokój jest wielkiem dobrodziejstwem, jest koniecznym warunkiem szczęścia. Narody barbarzyńskie o silnych instynktach zwierzęcych nie czują tego, ani rozumieją—popęd tam ma górę nad myślą, nad interesem, a samolubne zachcianki przyszłość zakrywają. Ale już Rzym starożytny, gdy doszedł do rozkwitu, odczuł wielką potrzebę pokoju. Uczniowie Chrystusa, wzywając narody do nowej wiary, do nowego życia, powtarzali: *pax, pax!*

Organizacja cywilizowanych narodów przystosowaną jest dziś do pracy i dlatego wojnę coraz mniej znosić może. Nietylko przemysł i handel, nauki i sztuki potrzebują pokoju; ale człowiek współczesny jest coraz mniej odpowiednim na żołnierza: jego upodobania, nerwy, ambicje, kierunek myśli i zajęć odciągają go od przelewu krwi, od życia obozowego, od zaszczytów i sławy bojowej. Nadejście, nadejść musi chwila, że pokój stanie się koniecznym następstwem niemożliwości wojny. Rządy i narody nie będą miały ani odwagi, ani ochoty narażać się na nią. Już dziś te czasy—może jeszcze odległe—dadzą się przewidzieć. Gdy się widmo wojny ukaże na horyzoncie politycznym, dyplomacja wszystkich krajów usiłuje ją zażegnać, a mąż stanu, któremu się to uda, szczyć się ze swego dzieła i cała społeczność go wielbi. Dobrodziejstwa pokoju są dziś powszechnie rozumiane. Wybuch wojny dziś już napotyka i coraz więcej napotykać musi hamulców i przeszkód naturalnych, wpływających z siły rzeczy, z natury stosunków społecznych. Przy takim stanie byle jaki nowy czynnik może ją powstrzymać. Mała odwłoka przyzwyczai świat do obywatelstwa bez wojny — nastąpi przedawnienie.

W roku 1871, wobec płonącej stolicy Francji, wobec nieopogrzbanych

trupów ludzkich, wobec rodzącej się ze krwi nienawiści dwu wielkich narodów, Mill wołał z rozpaczą i z wyrzutem do własnego społeczeństwa: czemuśmy dopuścili do tej grozy! Gdyby Anglja była oświadczyła, że stanie po stronie zaczepionego, nie ośmielono by się rozpoczynać wojny. Niech się tylko pogląd taki rozpowszechni i nabierze dosyć siły, niech jeden rząd wielkiego państwa przejmie się szczerze ideą utrzymania pokoju, a wystarczy to jeśli nie dziś, to za lat pięćdziesiąt do przeszkodzenia wybuchowi walki.

Czy zwołana przez Rosję konferencja da Europie pokój trwały na zawsze, czy doprowadzi przynajmniej do częściowego rozbrojenia? Co do pierwszego—naturalnie, że nie; co do drugiego—może. Niemniej jest to wypadek olbrzymiej dla świata cywilizowanego doniosłości. Wielkie przewroty, z obyczajami, oraz interesami związane i od nich zależne, nie dokonywają się za jednym zamachem. Ale zrobiony został początek, zwykle najtrudniejszy, dany został przykład, wskazana droga dla nowych ambicji. Choćby nawet rządy niewiele raz pierwszy uradziły, społeczna praca propagatorów pokoju dozna silnego bodźca, znajdzie poważny, realny punkt zaczepienia swych dążeń. Słowem, jakkolwiek rzeczy pójdą, wielki to krok ku zniszczeniu Królestwa Bożego na ziemi.

Kiedy chodziło o propagandę idei pokojowych, przeszkodą główną, chociaż nie jedyną, była obojętność rządów. Gdyby zaś dziś przyszło do realizowania tej idei, wystąpią siły wrogie inne, bodaj narazie do pokonania trudniejsze.

Stosunek rządów do narodów uległ wielkiemu przeobrażeniu. Wszędzie w Europie stoją na porządku dziennym reformy i roboty prawodawcze, skierowane ku dźwiganiu dobrobytu. Pomimo militarystki, pomimo anarchji parlamentarnej w pewnych krajach, praca cywilizacyjna nie ustaje. Dźwiga się oświata, prawodawstwo zabezpiecza byt i starość robotników, budują się drogi, doskonala się taryfy, rozrasta kredyt państwowy dla meljoracyj i przedsiębiorstw i t. d., wszędzie żywioły wojskowe straciły wpływ dawniejszy na sprawy pań-

stwa—wszędzie na plan pierwszy wysunęły się, lub wysuwają czynniki natury społecznej. Interesy dynastyczne i widoki ambitne musiały wobec tego osłabnąć i zmodyfikować się. Rządy, zajęte troską i pracą społeczną, nie mogą nie lękać się wojny, która zerwie, zatopi ich dzieła, ich zasługi.

Na tem nie koniec. Wszędzie w Europie zachodniej z zawikłań, z kłopotów wojny skorzystać mogą żywioty przewrotu. Obawa tego jest hamulcem niemałym.

Rządy posuwają się po drodze militarystyki, bo, raz na nią wszedłszy, znalazły się na fatalnej pochyłości. Niewątpliwie jednak miałyby powody do zadowolenia, gdyby siła jakaś je zatrzymała.

Słowem istnieją względy, dla których rządy mogą pragnąć ustalenia pokoju i bać się wojny. I jeżeli rzecz weźmie obrót poważny, jeżeli zapadną jakieś postanowienia, założone zostaną fundamenty przyszłych stosunków, to nie rządy, nie mężowie stanu, u steru stojący, będą głównym czynnikiem, przeszkadzającym przy robocie, burzącym dzieło dokonane. Dziś pierwszym źródłem niesnasek i zawadą postępu jest nienawiść wzajemna, dochodząca wśród narodów do potworności, do szaleństwa.

Póki szlachetne prądy w opinii nie stopią jej i nie rozwieją, dzieło pokoju nie stanie, lub nie będzie całkowite i doskonałe.

* * *

Miłość ojczyzny jest uczuciem świętem. Kto go nie ma w sercu swoim, nie jest istotą społeczną. Kochać kraj swój nadewszystko, kochać jego przeszłość, kochać język rodzinny i bliźnich, nim mówiących, to obowiązek względem ludzkości, to pierwszorzędnym czynnikiem, i jako siła konserwatywna i jako dźwignia postępu. Ale niema uczucia w ideale swoim tak świętego, któreby się nie zbrukało w ułomności natury człowieka. Święte są uczucia religijne, święty jest i czysty chrześcijaństwo, z bezgranicznej miłości wysnuty, a jednak ludzie i jego imienia użyć zdołali za godło nietolerancji, męczyli dlań bliźnich, układali stosy. Patrijotyzm ma też swoją inkwizycję.

Patrijotyzm młodszy jest od uczuć religijnych, mniej się też posunął, mniej udoskonalił. Chrześcijaństwo o inkwizycji zapomniał już od wieków, patrijotyzm przechodzi w tej chwili najkrytyczniejszy moment. Udoskonalił się i wyszlachetnieje, pozbędzie się kiedyś zakazy nienawiści, stanie się głębszy i silniejszy, dziś jeszcze

jest nietolerancyjny i chętnie tortur używa.

Patrijotyzm niedoskonały nienawidzi ma za towarzyszkę i w niej widzi najlepszą swą część. Dlatego jest dla niesnasek wewnętrznych i zewnętrznych ogniem i oliwą. Kto myśli inaczej o potrzebach ojczyzny, ten i heretyk i zbrodzień, godzien kary: wykląć go ze społeczeństwa, hańbą napiętnować! Kto obcym językiem przemawia—wrog, więc tępić go należy. Czyż to od inkwizycji różne, czy lepsze?

* * *

Między narodami nie było zgody nigdy. Granice państw przemoc kreśliła, to też przeszły one przez krzywdę i krzywdę tworzyły. Taki był porządek rzeczy. Kto nie krzywdził—był krzywdzony; kto nie chciał krzywdzić—podpaść musiał krzywdzie.

Wojna krzywd tych nie odrobi, przeciwnie, ona musi nowe stwarzać, bo ona nieci nienawidzi, ona rodzi coraz nowe waśni, zawiście, pretensje. Jedna tylko siła łagodzi i zaciera krzywdy. Miano jej: *sprawiedliwość*. Uczucie sprawiedliwości i wpływ sprawiedliwości nie mogą rządzić w państwie przemocy, w dziedzinie, nienawiścią przesiąkniętej. Sprawiedliwość nabierze znaczenia wtedy dopiero, gdy wojna ustąpi, namiętności antynarodowe osłabną, patrijotyzm wyszlachetnieje, wzięwszy rozbrat z nienawiścią.

Wojna była następstwem waśni, ale zarazem ich źródłem. Pokonany chciał zazwyczaj nie tylko odzyskać ziemię zabraną, ale czuł potrzebę zmycia plamy z honoru, przywrócenia sławy straconej, dokonania pomsty na wrogu. Zdawało mu się, że jeśli nie wymorduje wrogowi tylu ludzi, ilu sam stracił, jeśli nie puści z dymem tyluż miast, ile w jego kraju spalono—będzie wśród narodów pohańbiony. A i zwycięzca, krwi i sławy wojennej zakosztowawszy, marzył o nowych tryumfach, o nowych zaborach. Czyż inaczej stało się z Niemcami i z Francją?

Kto nie zna uczucia nienawiści politycznej i pragnienia zemsty? Zakorzeniło się ono głęboko i wyrwać go niema sposobu. Ten i ów potrafi go przytłumić, do milczenia w pewnych wypadkach skłonić, ale gdzieś, w głębi serca, nie przestanie się ono odzywać, pragnąć tego, co rozum potępia, martwić się tem, co rozum zaleca. Bośmy za blisko epoki wojen, czad z wyziewów krwi nie minął, jeszcze nie przeszło upojenie tryumfami zwycięstw. Jesteśmy dzieci i wychowañcy wojny. I to w dzisiej-

szym momencie najważniejsza bodaj zaporą dla przyścia pokoju. Trzeba się pocieszać jedynie, że skoro wojna uznana będzie za wroga narodów, gdy zrozumiemy ostatecznie, że ona do celu nie prowadzi, marzeń nie ziszcza, a szczególnie jeśli jakaś siła usunie ją z życia, niepodsypane nienawiści osłabną, ambicje i wyobraźnia pójdą w innym kierunku, i może z serc wnuków naszych znikną uczucia, które stawiają nas nieraz przeciwko interesom cywilizacji i wymaganiom humanitaryzmu.

Słaby, który na siłę liczy, chce utrzymać panowanie przemocy, przyścia sprawiedliwości nie pragnie,—głupi jest ślepotą własną. Kto się lęka, że wyrzucenie nienawiści osłabi patrijotyzm w narodach, bluźni przeciwko prawdzie i dobru. Przez uszlachetnienie nie psuje się uczucia, lecz się je wzmacnia. Patrijotyzm nie jest naleciałością przypadkową, nie jest jak szata, którą człowiek zdjąć może z ciała swego i precz rzucić. Patrijotyzm to wytwór dziejów, od narodu go odłączyć niepodobna, bo on jest narodem. Patrijotyzm się począł, gdy naród powstał, patrijotyzm rósł, rozwijał się z czynów narodu, z jego myśli, z jego bólów, z jego dążeń. Gdy się uszlachetni patrijotyzm, uszlachetni się dusza narodu.

* * *

Świat postępuje; prądy opinii się zmieniają. Gdy przejdzie gorączka hakatyzmu (a on nie tylko w Niemczech), wystąpią z siłą czynniki, które z narodów cywilizowanych uczynią rodzinę jedną. Czynników tych jest dużo, one i dziś pracują dla lepszej przyszłości, dla pokoju. Ileż razy w ciągu roku serca wszystkich ludów Europy biją jednym tempem, wskutek wspólnych wzruszeń, czy to Nansen wróci z wyprawy, czy Röntgen nowe odkrycie zrobi, czy teatr splotnie i ludzie nieznani zginą, czy okręt się gdzieś na oceanie rozbije. Upodobniają się instytucje i historie narodów, ich ustrój społeczny; ideały stają się wspólne. Literatry wszystkich języków dochodzą do coraz bliższego pokrewieństwa, jednakim ulegają prądom, oddziaływają na siebie przez codzienne obcowanie. Coraz więcej mamy wspólnych bohaterów, coraz lepiej się znamy, coraz lepiej rozumiemy. Wytwarza się wielka symbioza; narody Europy stają się coraz doskonalej jednym organizmem i nie można mu zadać rany w jakimś punkcie, aby całość tego nie odczuła, aby wpływ krwi jej nie osłabił.

Wobec tego wojna z roku na rok

PRASA WOBEC ROZBROJENIA.

staje się większym, dokuczliwym absurdem, a nienawiść między narodami większym, szkodliwszym występkiem. Pracownicy pokoju pracują dla lepszej przyszłości, dla wspólnej pomyślności naszej.

Nie dość więc, że rządy zbiorą się na konferencję, muszą jednocześnie powstać wśród społeczeństw przyjaznej prądy i usunąć zawady najcięższe. Z większą niż kiedykolwiek siłą odezwać się dziś powinni do narodów ludzie dalej widzący, by coraz szersze koła wciągać do służby dla ideałów wszechludzkich, pokazać społeczeństwom własne ich interesy w prawdziwym świetle. Konieczny jest duży wysiłek powszechny: przerodzenie się uczuć, pojęć i obyczajów.

W myślach i dysputach naszych o stosunkach międzynarodowych panują, niestety, wszędzie bardzo złe nalogi. Jesteśmy surowi dla innych—pobłażliwi dla siebie. Chętnie rachujemy grzechy sąsiadów, na własne nie zwracając uwagi. Takie postępowanie prawie może przyjemność marną, ale pożytku nie przyniesie nikomu i sprawy nie posunie. Gdy mowa o wrogach pokoju, każdego z nas porywa chętka wskazać na Niemców, jako na winowajców głównych, rzucić gromy na ich głowy. Ale co z tego? Niemcy nie usłyszą, i wtedy szkoda czasu straconego, albo usłyszą i pięknem za nadobne odplacą—waśń się rozżarzy.

Trzeba z własnym pomówić sumieniem, we własną pierś się uderzyć; wysłuchać spokojnie głosu przyjaciół i nieprzyjaciół, na ich stanowisku stanąć, aby dobre intencje i myśli ich pojąć; zdobyć się—o ile dla słabego człowieka możliwe—na bezstronną ocenę własnego stanowiska, własnego postępowania. To zawsze trudne, czasem bardzo przykre, ale to zdrowe, wzmacniające, zbawiennie. Kto tego nie uczyni, kto powie: niech inni robią, bo są grzeszni, jam najsprawiedliwszy,—ten się nie przyczyni do przyścia królestwa Bożego na ziemię, a więc do pomyślności powszechnej.

Przyjście panowania pokoju na długo odwlec się może, ale rozumny, szlachetny, bezinteresowny stosunek do spraw wszechludzkich nie mija bez pożytku. Praca dla tryumfu sprawiedliwości nie przepada. Z takich źródeł narody czerpią siłę i szacunek świata.

Ludwik Straszewicz.

Sprawa rozbrojenia, sądów rozjemczych i wieczystego pokoju ma od dawna licznych zwolenników, broniącej jej słowem i piórem; powołała ona do życia bogatą w dzieła prawnicze i historyczne, oraz pisma periodyczne, specjalną literaturę. Od czasu ogłoszenia okólnika hr. Murawjewa, liczba publicystów, roztrząsających widoki nadejścia «złotego wieku» wzrosła olbrzymio. Wszystkie mocarstwa powołane zostały do oświadczenia się co do propozycji rządu rosyjskiego; pierwsze odpowiedź swą dało «mocarstwo piąte»: prasa, i to tak wyczerpująca i obszerna, że istnym niepodobieństwem jest choćby najpobieżniej streścić te tysiące artykułów, pisanych we wszystkich językach.

Uwzględniając całość tych sądów, w tydzień po ogłoszeniu okólnika hr. Murawjewa, «Journal de St.-Petersbourg» był w stanie stwierdzić, że

„Wszystkie głosy prasy zagranicznej w sprawie okólnika zgodnie wykazują, z jaką sympatią przyjęto inicjatywę rządu rosyjskiego w całym świecie. Oddano hołd myśli szlachetnej i podniosłej, która akt ten natchnęła; już samajednomyślność tego przyjęcia dowodzi najwymowniej, do jakiego stopnia względy, które służyły za podstawę krokowi rosyjskiemu, odpowiadały uczuciom szczerym wszystkich ludów i ich najgorętszym życzeniom“.

Zakończenie artykułu petersburskiego organu dyplomatycznego wspomina o «trudnościach, do których przystąpić należy otwarcie» (*aborder en face*), dodając, że właśnie dla ich zbadania szczerego w drodze międzynarodowej dyskusji wystąpił rząd rosyjski ze swą inicjatywą. Kongresy wiedeński i paryzki niech zaświadczą,

„co osiągnąć mogą wspólne usiłowania rządów, gdy odpowiadają pragnieniom opinii publicznej i potrzebom cywilizacji“.

Dlatego

„chlubą będzie ludzkości, że w zaraniu XX wieku podjęła to zadanie i śmiało wzięła się do dzieła, by zapewnić ludom możliwość używania dobrodziejstw pokoju, oszczędzając im ciężarów gniotących, powstrzymujących rozwój ich ekonomiczny i moralny“.

Z rozmysłem przytaczamy najpierw głos pisma petersburskiego, bo ułatwia nam on przegląd pism innych przez stwierdzenie jednomyślności prasy co do samej zasady, poruszonej w okólniku, i danie pośrednio odpowiedzi tym, po podnoszą praktyczne trudności, stojące na przeszkodzie urzeczywistnieniu dzieła pokoju.

ZASADA ROZBROJENIA.

Myśl rozbrojenia jest wielką, szlachetną i zbawienną, a podniesienie jej i postawienie na porządku dziennym, daje tytuł do wdzięczności wszystkich ludów i wyda doniosłe owoce, bez względu na to, jakie będą bezpośrednie praktyczne jej skutki. W tem zdaniu streścić można chór, którym prasa całego świata od-

powiedziała na ogłoszenie okólnika. I tak, organ papieżki «Osservatore Romano» drukuje następujące słowa:

„Wspaniałomyślna inicjatywa Cesarza rosyjskiego zasługuje bezwątpienia na najwyższą uwagę i szczerą pochwałę. Już wypowiedziamy te uczucia, ale jeszcze raz je powtarzamy, ponieważ pokojowe dążenia młodego Monarchy zupełnie zgadzają się z poglądami Papieża, w tym kierunku nieraz już wypowiedzianymi. Papież najżywiej pragnie pokoju dla plemion i narodów. Dlatego pragniemy, aby podniosła myśl potężnego Monarchy, bez względu na trudności, które trzeba będzie przewyciężyć, została urzeczywistniona w praktyce i dopomogła do zachowania pokoju powszechnego w Europie i na całym świecie“.

Zdaniem półurzędowej berlińskiej «Norddeutsche Allg. Ztg.», akt rządu rosyjskiego w Niemczech znajdzie najgorętsze uznanie:

„Zaproszenie Cesarza rosyjskiego na konferencję w przedmiocie rozbrojenia spotkało w Niemczech gorące i serdeczne współczucie. Jako ewangelja prawdziwej miłości pokoju, która opromieniła świat, mogło ono naprzód spodziewać się tego współczucia od cesarza naszego i ludu niemieckiego. W dniu, kiedy Cesarz rosyjski odsłania pomnik niezapomnianego Cesarza Oswobodziciela, uwięził On własną głowę laurami miłości pokoju i wniósł Sobie niezachwiany pomnik. Czyn ten szlachetnej humanitarności nigdzie nie może być oceniony przyjaźniej, niżeli w ojczyźnie naszej, która, zjednoczywszy się po sławnych wojnach, zawsze przed wszystkimi innymi celami stawiała sobie utrzymanie pokoju i nigdy nie korzystała z sił wojennych inaczej, jak dla odwrócenia przemocy. Jeżeli teraz z ust przyjacielskiego Monarchy wychodzi wezwanie do całego świata, w celu postawienia na nowych podwalinach, trwalszych i wymagających mniejszej ofiary, tego stanu rozjemcy, trwającego już przez całe pokolenie, to silne, miłujące pokój cesarstwo niemieckie, przyjmie wyściągającą doń rękę. Trudności, przez które przechodzi każda wielka idea kulturalna od od swego powstania do urzeczywistnienia, każą nam gorliwiej jeszcze dopomagać przeprowadzeniu szlachetnego programu Cesarza. o ile to od nas jest zależnem. W ucziwem dążeniu do wspólnego pokonywania przeciwności, oba mocarstwa Cesarzkie czerpać będą we wzajemnych stosunkach nowy pożytek, chociażby na tem tylko polegający, że w nich bezsprzecznie wzmoże się drogocenna świadomość, że ani Rosja dla Niemiec, ani Niemcy dla Rosji nie będą stanowiły przeszkody na drodze, która może prowadzić do wszechświatowego pokoju“.

Węgierski «Pester Lloyd» podnosi, że okólnik dowodzi dojrzewania idei pokojowych:

„Nikt nie może podejrzewać potężnej Rosji, której z żadnej strony nie grozi wojna najezdnicza, o to, że inicjatywę jej objaśnić można nagłą świadomością słabości; przeciwnie, w społeczeństwie europejskiem nie zachwiało się jeszcze przekonanie, iż dążenie do rozszerzenia granic swych nierozdzielnie złączonem jest z międzynarodową polityką Rosji. Jeżeli to mocarstwo z całym swym autorytetem występuje za ustanowieniem rękoiłmi pokoju europejskiego, które byłoby silniejsze od rękoiłmi, zawartych w przymierzach pokojowych, oraz za zmniejszeniem i ograniczeniem uzbrojeń wojennych, to nie zasługuje to tylko na wdzięczność, lecz nadto dowodzi, że idee, dotychczas pozostające w dziedzinie marzeń, teraz o tyle dojrzały przynajmniej, że można o nich mówić“.

Tak urzędowa wiedeńska «Wiener Abendpost», jak półurzędowy «Fremdenblatt» zapewniają, że myśl rozbrojenia znajdzie w Austrii najgorętsze poparcie.

„Panujący największego państwa w świecie—mówi „Freundenblatt“—oddaje się na usługi podniosłej myśli ustalenia pokoju. Jego wspaniałomyślne wezwanie liczyć będzie mogło na jaknajgorętsze przyjęcie, bo liczy się tak z ideałem rozwoju ekonomicznego ludzkości, jak i z wzniosłymi celami cywilizacji“.

Paryżki półurzędowy «Temps» nazajutrz po ogłoszeniu okólnika wołał, że «z północy teraz idzie światło», solidaryzował się z zapatrywaniami hr. Murawjewa na «obłęd milionowy» w zbrojeniach i zapewniał, że Francja przyjmie «z dreszczem radości i wzruszenia» szlachetną inicjatywę rosyjską.

Londyńska «Pall - Mall Gazette» jest zdania, że

„Okólnik jest dokumentem, godnym Monarchy, dzierżącego najsamowładniejsze berło w świecie. Tylko czcigodna niewiasta, której państwo jeszcze jest obszerniejsze, niż Rosja (królowa Wiktorja), mogłaby była zwrócić się do chrześcijaństwa z takim okólnikiem. Idea Cesarza jest tak wielką, że niepodobna objąć ją odrazu w całości“.

Niepodobna nam przytaczać wszystkich głosów, przemawiających w tym samym tonie, wystarczy wspomnieć, że nie brakuje w ich rzędzie ani głosów zachowawczych («Kreutz Ztg»), ani liberalnych («Freisinnige Ztg»), ani antysemitycznych («Libre parole»), ani socjalistycznych («Petite Republique»). Ta ostatnia dodaje oczywiście, że wielkiego dzieła dokona socjalizm ze swą międzynarodową organizacją. «N. Fr. Presse» przewiduje międzynarodową organizację bez pomocy socjalizmu; czytamy w niej, że pewien austriacki mąż stanu przedstawicielowi tej gazety odmalował obraz przyszłości, jaka byłaby możliwą w duchu projektu Rosji.

„Cyrkularz Rosji—mówił ów mąż stanu—nie robi różnicy między dwój- i trójprzymierzem. To otwiera perspektywę zawarcia traktatów związkowych między oboma związkami, a stąd już niedaleko do utworzenia europejskich Stanów zjednoczonych“.

Z jednej Turcji nadeszły wiadomości, że w tamtejszych wpływowych kołach niechętnym okiem spoglądają na krok rządu rosyjskiego, bo pacyfikacja Europy wytraciłaby Turcji broń jej najskuteczniejszą: posługiwanie się rywalizacją państw europejskich dla osiągnięcia swych celów.

Sprzeczne uczucia wywołał okólnik hr. Murawjewa w obozach dwóch przeciwników, którzy wczoraj dopiero włożyli miecz do pochwy. W zwyciężonej Hiszpanji odzywa się pewna gorycz, że jutrzeńka pokoju światła poczyna nazajutrz dopiero po jej klęsce; w zwyciężonej Ameryce, która nie zaznała dotąd ciężarów militarystyki, a zakosztowała odurzenia zwycięstwem, przebija znów niechęć do wyrzeknięcia się na przyszłość oręża, którym młody ten naród marzy wyrąbać sobie stanowisko w świecie.

W pobieżnym tym przeglądzie podajemy tylko nutę ogólną głosów prasy, nie mogąc nawet dotknąć licznych głosów, rozważających, jak

ukształtowałyby się stosunki ludzkości, gdyby olbrzymie sumy, wydawane na uzbrojenie, obracano na podniesienie dobrobytu i oświatę, i gdyby zmora wojenna nie stała na przeszkodzie swobodnemu rozwinięciu pracowitości i energii wszystkich ludów, które temi zaletami zdobywaćby mogły sobie takie stanowisko w świecie, na jakie zasługują.

Dodamy jeszcze, że i prasa polska w swej ogromnej większości powitała przychylnie myśl rozbrojenia.

Krakowski «Czas» zastanawia się nad dotychczasowym systemem zabezpieczenia pokoju europejskiego:

„Praktyczna i pozytywna polityka dyplomacji europejskiej, po szeregu wojen i wysiłkach zbrojeń, praktyczną i pozytywną drogą doszła do podjęcia i uznania pożytku idei pokoju. Przez lata holdowała Europa bismarkowskiej maksymie: *si vis pacem, para bellum*. Ogólne współzawodnictwo doprowadziło do tego, że roczne wydatki państw europejskich na cele wojskowe, wraz z odsetkami od długów państwowych, wynoszą około 7 miliardów, że armje odciągają od produkcyjnej pracy przeszło 4 miliony żołnierzy, a z chwilą wojny do 20 milionów ludzi może być powołanych pod broń“.

Wobec tego gazeta pisze o okólniku:

„Nie ma nikogo, ktoby tej szlachetnej akcji nie śledził z najwyższym zajęciem, nie życzył jej rozumem i sercem powodzenia, żywiąc nadzieję, że choć daleka jeszcze chwila, gdy ludzkości przestaną grozić bagnety i armaty, niemniej jednak międzynarodowa konferencja pokojowa w Petersburgu nie przeminie bezowocnie i bez pamiętnej zasługi, jeśli zdola przez sądy rozjemcze osłabić widmowy postrach wojny i w ograniczonym zakresie przyczynić się do zmniejszenia gniotących ciężarów militarystyki“.

«Kurier Pozn.» oblicza szczegółowo siły wojenne austriacko-węgierskie:

„Trzeba też pamiętać, że rozkwit militarystyki, zwłaszcza w Austro-Węgrzech, niemal wyłącznie jest skutkiem ciągłego zwiększania wojska rosyjskiego. Gdyby Cesarz Mikołaj rozpuścił kilka korpusów swego wojska, Austro-Węgry, nie czekając na konferencję europejską do ustalenia wiecznego pokoju, mogłyby natychmiast zmniejszyć swoje wojsko, a delegacje z pewnością pospieszyłyby znacznie zredukować budżet wojenny, który już wynosi 200 milionów fl. rocznie. Któżby wobec takich olbrzymich cyfr sił zbrojnych nie pragnął gorąco pewnego ograniczenia militarystyki“.

Warszawskie «Słowo», przytoczywszy słowa z komunikatu, gdzie jest mowa o pożądanym tryumfie idei pokoju nad kłótnią i niezgodą, oraz o uznaniu podstaw prawa i sprawiedliwości, pisze:

„Oto słowa, któremi kończy się okólnik, a jest to zgola co innego od tego, czego świat cały przez ostatnie dziesiątki lat słyszał i słuchał. Hasła, wygłoszone z tak wybitnego miejsca, niewątpliwie znajdują wszędzie jak najszerszy odgłos i jak najsympatyczniejsze przyjęcie i utworzą drogę poglądom, które z czasem pozwolą zatryumfować wielkiej idei pokoju powszechnego nad wstrętne kłótnie i niezgodę i ostatecznie doprowadzą do uznania prawa i sprawiedliwości, jako podstaw bezpieczeństwa państw i pomysłowości narodów“.

Zapatrywania polaków streściło lwowskie «Słowo Polskie» w następujących słowach, kończących artykuł o rozbrojeniu:

„Oto powody, dla których inicjatywa ro-

syjska—o ile ona jest szczerą—powinna liczyć na bardzo życzliwe przyjęcie i skuteczne jej poparcie przez wszystkie mocarstwa i ludy.

„Ale już dzisiaj, w pierwszej zaraz chwili po ogłoszeniu komunikatu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, odzywają się głosy, wzniesione obawę co do skutków przedsięwziętej przez Cesarstwo akcji. Już francuz prezentuje trybunałowi europejskiemu swój—jakoby przez Rosję żyrowany—weksel na Alzację i Lotaryngję. Już anglik zgłasza się ze swoimi „interesami handlowymi“, zapowiadając, że bronić ich będzie i musi na wszelki wypadek.

„A my, polacy? My, okrzyczani przez wrogą nam prasę i podlegających ją polityków, jakobyśmy zawsze „spekulowali na wojnę“ i tylko wojny pragnęli, możemy chyba najszczerzej temu zaprzeczyć i pragnąć, by sprawa rozbrojenia i pokoju zwyciężyła. Doświadczenie nauczyło nas, czego od mocarstw i ich dyplomacji spodziewać się możemy, bez względu, czy w czasie wojny, czy pokoju. Od jednych—obojętności, od innych—wręcz wrogiemu stanowiska, od innych znowu popołitego wiarołomstwa i zdrady, wyzyskania polskiej krwi na ich cele, a nie nasze. My nie rezygnujemy, ale wiemy, że odzyskanie tych praw i zdobycie tej przyszłości zależy od tego, co sami zapracujemy, a nie co u tego lub owego dworu wyżebrzemy. Z tym programem pracy dla przyszłości przetrwaliśmy już sporo czasu, w którym były i wielkie zakłamania wojenne i okresy zupełnego pokoju i przekonaliśmy się, że trwałem na dziś i na jutro jest tylko to, co jest dziełem naszych własnych rąk i naszego własnego ducha. Z tej drogi, nie zochcimy, bez względu, czy będzie trwał dalej militarystyka, czy też nastąpi rozbrojenie, które i nam także ułatwi pracę w niejednym kierunku. I wierzymy, że, tą drogą postępując, będziemy mogli kiedyś nie bez skutku przypomnieć „solidarne uznanie zasad słuszności i prawa“, które jest dzisiaj chlubą dokumentu p. Murawjewa“.

Już powyższe słowa pisma lwowskiego zwracają uwagę, że mimo uznania powszechnego dla idei pokoju, nie brakuje również licznych zastrzeżeń i trudności, uwidaczniających się przy przewidywanym praktycznym jej urzeczywistnieniu.

ZASTRZEŻENIA I TRUDNOŚCI.

Wobec tak powszechnej zgody na pożyteczność rozbrojenia w zasadzie, zdawałoby się, że dalsze dyskusje toczyć się winny o środki osiągnięcia upragnionego celu, o ominięcie piętrzących się trudności. Gdyby dyskusja taka wykazała, jaką podstawę obrać dla przyszłego rozbrojenia, by przy zmniejszeniu armji zachował się stosunek siły mocarstw (co nie jest rzeczą łatwą), sprawa postąpiłaby znacznie naprzód. Tymczasem jednak polemika przybrała całkiem odmienny charakter.

W zupełnym odosobnieniu w całej prasie świata znajduje się zdanie ks. Mieszczerskiego, który, podnosząc wysoko to «zwiastowanie pokoju i miłości», obawia się równocześnie o... militarystykę, t. j. o pierwszeństwo żywiołu wojskowego nad cywilnym, które widocznie zachowaćby pragnął nawet w rozbrojonej Europie, bo

„zbytek militarystyki nikomu szkody nie przynosi, jego brak gubi państwo“.

Zasadnicze zastrzeżenia czyni jeszcze Al. Hepp w «Journalu», będący zdania, że

niestety, i tym razem postęp zdaje się wychodzić jedynie dla korzyści nasyconych. Niemcy przyklaskują co sił starczy; Rosja też zyskałaby tylko mogła na utrwaleniu *variatur* uzyskanych już korzyści. Szczęśliwie, nasycone, myśląc jedynie o zachowaniu zdobyczy, państwa te mogą pozwolić sobie na zbytek okazywania najwznioślejszych idei... „Nie jest to jedna z najmniej bolesnych stron nieszczęść naszych, że Francja nie może pozostać wierną swoim tradycjom“...

Podobnie «Libre Parole», na pierwszą wieść o cyrkularzu, powitała go z uniesieniem, a nazajutrz nagle przeczuciła się w inną stronę. Propozycję rządu rosyjskiego Drumont nazywa wyrazem chytrłości słowiańskiej.

„Z Petersburga propagują ideę rozbrojenia dlatego, że sztuka dyplomatyczna dała Rosji takie zyski, jakichby zapewne nigdy jej nie dała wojna. Żeby wystąpić ze swym projektem, Rosja korzysta z takiej chwili, kiedy zajmuje w świecie stanowisko, jakiegoby prawdopodobnie nie zajęła po najświetniejszych nawet zwycięstwach. Przecież nawet w okresie najwyższego rozkwitu państwo rzymskie nie zajmowało takich przestrzeni, jakie teraz zajmuje Rosja. Na terytorjum rosyjskiem wyrastają młode narody i z pomocą miliardów francuzkich powstają tam i rozwijają się rozmaite gałęzie przemysłu. Anglja i Niemcy także wzrastają szybko, a związek z Rosją, witany przez francuzów z takim zapalem, teraz zupełnie stracił swój charakter pierwotny. Zamiast tego, by służyć Francji za punkt oparcia przeciwko Niemcom, związek ten zamienił się w parawan, za którym Rosja zbliża się do Niemiec. Co prawda, to i członkowie rządu francuzkiego postępowali bez sensu. Hantaux posłał flotę francuzką do Kiel i w ten sposób usankcjonował traktat frankfurcki. Dlatego, aby pomódz Rosji w osiągnięciu wszelkich korzyści w Chinach, Francja połączyła się z Niemcami i pozbawiła Japonię owoców jej zwycięstw. Niemcy naturalnie śpiesznie przyłączają się do projektu rosyjskiego, tem więcej, że właściwie jest to produkt niemiecki, na którym Rosja nakleiła swoją firmę. Gdyby bowiem dowiedziano się o rzeczywistym pochodzeniu tego projektu, wywołałoby to podejrzenia. Dlaczegoż więc Francja ofiarowała swe miljardy Rosji? Prawda, teraz, ażeby ją pocieszyć, mówią: „rozbroj się, zajmij się sprawami handlowymi, jeżeli tylko po Niemcach, Anglji, Rosji i Stanach Zjednoczonych pozostanie dla ciebie cośkolwiek“.

Zarzuty tego rodzaju nie ostałyby się przy spokojnej rozwadze; prasa francuzka wystąpiła jednak jeszcze z innemi, teoretycznie również może nieugruntowanemi, ale w praktyce wielce utrudniającemi dzieło pokojowe. W dziejach znaleźćby można już dwa przykłady, że poruszona idea wieczystego pokoju spełzła na niczem (Jerzy Podjebrad i Henryk IV), bo miała być urzeczywistnioną po «ostatniej wojnie», naprawić przedtem mającej dawne niesprawiedliwości. Otóż prasa francuzka na podobnym staje stanowisku: o rozbrojeniu mowy być nie może, póki nie będzie załatwioną sprawa Alzacji i Lotaryngji; potem chętnie się na nie zgodzi Francja, ale może Niemcy znów staną okoniem. Z tego stanowiska położenie przedstawiałoby się bez wyjścia: Francja zapewnia, że pragnie pokoju, Niemcy również; niepokite Niemcy nie zwróca Alzacji; pokite być nie mogą bez wojny; Francja nie chce wojny, ale rozbroi się po «naprawieniu krzywdy»,—po-

zostaje więc zbrojny pokój na wieki, jako jedyna droga wyjścia.

A takie właśnie *non possumus* znajdujemy w całej niemal francuzkiej prasie. Tak «Journal des Débats», jak «Gaulois», «Siècle», «Journal» i t. d., wszystkie pisma, bez różnicy stronnictw godzą się na rozbrojenie jedynie za cenę straconych prowincyj. «Journal» powiada, że utworzenie z nich neutralnego pasa, dzielącego Francję od Niemiec, jest «ostateczną granicą koncesji». Państwo, które «nazywa się przyjacielem Francji», «udowodnić winno» swą przyjaźń, broniąc «praw Francji».

«Matin» odrazu wypowiedział niechętnie zdanie o okólniku:

„Przyjaciółom naszego kraju nie należałoby zapominać, że nasze granice nie są tak ubezpieczone, jak granice Rosji, i gdyby nawet cała sprawa sprowadzała się do prostego wyrażenia uczuć ludzkości, to nawet w tym wypadku naszemu sojusznikowi nie należałoby stawiać nas w takiej sytuacji, że albo nam przyjdzie wyrzec się udziału w konferencji, albo głośno oświadczyć, na jakich warunkach możemy w niej wziąć udział“.

W innym artykule gazeta jeszcze silniej zaznacza niezadowolenie:

„W ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu niedłokrotnie rozpoczynano rozmowę o rozbrojeniu, ale za każdym razem Francja odpowiadała, że to byłoby tem samem, co wypowiedzieć wojnę, ponieważ rozbrojenie może mieć na celu tylko przeszkodzenie Francji do jej odrodzenia się wojennego, i uwiecznienie skutków jej klęsk z r. 1870, a na to Francja za nic się nie zgodzi. Teraz taka propozycja wychodzi od sojusznicy Francji! Jedno z dwojga: albo Rosja, występując z taką propozycją, obowiązała się przywrócić jej stracone prowincje i w takim razie wojna staje się koniecznością, albo też Rosja nie obiecała Francji, a w takim razie może nie dojdzie do wojny, ale cała sprawa ugrzęźnie w jakimś trzęsawisku“.

«Gaulois» pisze:

„Propozycja rosyjska jest jedyną z kombinacyj związku franko-rosyjskiego, która nam nigdy do głowy nie przychodziła. Zapewne jednak propozycja ta nie była zrobiona bez wiary w to, że nie napotka nieprzewidywanych trudności przynajmniej ze strony sojuszników, którzy zawsze okazali Rosji wszelkie współdziałanie. Niechże p. Faure pouczy nas, na czem właściwie zależy sprawa Rosję—a nam wiadomo to lepiej, niż innym—trudno atakować i zwyciężyć, ale my w innem jesteśmy położeniu: nie mamy granicy. Rzecz tu nie w uczuciach tylko. Utrata dwóch prowincyj bardzo nas osłabiła. Rosja, Niemcy, Anglja i Stany Zjednoczone wyprzedziły nas prawie we wszystkim. Przecież p. Faure i rząd jego powinni byli zapytać się: czy Francja na rozbrojeniu zyska tyle, ile Rosja, i w czem mianowicie zysk ten się zawiera, jeżeli nie rachować zysków wspólnych dla wszystkich mocarstw“.

Półurzędowy «Temps» parokrotnie wyraził swe całkowite uznanie dla myśli rozbrojenia i stwierdził, że

„rezultatem plebiscytu prasy całego świata jest wielka sympatja dla podniosłej myśli Cesarza rosyjskiego, którego szlachetne słowa pokoju stanowią będą na wieki pomnik dla swego autora. Jego Cesarzowska Mość zyskał już sobie tytuł do wdzięczności całego świata samem zaproponowaniem międzynarodowej konferencji, w celu zapewnienia powszechnego pokoju“.

Mimo to inspirowany organ parokrotnie podkreśla, że Francja «nie może się wyrzec swej moralnej spuścizny»:

„Nietylko instynkt samozachowawczy, troska o bezpieczeństwo własne wśród uzbrojonej Europy zmuszają ją do traktowania tej kwestji humanitarnej z pewnemi obawami i zastrzeżeniami, któreby nie miały miejsca przed pół wiekiem. Francja nie może zapomnieć, że prawo i sprawiedliwość, prawa narodów i prawa istot ludzkich, których nie można oddawać z rąk do rąk i sprzedawać na licytacji jak bydło, a także odwieczne zasady były w r. 1871 przedmiotem zamachu i dotąd żadość im nie uczyniono. Dopóki to zgwałcenie prawa nie zostanie zgładzone, potomkowie ludzi z r. 1789, wierni spadkobiercy tej rewolucji, która wskrzesiła prawa rodu ludzkiego, mogą zgodzić się na zastosowanie zasad, na które powołuje się hr. Murawjew i na urzeczywistnienie marzeń o. Saint-Pierre'a jedynie pod warunkiem, ażeby razem z istnieniem Francji, zabezpieczono jej wynagrodzenie za przeszłość i wskrzeszenie przyszłości“.

To też ministerjalny organ radzi ograniczyć się do oświadczenia się uroczystego areopagu europejskiego za zasadą, obwieszczoną przez Cesarza Rosji; rzeczą przyszłości wyciągnąć ztąd konsekwencje.

Odporne to stanowisko wpływowego pisma paryzkiego pogodzić pragnie «Now. Wremia» z zasadami wygłoszonymi w okólniku, pomijając pierwsze słowa, od których rozpoczyna się ten historyczny dokument: «utrzymanie powszechnego pokoju i zmniejszenie ile możliwości przesadnych uzbrojeń», i twierdząc, że

„w tym pamiętnym dokumencie, który zna cały cywilizowany świat, niema mowy o „rozbrojeniu“, ale o wspólnej pracy wszystkich rządów, które znaleźć mają środki, ażeby koniec położyle dalszemu wzmocnianiu armij i flot“.

I na tej kruchej podstawie budując, «Now. Wr.» dochodzi do wniosku, że takie «uroczyste oświadczenie», proponowane przez «Temps», byłoby «zupełnie wystarczającym i zadawalniającym wynikiem proponowanej przez Rosję konferencji».

W innym artykule «Now. Wrem.», podnosząc «zbyteczny pośpiech francuzkiej prasy», wyraża zdanie:

„Że rząd francuzki nie zamierza sprzeciwiać się rosyjskiemu projektowi, wierzymy już dlatego, iż rządowi temu prawdziwe cele petersburskiego gabinetu już znane być muszą“.

Pismo to mniema, że:

„Patriotyzm „Temps“ i wpływowych jego inspiratorów może łatwo naprawić popełniony błąd, ale że błąd ten jest niewątpliwym faktem, który w kołach naszych, przyjaznych Francji, przykre wywarł wrażenie, tego nie uważamy za stosowne ukrywać przed „Temps“ i rządem paryzkim już dlatego, że widzieliśmy i teraz jeszcze widzimy w dwójprzymierzu między Rosją i Francją gwarancję najlepszą pięknej przyszłości nietylko dla sprzymierzonych mocarstw, ale i dla całego cywilizowanego świata“.

«Swiet» przyznaje, że

„odzyskanie oderwanych prowincyj jest świętym obowiązkiem Francji, nałożonym na nią przez przeszłość, i obowiązku tego wyrzec się ona nie może“.

Wyraża on nadzieję, że «obydwa rządy, rosyjski i francuzki, znajdą sposoby, iżby rozwiać obawy ludu francuzkiego, który jest Rosji oddany, a rosyjsko-francuzkiemu sojuszo wi niezmiennie wierny».

Idąc tropem sądów dziennikar-

skich, odbiegliśmy daleko od wiecznego pokoju, rozbrojenia i przyszłej konferencji. Do porządku przywołuje nas «Times» i «Westminster Gazette» przypomnieniem, że jedynie przez przyjęcie nienaruszalności *status quo* za podstawę obrad dojść można do porozumienia na konferencji. Alzacja nie jest jedynym krajem, o którym dyskutowaćby można, więc poruszać podobnych dyskusyj nie sposób. To też, według «Köln. Ztg».

„rząd angielski podobno ma wziąć udział w konferencji wyłącznie tylko pod warunkiem, że nie zostanie poddana jej rozstrzygnięciu ani jedna z kwestyj spornych, które dziś zachodzą między mocarstwami“.

Co do Niemiec, według tegoż dziennika, polityka ich jest jasna:

„Jeśli, wbrew wszelkim trudnościom, można nam udowodnić, że ze zmniejszeniem naszej siły zbrojnej możemy mieć dla kraju naszego całkowite bezpieczeństwo, nie tylko stawiać nie będziemy trudności zamysłom Cesarza Rosji“ i t. d.

Według «Morning Post», Anglii znów bezpieczeństwo wymaga, by rozbrojenie nie tyczyło się floty:

„bo gdyby pokój trwał krótko, można by zrekonstruować armje w dwa czy trzy lata; dziesięciu lub dwudziestu potrzebaby na zreorganizowanie floty“.

«Italie» wreszcie (według przytoczonej «Figara») wpadła na pomysł, że Włochy rozbroić się nie mogą w obawie... krucjaty katolików z całego świata, w celu odebrania im Rzymu! Z dziwnym zarzutem odezwało się jeszcze pewne pismo angielskie, mianowicie, że rozbrojenie pociągnęłoby za sobą wyrzeczenie się ze strony Rosji jej planów azjatyckich; inne pisma przeciwnie widzą w konferencji pokojowej gwarancje pokojowego rozgraniczenia «sfery wpływów» azjatyckich, pod warunkiem szczerego przyznania się mocarstw do swych zamiarów.

Powtórzyliśmy główne zarzuty, poczynione przyszej międzynarodowej konferencji i, jak widzimy, są to zarzuty przedwstępne: prasa europejska roztrząsa trudności, stojące na zawadzie zebraniu się konferencji, pozostawiając dotychczas na uboczu to, co treść jej obrad stanowić winno. Jeśli Bismark oświadczył ongi, że na konferencję udawać się trzeba, zapewniwszy się z góry co do zgody jej uczestników, inaczej nie osiągnie się żadnego skutku, to obecnie w wielu pismach przebija otucha, której wyraz dał «Journal de St-Petersbourg» i «Popolo Romano», że i największe trudności pokonać może prąd opinii całego świata, popierający usiłowania rządów.

HISTORIA OKÓLNIKA.

Oprócz roztrząsania skutków okólnika hr. Murawjewa, wiele pism zastanawia się nad jego historją, starając się dociec tak dziejów samego pomysłu, jak i form, jakie zachowano przy doręczaniu go przedstawicielom mocarstw. Najpierw więc niektóre pisma oddają się płońskiej robocie docie-

kania, kogo nazwać można autorem tej myśli; robocie płońskiej, bo nie na ochocie do podjęcia podobnego kroku polega jego doniosłość, ale na rzeczywistym postawieniu ważnego zagadnienia na porządku dziennym areopagu mocarstw.

Dowiadujemy się więc z «Daily Graphic», że

„lord Salisbury w r. 1891 w tajnej nocie wykazał, że od r. 1882 do 1888 Niemcy, Austria, Rosja, Anglja, Hiszpanja i Włochy wydały przeszło 24 miljardy na uzbrojenia. Dokument ten, udzielony ces. Wilhelmowi, takie nań wywarł wrażenie, że wyraził półurzędowo zamiar zwołania kongresu europejskiego dla zbadania praktycznych kroków, które przedsięwziąć należy dla zabezpieczenia powszechnego pokoju. Wobec niechętnego przyjęcia projektu tego przez Francję, zaniechano go, ale lord Salisbury pozostał szczerym zwolennikiem rozbrojenia“.

«Temps» idzie jeszcze dalej i twierdzi, że cesarz niemiecki, nie lubiący ról podrzędnych, nosił się z myślą wystąpienia z podobnym projektem.

„Nie wiemy—pisze „Temps“—do jakiego stopnia cesarz Wilhelm będzie żałował, że uprzedzono go w sprawie, którą, jeżeli wierzyć niektórym pogłoskom, miał ogłosić światu z Jerozolimy“.

O tym domniemanym zamiarze cesarza Wilhelma pisze paryzki korespondent «Daily Chronicle», upewniając, że Rosja uprzedziła tego «protestanckiego Karola Wielkiego». W każdym razie «Hamb. Corresp.» zapewnia—a zapewnieniem tem ma może zamiar zamącić rosyjsko-francuzkie stosunki—że wymiana depesz między Petersburgiem a Berlinem wykazała całkowitą zgodność poglądów obydwóch Monarchów. «Westminster Gazette», nie podając bliższych szczegółów, twierdzi, że rząd angielski zwracał się już dawniej z podobną propozycją do Rosji, która uważała ją wówczas za nie będącą na czasie. Pisma niemieckie opowiadają, że w r. 1880 ks. Bismark p. Bülowowi-Ohringen, na przedstawiony przezeń projekt rozbrojenia, odparł, aby się starał wpierw innych dla swego planu pozyskać. W każdym razie kanclerz mniemał wówczas, że wykonanie tej myśli jest trudne ze względu na kontrolę rozbrojenia.

Bezpośrednią genezę okólnika przedstawił w «Journalu» członek Akademii Jules Claretie w bardzo pięknym artykule pod tytułem: «Desarmons!», którego wrażenie psuje tylko faktyczna pomyłka: autor myślał, że to Cesarza Aleksandra III pomnik odsłonięto obecnie w Moskwie i do tego faktu nawiązał swe wywody. Zdaniem p. Claretie, okólnik miał być drugim pomnikiem dla zmarłego Cesarza, miłośnika pokoju, pomnikiem godnym jego, bo już Herodot pisał, że «pokój jest to czas, gdy synowie grzebią ojców; wojna — gdy ojcowie synów!»

Korespondent londyńskiej «Daily Mail» zapewnia, że okólnik jest skutkiem przedstawień ministra skarbu p. Wittego, który był zdania, że zmienić trzeba tok polityki, albo

zrzec się reformy finansowej. Argumenty ministra skarbu wzięły rzekomo górę nad zdaniem dyplomatów, zwolenników dalszej śmiałej i czynnej polityki ekspansywnej.

Dalsze rozmyślenia dzienników dotyczą pytania, czy wręczenie okólnika poprzedziły rokowania z innymi gabinetami. «Figaro» jest zdania, że rokowania te miały miejsce po wręczeniu okólnika, datowanego d. 12 b. m., a ogłoszonego dopiero d. 16. Nieporozumienie się co do kroku tego z Francją dziennik tłumaczy tem, że okólnik przybrałby w takim razie barwę stroniczą: wyrazu życzeń dwójprzymierza, a utraciłby cechę pośredniczącej akcji Monarchy. Korespondent «Timesa» dodaje, że względem na Francję uniemożliwił porozumienie się uprzednie z Niemcami; z Wiednia telegrafują do «Daily Mail», że hrabia Gołuchowski dowiedział się o okólniku równocześnie niemal z czytelnikami dzienników, a do tegoż pisma donoszą z Paryża «z pewnego źródła», że i francuzki rząd nie był o zamierzonym kroku z góry powiadomionym.

ZA ROZBROJENIEM.

Jak wspomnieliśmy powyżej, zdaniem «Journal de St-Petersbourg», dla urzeczywistnienia idei rozbrojenia liczyć należy na współdziałanie rządów i opinii publicznej. Dobra wola obydwóch tych czynników objawiła się już w znacznej mierze. Dzienniki donoszą między innymi:

Papież wysłał d. 29 do Petersburga depeszę z powinszowaniem. („Daily Mail“).

Ces. Wilhelm przyjął propozycję z zapalem. („Daily Telegraph“ i „Hamb. Cor.“).

Ces. Franciszek-Józef wyraził całkowitą zgodę na konferencję. („Daily Mail“).

Król Humbert oświadczył się stanowczo za rozbrojeniem.

Sułtan polecił posłowi tureckiemu w Petersburgu, aby wyraził Najjaśniejszemu Panu największy zachwyt i wdzięczność za inicjatywę w kwestji rozbrojenia, a także by oświadczył zgodę na udział w konferencji. („Now. Wr.“).

Ambasador angielski w Petersburgu wyraził rządowi rosyjskiemu serdeczną sympatję Anglii. („Westm. Gazette“).

P. Balfour wysłał do hr. Murawjewa notę jaknajprzychylniejszą. („Ag. Reuters“).

Lord Salisbury przygotowuje notę z zapewnieniem serdecznego współdziałania Anglii. („Westm. Gaz.“).

Trójprzymierze dało już przychylną odpowiedź na wezwanie o wzięciu udziału w konferencji. Gabinety również wymieniły zdania co do bliższych szczegółów. („Kreutz Ztg“).

Towarzystwo pokoju w Bernie wysłało do Petersburga depeszę z wyrażeniem wdzięczności wszystkim przyjaciół pokoju. (Indep. Belge“).

Kardynał Vaughan przypomina list pasterski, podpisany przez kard. Gibbonsa i kard. Logue z r. 1896, oświadczenia się za sądami rozjemczymi, „uzupełniającymi wszelkie rozbrojenie“. („Daily M.“).

Generał Booth, naczelnik Armji zbawienia, wysłał depeszę do Cesarza rosyjskiego, oświadczaając, że modlić się będzie za tryumfem idei pokoju. („D. News“).

Fr. Passy, prezes Towarzystwa sądów rozjemczych oświadczył: całe życie pragnęłam urzeczywistnienia pokoju, którego jutrzeńka teraz przyświeca. („Journal“).

Liga francuskich kobiet wysłała do Cesarza rosyjskiego depezę z prośbą, by „Dobroczyńca ludzkości“ zechciał przyjąć tytuł członka honorowego. („Journal“).

Posel Herold: „Kongres pokojowy jest najwznioślejszą ideą tego wieku.“ („Journal“).

Baronowa Suttner, znana powieściopisarka, przesłała do hr. Murawjewa depezę z prośbą, aby złożyć u stóp Najjaśniejszego Pana uczucia podziwu i wdzięczności, za czyn tak wspaniałomyślny. („Now. Wr.“).

Lord Kimberley: „Nie mogę pod pierwszym wrażeniem wyrazić innego zdania, prócz że propozycja ta jest niezmiernie doniosłości.“ („D. Mail“).

Lord Ripon: „Z całego serca życzę powodzenia.“ („D. Mail“).

Biskup z Gloucester: „Propozycja wielki zaszczyt przynosi proponującemu.“ („Daily Mail“).

W liście tej przytaczamy na wyrwki nazwiska zwolenników pokoju z różnych krajów i różnych sfer, a wymieniaćby je można setkami.

ECHA ZACHODNIE.

Ateny, 20 sierpnia.

[Zbrojne zabieranie się Turków do żniwa. W jaki sposób kwestja kreteńska mogłaby być rozwiązana? Niesnaski między ludnością chrześcijańską.]

Pisałem wam w ostatnim liście moim, że lada chwila sprawy na Krecie zaostriżyć się mogą i że tam już czuć krew w powietrzu¹⁾. Dzisiejsze wiadomości moje ztamtąd potwierdzają to w zupełności. W nocy 10 sierpnia oddział uzbrojonych Turków przeszedł kordon w okolicach Retymo i zajął górę Wrusina na południu od miasta, oraz mały fort Prasso—miejscowości, dominujące nad okolicznymi wsiami: Pigi-Adoli, Lontra, Mesi. Dokonał tego z zamiarem rozpoczęcia sprzetu zboża. Kilka razy przedtem Turcy udawali się do komendanta rosyjskiego w Retymo z prośbą, by im dozwolono wyjść po za kordon i zebrać zboże na posiadłościach, zajętych przez powstańców. Komendant pozwolenia odmówił. Zrobili to teraz bez jego pozwolenia. Powiadają, że komendant turecki w Retymo, Husni-pasza, o tem wiedział i wycieczkę popierał. Admirałowie przedsięwzięli kroki odpowiednie, by rzecz załatwić. Czy im się jednak to uda? Powstańcy ma się rozumieć natychmiast w krzyk, że im się krzywda dzieje, że ich mordują, okradają, i że jeżeli admirałowie nie nakażą natychmiastowego odwrotu Turkom, to broń tę sprawę rozstrzygnie. Już się też w większe oddziały pozbierali i maszerują ku Retymo. Na wiadomość o tem, co zaszło, admirał Skrydlów wybrał się do Retymo wraz z pp. Zacharakim i Fumim, członkami tymczasowego rządu autonomicznego, by postarać się o to, aby Turcy się do miasta cofnęli. Husni-pasza obiecał, że ich do tego nakłoni. Ale jeżeli dadzą się namówić i powrócą, cóż z tego? Podobne alarmy mogą powtarzać się niejednokrotnie i wywołają w końcu krwawe starcie. A potem? oczywiście nowe rzezie i nowa anarchja.

Rozsądniejby było odrazu to wszystko odpowiednio urządzić, załatwić, załagodzić, muzułmanom choć nieco dać sprawiedliwości, zabezpieczyć ich życie, byt i mienie. Nie przeczę, że kwestja jest bardzo trudną do rozwiązania; najlepszy

dowód w tem, że jej przez dwa lata ani dyplomacja europejska, ani europejskie floty załatwić nie mogły. Czy przecież niema wyjścia? Zdaje mi się, że gdyby się chciało zastanowić nad tą sprawą kreteńską trochę inaczej niż dotąd, toby się wyjście znalazło. O tem, by muzułmanie z chrześcijanami na Krecie w zgodzie żyli, mowy być nie może, za wiele tam nienawiści, za wiele chciwości, złej woli, kłamstwa i podłości, by żywiły te mogły się zlać w jedną całość. A więc rozdzielić je potrzeba. Trudno wymagać, by Turków wyrzucono tak, jak dziś są, bez koszuli i butów. Niebezpiecznieby to było i nie po ludzku; na wykupienie ich posiadłości niema funduszy, a więc trzeba inaczej radzić.

Czyby nie można podzielić wyspy na dwie ściśle odgraniczone od siebie części: jedną chrześcijańską, a drugą turecką? Wobec tego, że cała turecka własność jest dziś z ziemią zrównana i spustoszona, Ła jedno wyjdzie, czy Turcy na nowym kawałku ziemi się osiedli, czy na swoje dawne pole wróci. Możliwoby Turkom wschodnią część wyspy z miastem Kandją oddać, resztę zaś wyspy chrześcijanom, zamieniając własność turecką na chrześcijańską i *vice versa*. W Europie toby trudnem było, tu na Wschodzie, gdzie kultura bardzo pierwotna, to bardzo łatwo przeprowadzić. Na linii granicznej postawić silne posterunki wojskowe i niechby każdy u siebie pracował, jadł i pił, jak mu się podoba. Każda część miałaby swoją autonomiczną organizację i pokazałoby się, kto się lepiej i przyzwoiciej rządzić potrafi. Nie byłoby to trudnem do urzeczywistnienia, a zdaniem mojem, jest to jedyny sposób załatwienia kwestji kreteńskiej bez krwi rozlewu i bez niesprawiedliwości. Bo że tak, jak jest obecnie, dzieje się niesprawiedliwość, to chyba nie ulega kwestji. Oto panowie admirałowie konferują z delegatami rządu autonomicznego o wewnętrznej organizacji, o urządzeniu żandarmerji, sądów, administracji, ale o Turkach milczą tak, jak gdyby tych 70 tys. dusz ludzkich nie istniało wcale. Europa, biorąc do rąk sprawę Krety, wzięła zarazem obowiązek zatamowania rozlewu krwi i sprawiedliwego rozwiązania tej nieszczęśliwej kwestji. Winna więc być sprawiedliwą i mądrą, a dotąd ani sprawiedliwego, ani mądrego nic tam nie zrobiła.

W części przez chrześcijan zajętej muszą się niejednokrotnie historje dzieć, od których człowiekowi, do normalnych europejskich stosunków nawykłemu, włosy na głowie powstały. Niedawno np. coś tam zaszło w St. Konstantino, bo aż admirał Skrydlów ujrzał się zmuszonym panom od rządu autonomicznego dać dość surowe admonicje, ponieważ jednak to się u chrześcijan działo, więc o tem cicho i niewiele się można dowiedzieć. Dowód to jednak nowy, że czas już kreteńską sprawę załatwić i tę u boku Europy ropiącą się ranę zabliźnić. Konsyljum zwołane, chory dwa lata już pod obserwacją, kuracja wszakże jakoś licho postępuje.

W ostatniej chwili otrzymałem dokładniejsze wiadomości o tem, co się między chrześcijanami na Krecie dzieje. We wsiach Wuwe i Nopidia, w okolicy Kissamo, już od pewnego czasu ludzie wojnę z sobą toczą, zabijają się, palą i niszczą. Dotychczas 10 ludzi zabito, wielu raniono i mnóstwo domów zrabowano i spalono. W okolicach Retymo mieszkańcy gór otoczyli

wieś Ajo-Konstantino i oblegli ją zbrojnie, domagając się wykupu. Formalny napad rozbójniczy! Nie lepiej się dzieje w Słakji, gdzie się na ulicach sceny morderstw codzień rozgrywają; już tam 5 ludzi zginęło. Słowem, nie mając już okazji strzelania do Turków, rzekomi obrońcy wiary Chrystusowej mordują się między sobą.

Widz.

Sofja, 11 sierpnia.

[Echa głosów prasy. Komitet macedoński. Zdania uczonych o Macedonji. Przekłady rzeczy polskich].

△ Dzienniki bułgarskie porównując zesłomiesięczne przyjęcie w Petersburgu ks. Ferdynanda i króla Karola rumuńskiego, przychodzą do wniosku, że przyjęcie tego ostatniego było o całe niebo świetniejsze i wspanialsze, albowiem ks. Ferdynand nie został mianowany szefem jednego z pułków, nie był witany urzędownie na stacji kolejowej i nie został uczczony defiladą.

Posiedzenia głównego komitetu macedońskiego, w których brało udział 32 delegatów towarzystw macedońskich z całej Bułgarji, już się skończyły; między innymi komitet uchwalił wysłać obszernie memorandum do państw europejskich, żądając nadania autonomji mieszkańcom Macedonji. Komitet obradował pod przewodnictwem prof. uniwersytetu Georgowa przy drzwiach zamkniętych; opinja publiczna w Bułgarji żąda nie podziału Macedonji pomiędzy Serbję i Bułgarję, jak tego życzą sobie Serbowie, ale nadania samorządu ludności macedońskiej, aby ta sama zadecydowała o swej narodowości. Kilku uczonych na podstawie badań etnograficznych przyszło znowu do wniosku, że ludność, zamieszkująca Macedonję, jest bułgarską, a nie serbską; do nich należą prof. uniw. w Lipsku Weigand, dr. Adyc Benedichen z Danji, prof. geografji, który odbył podróż do Macedonji i dokonał tu badań językowych i etnograficznych, nareszcie rosyjscy profesorowie Uspenski i Mitukow, którzy dopiero ukończyli swą podróż po Macedonji. Udało im się przytem odkryć w klasztorach mnóstwo dokumentów historycznych, nader ważnych dla historji bułgarskiej i ogólnosłowiańskiej.

Wychodząca w Sofji „Biblioteka do czytania“, nakładem drukarza Gowedarowa, podała w tłumaczeniu bułgarskiem H. Sienkiewicza: „Quo Vadis“; tłumaczem jest były do niedawna minister oświaty w Bułgarji Konstanty Weliczkow, obecnie minister handlu i rolnictwa. Tłumaczenia dokonał z przekładu rosyjskiego. Nakładem dziennika „Swoboda“ wyszedł z druku w drugim wydaniu przekład powieści z dziejów bułgarskich T. T. Jęza: „Asan“. Tłumacz i tu nie korzystał z polskiego oryginału.

Obcy.

Paryż, 24 sierpnia.

[Zakład św. Kazimierza. Portret królewicza Kazimierza. Drobne wiadomości].

△ Zakład św. Kazimierza odwołuje się w dorocznym sprawozdaniu do ofiarności publicznej. Zarówno budynki, znajdujące się w Paryżu, jak i dom w Juvisy, domagają się gwałtownie gruntownej restauracji. Tymczasem brak na to funduszy, bo dochody zwykłe, stałe i niestałe, ledwie wystarczają na pokrycie kosztów utrzymania. Od zeszłego roku ubyło tej pożytecznej instytucji dość znaczne źródło dochodów, mianowicie z Bazaru dobroczynności. Pożar przy ul. Jean Gou-

¹⁾ Por. korespondencję z Aten w N-rze 33 „Kraju“ i w „Wiadomościach politycznych“ bież. N-ru doniesienie o wybuchu krwawych rozruchów w Kandji. (Przyp. red.).

jon położył kres tym filantropijnym kiermaszom, które zakładowi św. Kazimierza rok rocznie okazały sumę przynoszący. Kilka gorliwych opiekunek zginęło w ogniu, zaś baron Mackau, główny organizator tych bazarów, tyle miał przykrości z powodu owego pożaru—wytoczono mu proces kryminalny i wzywano do sądów — że obecnie nie ma zapewne ochoty do podjęcia dalszych trudów w tym kierunku. A jednocześnie i rząd francuzki zmniejszył znacznie subsydjum, jakie dawał zakładowi, uznanemu przez władze za instytucję użyteczności publicznej.

Zakład św. Kazimierza w roku ubiegłym dał przytułek 26 starcom i 6 kobietom. Prócz tego, wychowywało się w nim 60 dzieci (40 dziewczynek i 20 chłopców). Ogólna suma dochodów wynosiła 123,247 franków. Ministerstwo spraw wewnętrznych wypłaciło zaledwie 3 tys. franków (dawniej dawało 7 tys. fr.), skarb państwa—13,805 fr. (w r. 1896—15,126 franków). Wydatki, dotychczas opłacone, wyniosły 106,004 fr., pozostaje wszakże jeszcze do uregulowania 16,352 fr.

Wracając do spraw paryzkich, muszę zaznaczyć, iż jubileusz Mickiewicza coraz częściej echem odzywa się w prasie francuzkiej. Teraz niedawno „La libre Parole“, antysemityczny organ p. Drumont'a, pomieścił artykuł bardzo sympatyczny i dla naszego wieszca i dla społeczeństwa, które go wydało. Autor tego artykułu, p. Gallus, zaznacza drukując się obecnie w „Bulletin polonais“ tłumaczenie „Pana Tadeusza“, dokonane przez prof. W. Gasztowtta i zwraca nań uwagę czytającej publiczności francuzkiej. Nawiasem mówiąc, w sierpniowym zeszycie tego miesięcznika ukazał się już ósmy rozdział, mianowicie „Zajazd“.

W tymże zeszycie „Buletynu“ p. Gaidoz stawia pytanie, czy słowo „baba“—nazwa ciasta z rodzynkami i rumem, bardzo rozpowszechnionego we Francji—jest polskiem. Dla nas, co znamy odwieczną tradycję naszych bab wielkanocnych, rzecz nie przedstawia najmniejszej wątpliwości, p. Gaidoz jednak po odpowiedzi sięgnął aż do dziennika „Journal des Dames et des Modes“ z d. 29 sierpnia 1813 r. Znalazł tam następujące objaśnienie: „baba, rodzaj ciasta, została poznana we Francji w połowie XVIII wieku. Zaś wprowadził ją w użycie Stanisław Leszczyński, król polski“. Więc oto poważna kwestja kulinarna francuzko-polska rozwiązana.

„La Science Française“ w N-rze 177 zamieszcza bardzo ciekawy artykuł p. Stępińskiego p. t.: „L'Opothérapie“. „L'Avant-Garde“, dziennik wychodzący w Nicei, drukuje szereg artykułów o stosunkach polskich w XIX wieku, pióra p. Osieckiego. W humorystycznych pismach paryzkich „Chronique Amusante“ i „Caricature“ ukazują się od kilku miesięcy rysunki i karykatury, podpisane Georges d'Ostoia. Są to prace naszego rodaka, p. Bolesława Soczyńskiego, który wstępnym bojem zdobył sobie poważne miejsce wśród licznego zastępu rysowników paryzkich.

Do wiadomości osób, wybierających się w przyszłym roku szkolnym na studia przyrodnicze w Sorbonie muszę podać, że od marca r. b. słuchacze przyrody obowiązani są płacić dość znaczne sumy, mianowicie od 100 do 300 franków (zaledwie od laboratorjum) za półrocze. Dawniej praca w laboratorjach była bez-

płatną; jedynie służącym płaciło się po 10—15 franków na semestr.

Jenerał armji francuzkiej, wychowawiec polskiej szkoły na Batignolles, p. Ramotowski, odznaczony został oficerskim krzyżem Legji honorowej. P. Fortunat Strowski, profesor w jednym z paryzkich liceów, otrzymał w Sorbonie, po obronie trzech rozpraw, tytuł doktora „ès-lettres“ ze wzmianką zaszczytną.

Doktor Mickaniewski został mianowany lekarzem wojskowym I klasy, doktor Jasiiewicz pomocnikiem I klasy.

Zmarła w Paryżu ś. p. Joachimowa Karwowska, wdowa po pośle na sejm, matrona niezmiernie szanowana przez całą tutejszą kolonję polską.

Stef. Krz.

Z nad Warty, w sierpniu.

(Towarzystwo przyjaciół nauk. Orędzie programowe p. Hansemanna. Przyszłe czasy Nerona w Poznaniu).

△ Znakomitą myśl podjęto w Poznaniu ku uczczeniu jubileuszu Mickiewicza. Chodzi o utworzenie funduszu imienia Mickiewicza, któryby umożliwił rozszerzenie muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk i biblioteki tegoż zakładu.

Wiadomo, że między tak zwanymi kulturowymi środkami do zgermanizowania Księstwa postawiono na pierwszym miejscu założenie muzeum niemieckiego i biblioteki niemieckiej. Nawet galerję obrazów ufundować tu mają, a więc wszystko to, co my już wprowadzić mamy, ale bez widoku należytego rozszerzenia i zastosowania do potrzeb chwili bieżącej. I tak np., biblioteka jest bardzo znaczna i cenna, ale zbiory jej nie wzrastają systematycznie z powodu braku funduszy. Galerja obrazów jest, ale także się nie kompletuje, chyba z ofiar prywatnych. Wszystko zaś razem mieści się już dziś w największej ciasnocie. Obok muzealnego i bibliotecznego gmachu leży plac obszerny, wartości 40 do 50 tys. m., któryby się nadawał znakomicie do rozszerzenia całego zakładu. Plac ten należy do ludzi bogatych, od których może nie byłoby zbyt trudno go nabyć, gdyby istniał odpowiedni fundusz.

Otóż istnieje teraz zamiar zebrania na ten cel funduszu imienia Adama Mickiewicza. Trzeba grunt kupić, zburzyć stare kamienice na nim stojące i wybudować nowe gmachy, odpowiednie do potrzeb. Na to potrzeba około 300 tys. m., które się też zbiorą niechybnie, jeżeli szersza publiczność polska poprze usiłowania tutejszego społeczeństwa.

Pisma tutejsze ogłaszają już od czasu do czasu długie spisy ofiarodawców, z czego wnosić należy, że myśl trafiła do przekonania społeczeństwa.

Niechże nam wolno będzie przy tej sposobności chociaż tylko sumarycznie podać, co zakład Towarzystwa przyjaciół nauk zawiera w licznych swych działach. A więc jest tu biblioteka, zawierająca najmniej 100 tys. tomów, przeważnie rzeczy polskich. Drugie miejsce zajmuje gabinet archeologiczny, należący do największych i najbogatszych w północnej Europie. Jest znakomity gabinet monet i sztichów. Galerje obrazów są dwie: Miłostawska, dar ś. p. hr. Seweryna Miłostawskiego, zawiera piękne obrazy włoskiej, niemieckiej, hiszpańskiej, francuzkiej, oraz holenderskiej szkoły. Druga nosi nazwę galerji mistrzów polskich. Jest też okazały gabinet przyrodniczy i pamiątkowe muzeum Kraszewskiego, w którym pomieszczono

wszystkie dary, jakie znakomity pisarz otrzymał w dniu swego jubileuszu.

Odezwa komitetu, zbierającego fundusz im. Mickiewicza, wielce już zaniepokoiła hakatyzm. Upatruje on w tem zabarwienie polityczne, a nawet niebezpieczeństwo dla Rzeszy niemieckiej. Tak wyraźnie napisano w „Post“ i ztąd asumpt do rządu, iżby nie pozwolił na takie podszczuwanie przeciwko całości państwa.

Doprawdy, wierzyć się nie chce, aby ludzie światli, bądź co bądź, mogli coś podobnego pisać i drukować. Do czego dochodzi ich zaślepienie, widać z tego, jakie orędzie programowe dr. v. Hansemann, dzisiejszy naczelnik hakatyzmu poznańskiego, ogłosił w liberalnej „Pos. Ztg“. Chce on poprostu, żeby polaków wyjąć z pod prawa, a rozumuje tak: skoro prawo kolonizacyjne już w rzeczywistości wyjęło polaków z pod prawa, nie pozwalając im kupować ziemi z dóbr kolonizacyjnych i rentowych, to i pod każdym innym względem należy ich także pozbawić równouprawnienia. A dlaczego? Poprostu dlatego, że polacy są przeciwnikami pruskiej idei państwowej, nie pracują dla państwa, a czyhają tylko na to, ażeby przy nadarzonej sposobności zrzucić z siebie jarzmo poddaństwa pruskiego.

Tak dziś mówi naczelnik hakatystów, którzy niebo i ziemię poruszali, wraz z Bismarkiem, byle „polityka ugodowa“ nie doprowadziła polaków do porozumienia z rządem. Wtedy przyczynili się do odepchnięcia polaków, dziś im zarzucają, że nie popierają państwa pruskiego, więc—nie powinni korzystać z równouprawnienia. Na tej zasadzie oczywiście można upozorować każde prześladowanie przed opinią, która nic nie wie o tem, że polacy pełnią nietylko wszelkie obowiązki obywatelskie, ale niedawno temu w sejmie i parlamencie popierali rząd i garnęli się do wspólnej pracy na neutralnym polu, póki się nie przekonali, że z nich sobie zadrwiono.

Po za tym motywem prześladowań pruskich tkwi jeszcze inny, którego p. Hansemann nie wypowiedział, ale zdradziły go „Hamb. Nachr.“, były organ ks. Bismarka, i to zaraz po śmierci eks-kancelarza, przypuszczać więc należy, że artykuł ten powstał pod ostatnim jego natchnieniem. Pismo hamburskie powiada: „Prześladowanie polaków jest nietylko potrzebnem, lecz koniecznem, albowiem prędzej czy później przyjdzie do rozprawy między Niemcami a Rosją, a wówczas polacy mogliby się przerzucić na stronę Rosji. Aby temu zapobiedz, trzeba ich wytepić co do nogi na terytorjum Rzeszy niemieckiej“.

To też przepowiadają nam tu jeszcze rozpaczliwsze czasy. Dotychczasowy prezes naczelny wkrótce złoży urząd. Po nim obejmie rząd jaki hakatysta, np. p. Hansemann, a wtedy rozpoczną się neronowskie czasy. Wszystkie gazety zostaną zwinięte, wszystkie stowarzyszenia będą zamknięte i rozwiązane. Dla polaków nie ma prawa, żadna większość sejmowa się za niemi nie ujmie, a jeżeli się ujmie większość parlamentarna, to i cóż z tego? Tyle razy parlament uchwalał zniesienie prawa przeciwko Jezuitom, a mimo to uchwały tej nie wykonano.

Tak nas tu pesymiści straszą i takie zapowiadają prześladowania. Słusznie jednak pisał w tych dniach „Dziennik Poznański“, że już nieraz celniej si Niemcy, jak p. Hansemann i towarzysze, zapowia-

dali zagładę polakom, a potem sami gwałtu krzyczeli, że polskość zamiast upadać, wzrasta na siłach.

Modest.

Wiedeń, 2 września.

[Przed nową sesją Rady państwa].

△ Rada państwa zwołana na 26 b. m. Ostatnia jej sesja, otwarta już za rządów hr. Thuna, d. 21 marca, z długimi przerwami trwała do 13 czerwca i została wtedy tylko odroczone. Dopiero d. 24 lipca ukazał się dekret cesarski, zamykający sesję. Podczas odroczenia posiedzeń, prezydium obu izb pozostaje w urzędzie, również komisje parlamentarne, a wszelkie rozpoczęte obrady, w komisjach i w pełnej izbie, mogą po ponownym otwarciu sesji być prowadzone dalej. Zamknięcie sesji usuwa prezydium, rozwiązuje wszystkie komisje, unieważnia wszystkie rozpoczęte w zamkniętej sesji a niedokończone prace, wnioski, interpelacje i t. d. W lipcu byli tacy, którzy zamknięcie sesji tłumaczyli błędnie. Korespondent wasz wtedy zaznaczył, że właśnie zamknięcie sesji jest zapowiedzią zwołania w krótkim czasie nowej, uwolnionej od obstrukcyjnego balastu, który się nagromadził w dawniejszej i z góry uniemożliwiającej wszelką dodatnią pracę parlamentarną. Zastrzegaliśmy się wtedy także przeciwko obiegającym plotkom o zamachu stanu, przeobrażeniu konstytucji za pomocą prostego dekretu etc. Przewidywania nasze okazały się trafne.

Wprawdzie teraz znowu odezwały się głosy, zapewniające, że jeżeli ta „ostatnia próba“ z parlamentem nie powiedzie się, natenczas niewątpliwie nastąpi zamach stanu. Nie warto tym mniej lub więcej naiwnym głosom nadawać żadnej doniosłości. Cesarz stanowczo obstaje przy drodze legalnej, a hr. Thun nie odważy się na zamach stanu. Zresztą w obozie tych, którzy go sobie życzą, stanowczo się rozchodzą zdania. Jedni, ultra-reakcyjniści pragną powrotu do systemu z przed 1848 r. O tem nie może być mowy. Młodzi pragną ogłoszenia nowej konstytucji skrajnie federalistycznej tudzież skrajnie demokratycznej, o powszechnem głosowaniu, niczem nieograniczonej wolności prasy, zgromadzeń i t. d. Inni znowu życzyliby sobie zachowania podstaw teraźniejszej konstytucji, z ograniczeniem jakoby zbyt szerokich praw obywatelskich. To jest rzeczą pewną, że gdyby istotnie nastąpił zamach stanu, wypadłby jedynie na korzyść żywiołów centralistyczno-biurokratycznych, a najmniej po myśli tak zwanej autonomicznej większości parlamentarnej.

Tymczasem zwołanie nowej sesji Rady państwa świadczy, że na teraz wcale się nie zanoszą zamach stanu. Głównym, jeżeli nie jedynym celem tej nowej sesji parlamentarnej będzie zapelnienie października i listopada pozorami pracy, a choćby nawet tylko destrukcją. Rząd węgierski bowiem, który w styczniu przyrzekł sejmowi wnieść już w roku bieżącym projekt, dotyczący utworzenia samodzielnego systemu celnego i handlowego Węgier, t. j. ostatecznego zerwania na tem polu unji z Austrią, ulegając życzeniom cesarza i zabiegom ministrów wspólnych, zgodził się na to, że poczeka, czy austriacka Rada państwa nie zechce przystąpić do dyskusji projektów ugodowych? Jeżeli więc Rada państwa zbierze się 26 września, natenczas

rząd węgierski przynajmniej 2 miesiące czekać będzie na jej zachowanie się w sprawie ugody. P. Banffy nie będzie zmuszony już w roku bieżącym wystąpić w sejmie węgierskim z projektem ekonomicznej separacji. Polityka zwłoki, rachowanie jedynie na czas, odroczenie ostatecznych rozwiązań, wydaje się nieraz płytką, a nawet zgubną. Ale w pewnych chwilach jest ona korzystną, a właśnie taka chwila nastąpiła w Austrii. Zresztą na tej polityce opierał się cały wychwalany system Taaffego, który z jego pomocą trzymał się u steru lat 14.

W danych okolicznościach trudno przypuścić, aby hr. Thun na serjo spodziewał się załatwienia ugody węgierskiej w Radzie państwa. Namietności są zbyt rozognione. To też hr. Thun zapewne nie będzie się wcale wysilał na obmyślanie środków skłonienia parlamentu do uchwalenia ugody. Izba poselska ponownie wykaże swą niezdolność do dodatniej pracy parlamentarnej, nie zaraz na pierwszych posiedzeniach nowej sesji, lecz powoli, w ciągu dwóch miesięcy. W ten sposób *eo ipso* przedłuży się przewidywaną ugody z Węgrami, aż wreszcie, po nowych długich konferencjach ministrów, ugoda ta w jakiejś formie zostanie zawartą przez rządy. Potem na wiosnę przyszłego roku parlament zbierze się ponownie, a załatwiwszy jedynie drażliwą kwestję ugody z Węgrami, hr. Thun cierpliwie czekać będzie, aż ostatecznie minie szal obstrukcyjny Niemców, a większość autonomiczna, narażona na tak długi post parlamentarny i na strawę paragrafu 14, zmięknie i sama postara się o jakiś kompromis z opozycją, celem przywrócenia normalnego funkcjonowania parlamentu.

Unus.

Kraków, 2 września.

[Nowiny krakowskie. Stowarzyszenia. Szkoła w Białej. Rozmaitości].

△ Coraz więcej ogorzałych, a co lepsza wesołych, ożywionych twarzy spotyka się na ulicach, na plantach, u Hawelki i w teatrze, chociaż repertuar tego ostatniego w tym roku, jak i co jesieni, obrachowany jest raczej na łyzy, niż na śmiechy przejezdnych spektatorek i spektatorów.

— Cieszy mnie prawdziwie, że widzę pana w tak dobrym humorze—powiadam do popularnego w mieście mizantropa, aczkolwiek nie pisującego do głośnej dziś rubryki „Now. Reformy“, t. j. do „Uwag pesymisty“.

— Istotnie dawno już nie było mi tak lekko na duszy.

— Czy przypadkiem nie okólnik o rozbrojeniu Cesarza Mikołaja usposobił tak pana?

— Panie łaskawy, u nas w Europie od litery do rzeczy bardzo długa droga.

— A więc może odwrotnie: „zbrojne pogotowie“ hr. Thuna wobec ewentualności parlamentarnych?...

— Nie przypominaj mi pan na miłość Boga żadnych ewentualności i hr. Thuna, rad jestem, że nic nie wiem o nich od kilku tygodni.

— Gdzież pan się krył tak szczęśliwie, za jakimi górami i lasami?

— W Zakopanem, nigdzie dalej. Cudne powietrze, panie... apetyt służy doskonale, nie zmogły go nawet dyskusje i kłótnie o memoriał generał-gubernatorski i o reskrypt unicki. A cóż słyszał w Krakowie?

— W Krakowie nowin mamy huk i to bardzo przyjemnych. Salę rozpraw w sądzie prześlicznie pomalowano. Chłopi w przyszłym wielkim procesie będą mieli rozrywkę, wpatrując się w błękit i gwiazdy na suficie. Paderewski grał cudownie aż dwie sonaty Beethovena u pp. Żeleńskich. Zrealizowanie pożyczki wodociągowej miało być omawiane na posiedzeniu rady miejskiej, tylko że kompletu nie było. Urzędnicy piszą piękne poematy o Konradzie Habenicht's'ie, oczekując cierpliwie na obietnicę regulacji plac. A musiał też pan słyszeć o wielkim ruchu w naszym handlu społeczno-katolickim?

— No i cóż takiego? Znowu może syndykat czesko-polski?

— Nie; wie pan, po ostatnim artykule „Narodnich Listów“ o samodzielności ekonomicznej czeskiej angażować się dalej w tym kierunku nie wypada,—nietylko już „Słowo Polskie“, nawet „Czas“ staje się znacznie ostrożniejszym. Miałem na myśli otwarcie składu wyrobów naszych stolarzy kalwaryjskich. Zobaczywszy na Sławkowskiej autentyczne kalwaryjskie szafy i komody, i w dodatku nigdzie jeszcze nie pęknięte, przypomniałem sobie, co pisała antysemitniki o emancypacji od żydów. W „górze serca!“—zawołałem głośno i w tejże chwili zorientowałem się, że to przecież tytuł najświeższej broszury, drukowanej w Czaczy, a obiecującej (figuralnie) „sprytnemu panu Leonowi“, prowadzącemu w Galicji „legalne rządy bez konstytucji“, ni mniej, ni więcej, jak szubienicę. Szczęściem żaden „detektyw“ nie słyszał mego wykrzyknika; poszedłem więc dalej swobodnie na Wielki Rynek do gasnącego już obecnie wielkiego ogniska—do krajowego Towarzystwa handlowego.

— Przecież słyszałem w Zakopanem, że Towarzystwo zbankrutowało, a pan Szańkowski oparł się gdzieś het, w Ameryce.

— No tak, nieszczęście mu się przytrafiło, a z nim i dyrekcji, ale chciałem właśnie uspokoić pana dobrodzieja, jako przypuszczalnego akcjonariusza, że w miarę sprzedawania płócien, kołder, koszul męskich, kaftaników damskich etc. etc., jest od wczoraj nadzieja, że dostanie pan 25 proc. włożonej w przedsiębiorstwo sumy.

— Bodaj pana z takimi nadziejami. Swoją drogą nie przestanę powtarzać, że handel nasz swojski, katolicki, słowiański, jest... jakby to powiedzieć... akcją piękną, patryjotyczną i zbożną.

Handel i przemysł w stosunkach naszych jest potrzebą czasu, jest koniecznym wynikiem naszych stosunków; daj Boże tylko, żeby to zbyt długo trwające terminatorstwo kończyło się jak najprędzej, i żeby niedyskredytowały go dłużej reklamowane budy, wykradające z „katolickich“ kieszeni „katolickie“ grosze pod katolickim płaszczykiem. Po kilku świeżych doświadczeniach czas byłoby już zrozumieć, że wyznaniowe i patryjotyczne epitety lepiej zostawić tam, gdzie one są na miejscu. Niestety, nie mija tygodnia, by nie figurowały znowu w jakichś przedsięwzięciach i planach politycznych lub ekonomicznych. Patrzyliśmy parę tygodni temu na założenie stronnictwa politycznego „katolicko-narodowego“ (za mało mieliśmy ich dotychczas). Dziś czytamy nań wymyślenia w obozie „chrześcijańsko-ludowym“.

„Bazary katolickie“ zamykają się jeden po drugim, natomiast uformowało się znowu „Katolickie stowarzyszenie ku ochronie własności nieruchomości, rolnictwa, handlu i przemysłu“. *Excusez du peu*. Wielkich słów, mile brzęczących nazw nie zbraknie u nas nigdy. Ale daj Boże więcej czynów.

Podaliśmy sobie ręce z moim mizantropem i każdy z nas poszedł w swoją stronę. Idąc plantami, myślałem, że jednym z czynów takich, podnoszących naprawdę serca w górę, była budowa tej szkoły kresowej, która w pierwsze dni już swego istnienia wydarła 310 dzieci polskich z otwartej paszczy niemieckiej.

„Towarzystwo szkoły ludowej“ będzie chyba płaciło nagrody rodzicom, aby zdobyć użni do szkoły polskiej w Białej—pisała niedawno niemiecka „Silesia“. Dziś milczy, wobec imponującej odpowiedzi, którą jej samo życie dało.

Procesy z powodu zaburzeń trwają w dalszym ciągu. Sprawcy istotni, tajemnicze jednostki, rozrzucające podobno kartki z pseudo-rozkazami, nigdzie nie zostały wysłędzone. Czemu to można przypisać? powstaje mimowolne pytanie.

Majster szewski Czernek zapisał majątek swój, wynoszący kilkadziesiąt tysięcy zlr., czterem przywódcom socjalistycznym (w tej liczbie posłowi Daszyńskiemu) na cele partji. P. Wojnar założył w Krakowie pierwszą w kraju księgarnię ludową (Florjańska, pod Trzema Dzwonami).

W Starym Sączu toczyć się będzie wkrótce proces dwóch interesujących eks-wspólników: Styka *contra* Paderewski, z powodu dioramy „Golgota“.

Znany artysta dramatyczny, p. Knake-Zawadzki, otwiera szkołę dramatyczną w Krakowie. Wobec braku u nas zakładów tego rodzaju, życzymy mu serdecznie powodzenia.

Trupę krakowską osierociły dwie wybitne i bardzo popularne siły, mianowicie p. Tekla Trapszówna i p. Sliwicki, zaangażowani obecnie do Warszawy.

Zrzeda.

△ Praga. Do „N. Ref.“ donoszą z Pragi, że dziennikarz czeski Jarosław Rozvoda, oskarżony przez Ludwika Zychlińskiego o obrazę honoru, został skazany na miesiąc aresztu. O osobie skarżącego korespondent pisze, że w r. 1891 sąd w Krakowie za agitację panslawistyczną, wrogą monarchji austro-węgierskiej, skazał p. Zychlińskiego na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w miesiącu. „Skończywszy karę więzienną—pisze korespondent—p. Zychliński przybył do Pragi. Jak tu żył, co robił, nie wiem. Faktem jednak jest, że rozpoczął na wiosnę bieżącego roku starania o uzyskanie miejsca korespondenta do polskich pism z wystawy architektury w Pradze. Wtedy wystąpił p. Jarosław Rozvoda, dziennikarz czeski, który bawił przez dłuższy czas we Lwowie, Krakowie i Warszawie (w Warszawie został nawet przez władze rosyjskie uwięziony w r. 1896) i uczynił, co mu nakazywał jego obowiązek. Jasno oświadczył p. Rozvoda, kim jest p. Zychliński i zawiadomił komitet wystawowy, że pisma polskie nie zamieściłyby ani jednego wiersza z elaboratu, pióra pana Zychlińskiego. Pan Zychliński uczuł się wtedy dotkniętym na czci i udał się do sądu ze skargą; p. Rozvoda ofiarował przeprowadzenie dowodu prawdy, sąd do tego nie dopuścił i skazał—jak już wyżej rzekłem—p. Rozvodę na miesiąc aresztu. Sprawa jednak jeszcze nie skończona i jest nadzieja, że sąd krajowy wyższy, do którego p. Rozvoda apelował, wyrok pierwszej instancji znieśnie i na przeprowadzenie dowodu praw-

dy i wyjaśnienie, kim jest p. Zychliński, pozwoli“. Numer 217 dziennika czeskiego „Katolickie Listy“ uległ konfiskacie za podanie dokładne adresów właścicieli firm niemieckich i żydowskich, jako mecenasów czeskiej socjalnej demokracji. Prokuratorja w ten sposób uzasadnia konfiskatę: „Ponieważ stronnictwo socjalno-demokratyczne uważane jest przez stronnictwa narodowe za zdradzające ojczyznę, żydom zaprzędane, narodowi czeskiemu i wszystkim jego celom jak najbardziej nieprzyjazne, prokurator dochodzi do przekonania, że powyższy wykaz firm był w tym celu dokonany, by naród czeski zwrócił na nie baczość i uważał je tak samo, jak socjalną demokrację, za nieprzyjaznie względem Czechów usposobione, w czem tkwią znamiona zbrodni naruszenia pokoju publicznego z § 302 ust. kar.“.

△ Berlin. „Norddeutsche Allg. Zeitung“ strzeliła hakatystycznego baka. Pod nagłówkiem: „Grosspolnische Propaganda in Schlesien“ wyjmuje z „Gwiazdki Cieszyńskiej“ ustęp mocno szowinistyczny o solidarności, potrzebnej dla ludności polskiej, i takie nam pali kazanie: „Tu wielkopolska propaganda zdjęła swą maskę i nie robi tajemnicy z ostatecznego celu swego, t. j. wzniesienia polskiego państwa na gruzach pruskiej monarchji. Zaleca się takie otwarte zwierzenie się mieć na oku i na uwadze, gdyby przy okoliczności polakom znów spodobać się miało zawieszanie płaszczyka lojalności i poprawności“. „Nordd. Alg. Z.“ zapomniała tylko o jednej ważnej rzeczy, że „Gwiazdka Cieszyńska“ nie wychodzi w Prusach, lecz na austriackim Szląsku, gdzie polacy także mają swe obrachunki z żywiołem niemieckim. W cytowanym artykule „Gwiazdki“ niema ani słowa o odrywaniu polskich prowincji od Prus. Zwyczajnie strach ma wielkie oczy, a manjactwo hakatystyczne tem bardziej. Po polakach przyszła kolej na duńczyków. Zagrożoną niemczyznę w Szlezwigu trzeba ratować—tak życzą sobie hakatyści z miasteczka Hadersleben. Minister skarbu, p. Miquel, na podaną prośbę ze strony hakaty przyrzekł, iż sympatyzuje bardzo z ową prośbą, i że rząd prawdopodobnie udzieli pieniędzy na podniesienie oświaty niemieckiej w Hadersleben. „Mąż przyszości“—p. Miquel, po śmierci żelaznego księcia obejmie zapewne opiekę nad bractwem trzech liter.

△ Z Londynu donoszą, że w bliskości wysp Filipińskich zatoneły trzy okręty z 900 hiszpanami, wśród których było 18 księży.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Nowy sojusz. Ostatnie dni przyniosły szereg sensacyjnych i ważnych wiadomości. Konferencje posła niemieckiego przy dworze londyńskim hr. Hatzfelda z ministrem Balfourem doprowadzić miały do ważnej umowy. Podobno podpisano preliminarz niemiecko-angielskiego traktatu zaczepno-odpornego, obliczonego na bliżej określone ewentualności. Dalszem następstwem traktatu jest zajęcie życzliwej postawy wobec projektowanej konferencji pokojowej, wreszcie przyzwolenie Anglii dla ewentualnych ustępstw terytorjalnych, jakie sułtan poczyni Niemcom podczas pobytu cesarza Wilhelma w Jerozolimie. Tak brzmiały pierwsze wiadomości... Pewnym potwierdzeniem zmiany stosunków anglo-niemieckich stała się mowa, wygłoszona przez cesarza Wilhelma w Hanowerze na placu przed kolumną waterlooską. Wysoki mówca zaczął od przypomnienia wobec pomnika o braterstwie oręża pomiędzy Anglikami i Niemcami. „Angielska armja—mówił dalej cesarz, zwracając się do wojska—świeżo odniosła w Afryce zwycięstwo nad silniejszym nieprzyjacielem; wzniescie tedy

razem ze mną okrzyk na cześć królowej Anglii... Wracając do treści powyższych wiadomości, zaznaczyć należy, że te uległy pewnym redukcjom ze strony prasy niemieckiej. „Post“ oświadcza, że o traktacie zaczepno-odpornym nie może być mowy; rzecz dotyczy ściśle polityki kolonialnej, mianowicie zabezpieczenia nabytych posiadłości. Inne dzienniki wypowiadają zdanie, że nastąpiło porozumienie co do afrykańskich posiadłości angielskich, oprócz Egiptu, względem którego trójprzymierze zachowywało się zawsze przyjaźnie dla Anglii, oraz zrzeczenie się Niemiec wszelkich pretensyj do zatoki Delagoa, którą Anglja pragnie nabyć od Portugalji. Porozumienie anglo-niemieckie odezwało się nieprzyjaznym echem w prasie francuskiej. „Nie nastąpi jeszcze czas dla poczwórnego sojuszu“—mówią dzienniki. „Temps“ sądzi, że Niemcy nie będą spieszyły z podpisaniem umowy, równającej się moralnemu wypowiedzeniu wojny Rosji. Byłoby to świetną odpowiedzią na pokojowe wezwanie Rosji. Alboż to istnieją między Londynem a Berlinem tak czułe stosunki? Czy można mniemać również, że Niemcy zechcą wyciągać gorące kasztany dla Anglii i naprawiać błędy margr. Salisbury'ego w Chinach? W ogólności niepodobniństwo, aby Wilhelm II zechciał potargać węzły, łączące dwory niemiecki i rosyjski, jedynie dla pięknych oczu gabinetu londyńskiego“. Jednocześnie niemal z pogłoskami o nowym traktacie nadeszły wiadomości, jak się zdaje najzupełniej pewne, o tryumfach wojsk anglo-egipskich nad mahdytami sudańskimi. Spotkanie armji jen. Kitchenera z derwiszami nastąpiło w okolicach Omdurmanu. Po zaciętej bitwie pod dowództwem samego kalifa, Angliki rozproszyli armję nieprzyjacielską. Kalif ratował się ucieczką. Następnie objęto w posiadanie Omdurman i Khartum. W tem ostatniem mieście odprawiono nabożeństwo żałobne po nieszczęsnym Gordone.

Dzienniki angielskie nadają o wiele większe znaczenie traktatowi niemiecko-angielskiemu, niż niemieckie. Zapowiadają jako bezpośredni jego skutek zniesienie trybunałów mieszanych w Egipcie i zmianę stanowiska Niemiec wobec Transwaalu, a jako dalszy—sojusz angielsko-niemiecko-amerykański. Minister Chamberlain, który w głośniejszej mowie pierwszy wspomniął przed paru miesiącami o sojuszu z Niemcami, udaje się obecnie w podróż do Stanów Zjednoczonych.

Anglja. Zdobycie Omdurmanu i Khartumu wywołało w Anglii wielki entuzjazm. Jen. Kitchener miał 25 tys. wojska, w czem 10 tys. Anglików; siły mahdystów podają na 50 tys. ludzi. Armja Kitchenera straciła około 500 ludzi, w czem znaczny procent oficerów angielskich. Przy szturmie zginął jeden korespondent „Timesa“, drugi został ciężko ranny. Cesarz Wilhelm wysłał do przedstawiciela rządu angielskiego w Egipcie depeszę z gratulacjami.

Hiszpanja. Świeżo nastąpiło otwarcie obu izb parlamentu. W senacie prowadzą się obrady tajne nad sprawami, połączonemi z zawarciem pokoju. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w Izbie deputowanych, że jeszcze nie nastąpił czas wznowienia gwarancji konstytucyjnych. Sagasta wzywał senatorów w imię patriotyzmu do jedności wobec nieprzyjaciela i do ostrożnego zachowania się wobec prowadzących się pertraktacji pokojowych.

Francja. W obawie, by cesarz Wilhelm nie objął protektoratu nad katolikami podczas podróży do Palestyny, kard. Langenieux

zwrócił się do Papieża, proponując utworzenie komitetu narodowego w celu obrony praw francuskich. Leon XIII odpowiedział, zatwierdzając orzeczenie Propagandy (z roku 1888), że Francji przysługuje prawo opieki nad katolikami na Wschodzie.

Austria. Do Budapesztu nadeszły wiadomości z Paryża, głoszące, jakoby tam uknuto spisek, celem zamordowania węgierskiego prezesa ministrów. bar. Banffy'ego. Pogłoskę przyjęto z niedowierzaniem. Z Pragi dochodzi wiadomość o śmierci d-ra Vaszatego, znanego młodocześnie gościa.

Kreta. W Kandji wybuchły groźne zamieszki. Ludność mahometańska napadła na załogę europejską i wielu ludzi wymordowała, podpalając domy konsulów i inne gmachy. Admirałowie wysłali statki, w celu bombardowania miasta.

Holandja. Ukazał się manifest królowej Wilhelminy, zwiastujący ludowi objęcie przez nią rządów. Młoda królowa oświadcza, że chce rządzić wedle wzoru, danego przez jej ukochaną matkę.

Chiny. Dziennik londyński „Daily Mail“ donosi, że nastąpiło pomiędzy Anglią i Rosją zupełne porozumienie w sprawach chińskich.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Porucznik austriacki **Stumpf**, który w lipcu r. b. zastrzelił przemyskiego lichwiarza Hopfingera, przebywał przez cały miesiąc w wiedeńskim zakładzie dla obłąkanych na kuracji. Temi dniami Stumpf powrócił jako wyleczony do swego pułku w Przemyślu i pełni swą służbę. Ponieważ lekarze stwierdzili, że morderstwo popełnił w przystępie obłąkania, sąd wojskowy śledztwo umorzył. „Zanotować warto—piszą dzienniki austriackie—że Stumpf po wymiarzeniu strzału ku Hopfingerowi, zabrał z jego mieszkania grubą książkę, w której zapisane były długi mnóstwa oficerów. Przybywszy do domu, Stumpf książkę tę spalił“. Jak na „warjata“ — zadziwiająca przezorność!

> Pisma niemieckie ogłaszają wyjątek z listu **Bismarka**, pisanego do jednej z przyjaciółek. Czytamy tam: „Nikt mnie nie kocha. Nie uszczęśliwiłem nikogo—ani siebie, ani mej rodziny, wogóle żadnej z istot żyjących. Natomiast unieszczęśliwiłem bardzo wielu. Na mnie spada odpowiedzialność za trzy wojny, ja jestem winien śmierci 80 tys. ludzi, których oplakują rodzice, siostry, narzeczone i t. d. i t. d.“. Prasa bismarkowska jest oburzona z powodu ogłoszenia tego wyjątku.

> **Dżuma** w okręgu bombajskim i w mieście Bombay ostatnimi czasy znacznie się zwiększyła i pomimo okresu deszczów, liczba wypadków tej zarazy jest stosunkowo duża. W Hubli d. 8 sierpnia zachorowało—podług doniesienia „Praw. Wiestu.“—90 osób, zmarło 62, a w Bora na 10 chorych zmarło 9.

> Ogólne zebranie członków zjazdu przyrodniczego i lekarskiego, odbywającego się w **Kijowie**, postanowiło złożyć u stóp Najjaśniejszego Pana najpoddanniejszą depešę z wyrażeniem uczucia czci i radości z powodu ostatniej pokojowej propozycji, zrobionej mocarstwom.

> „Gazeta de Madrit“ komunikuje, że **koszta wojny na Kubie** od d. 1 stycznia do 30 czerwca r. b. wynosiły 447,369,450 pesetas.

> Według ostatniego spisu ludności, liczba **literatów w Rosji**, utrzymujących się wyłącznie z pióra wynosi około 7,800 osób.

WIADOMOŚCI DWORSKIE

Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dzieć-

mi, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Aleksandrowicz i Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz, raczyli wyjechać d. 19 sierpnia z Moskwy na południowy brzeg Krymu.

Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi raczyli przybyć d. 25 bieżącego sierpnia z Sewastopola do Liwadji.

SAMOBÓJSTWO HENRY'EGO.

«Nie poniewierajcie tych, którzy mają poprowadzić kiedyś synów waszych na pole chwały!» Temi słowy, wypowiedzianymi ze wzruszeniem i brawurą żołnierską, podbił jen. Pellieux umysły przysięgłych w procesie Zoli. Sędziowie nabrali przekonania, że obowiązkiem ich jest bronić powagi stanu oficerskiego, bronić nieomyślności sądów wojskowych i wydali wyrok potępiający.

Szkoda, że jen. Pellieux i jego koledzy nie powtarzali dość często oficerom młodszym tej drugiej niewątpliwej prawdy, iż kto nie chce, by go poniewierano, powinien sam czuwać nad sobą. Ogólne to prawidło poszło częściowo w zapomnienie. W korpusie oficerskim we Francji coś się psuć zaczyna, a czasy dzisiejsze nie są epoką, w której lud patrzy pobłażliwie na takie rzeczy.

Dreyfus na wyspie Djabelskiej; Picquart w więzieniu; Henry z poderżniętym gardłem; Esterhazy sromotnie wypędzony z szeregów; Paty du Clam oczekujący procesu—to trochę za wiele, jak na korporację, będącą wcieleniem honoru francuskiego, na korporację, która chce być wyższą nad krytyczne uwagi gminu i przybiera niekiedy postawę świętego hufca, mającego cięciem miecza uzdrowić wszystkie wrzody społeczne. Rok ubiegły był złym rokiem dla armji francuskiej. Błagalne zakłęcia nie zdadzą się w takich wypadkach na nic. Lud, który na utrzymanie armji płaci podatki i to podatki wielkie, pragnąłby, żeby się te pieniądze nie marnowały. Dziś widzi, że w tak ważnym biurze wojskowym, jak biuro wywiadowcze, dzieją się jakieś nadużycia. Dawny szef tego biura, Picquart, został dotknięty wyrokiem sądu wojskowego, następcą jego, dopuściwszy się fałszerstwa, sam sobie sprawiedliwość wymierzył. Czy biuro to, rozporządzające, jak wiadomo, olbrzymimi funduszami, daje wodzom rękojmię, że na dostarczanych informacjach śmiało polegać mogą? Czy ci, co dla kariery, dla wyróżnienia się, dla awansu, fałszowali listy, nie podrabiają także planów i tablic statystycznych? Pytania te zadaje dziś sobie każdy wyborca francuski.

Pułkownik Henry sfalszował list, pisany rzekomo przez jednego z *attachés* wojskowych w Paryżu. Autor listu przekonywa swego kolegę z ambasady innego państwa, że obaj powinni wypierać się stosunków z Dreyfusem i donosi mu, że sam ma pod tym względem postanowienie niezłomne. List ten był sfabrykowany w dwa lata po procesie Dreyfusa, gdy coraz natężniej podnosiły się głosy, dowodzące jego niewinności. Najwyższe władze wojskowe, zwiedzione przez fałszerza, uwierzyły w autentyczność tego listu i uważały go za nowy niezbity dowód. Minister Cavaignac odczytał go parę miesięcy temu w izbie, opuszczając tylko jakiś tajemniczy ustęp, którego nie mógł czytać głośno przez wzgląd na stosunki z obcym mocarstwem. Dziś Cavaignac sam wydobyl z ust fałszerza wyznanie, a szef sztabu, jen. Boisdeffre, ustąpił natychmiast z zajmowanej posady.

Francja cierpi. Dolega jej obrażona duma, trapi ją niepewność, przygnębia świadomość wszystkich podkrywanych brudów. Szamocąc się, by wybrnąć z bagna, coraz głębiej w nie zapada. Gdy spostrzeżono, że Picquart przechyla się na stronę Dreyfusa, usunięto go i dostano wzamian Henry'ego, fałszerza; gdy obrońcy Dreyfusa coraz żwawiej zaczęli nacierać, powiedziano sobie, że dla ocalenia powagi szefa sztabu, należy poświęcić wszystkie inne względy, i doprowadzono do tego, iż szef musi ostatecznie prosić o dym'sję, której mu odmówić nie podobna. Kraj znajduje się w położeniu, które śmiało nazwać można bezprzykładnem.

Jakim sposobem mógł się naród tak oświecony, tak patriotyczny, tak dbały o honor swej armji, wplątać w podobną awanturę? Sposobem bardzo prostym. Ci, których obowiązkiem było myśleć za ogół, nie zrozumieli, że w życiu publicznym bywają rzeczy niemożliwe, bywają pozycje, których sforsować się nie da, bywają drogi, które nikt nie przejedzie.

W sto lat po rewolucji chciano zapomnieć o prawidło, iż każdy obywatel francuski, stawiony na ziemi francuskiej przed sądem, musi być sądzony według praw francuskich. Wyobrażano sobie, że gdy idzie o zbrodnię szpiegostwa, można zasadę powyższą zawiesić na kołku. Zapomniano, że pojęcie równego prawa dla wszystkich zrosło się w umysłach francuskich z pojęciem sprawiedliwości. Zapomniano, że według tradycji, przekazanej synom przez ojców, każdy francuz, szpieg—czy dobroczyńca ludzkości, świętoszek—czy farmazon, książę—czy podrzutek, musi być przed sądem traktowany jednakowo. Nie na to Francja pławiła się we krwi, nie na to posyłała królów na gilotynę, a królewietę oddawała pod szewc-

ki pocięgiel, ażeby potem, zależnie od woli sędziów i oskarżyciela, trzymano się przepisów prawa, lub też *odstępowano od nich*.

W procesie Dreyfusa szło władzom wojskowym o to, ażeby nie narazić się państwu ościennym; sądono, że wyjawienie niektórych tajemnic może nie podobać się sąsiadom i postanowiono wbrew ustawie zataić przed obrońcą oskarżonego część dowodów, które przedstawiono sędziom. Skoro się to raz stało, głos protestu podnieść się musiał.

Nie tu nie pomoże argument, iż tym razem szło tylko o łapserdaka, przybranego w mundur oficerski. Dziś oficerowie sądzą żyda, jutro bezwyznaniowcy będą sądzili księdza. Jedna część prasy powiada, że nie warto robić tyle ceremonji z jakimś tam Abramkiem, czy Ickiem; jutro powie druga część, że nie warto oglądać się na ustawy, gdy idzie o mnicha lub zakonnicę. Stwarzanie wyjątków jest to prejudykat bardzo niebezpieczny.

Narazie obojętna jest kwestja, czy Dreyfus popełnił zarzuconą mu winę; nie jest natomiast obojętne, czy był sądzony prawnie. Minister Cavaignac przyznał w swej mowie ostatniej, że względy polityczne nakazywały ustawę ominąć. Wziąwszy następnie pułkownika Henry'ego na śledztwo, przekonał się, jakże to wywołało skutki. Pułkownik, używany do tajnych misyj, wiedział, że rządowi potrzeba za każdą cenę nowych niezbitych dowodów. Postanowił ich zatem dostarczyć. Rzeczywistych pod ręką nie miał, a więc dostarczył sfałszowanych.

Stało się to, co się stać musiało. Nie trzeba przypuszczać, że po takich procesach całe społeczeństwo odzywa się zaraz głosem protestu. Zazwyczaj protestuje jedna grupa społeczna. Raz oburza się w podobnych wypadkach Akademia, innym razem ta lub owa część prasy; raz arystokracja, to znowu żydzi. Jest to rzeczą przypadkową, że w tym wypadku burza protestu porwała w swój wir Zolę, a nie innego pisarza. Istotę rzeczy stanowi to, że burza taka zerwać się musiała. Francuzi przyjęli zasadę, iż te same sądy i te same przepisy prawne istnieć mają dla wszystkich obywateli, a przyjęli ją przed laty dlatego, ażeby mieć wszelką pewność, że wyrok nie będzie nigdy zależny od kaprysu czy niełaski króla lub możnych. Ci, co sądzili żyda, oskarżonego o szpiegostwo, liczyli na to, że Francja odstąpi na chwilę od tej zasady, że odstąpi od niej w obawie, by się nie narazić na niełaskę któregoś z monarchów obcych. Rachuba to była ryzykowna.

Pułkownik Henry przyznał się do sfabrykowania listu, pisanego we dwa lata po procesie Dreyfusa. Uczynił to wówczas, chcąc przyjść w pomoc

rządowi, atakowanemu w Izbie przez przyjaciół skazanego. Ponieważ ów sfałszowany dokument nie istniał wcale podczas procesu Dreyfusa, przeto nie mógł wpływać na zdanie sędziów, a zatem wykazanie fałszerstwa nie może bezpośrednio osłabiać wyroku. Natomiast odkrycie tego faktu rzuca zupełnie nowe światło na postać pułkownika Henry'ego. Oficer ten był świadkiem w procesie Dreyfusa; dostarczał następnie dokumentów, które uspokoiły niejedną wątpliwość,—swem energicznym *allons-y* popchnął sztab główny do interwenjowania w procesie Zoli; przed krótkami zarzucił Picquartowi kłamstwo, następnie bił się z nim na szpady... Dziś nasuwa się pytanie, czy od samego początku wszystko nie byłoby poszło innym torem, gdyby w to nie był wmieszal się człowiek o tak podejrzanej prawdomówności.

Ci, co tak myślą, domagają się rewizji procesu. Sprowadźmy—powiadają—Dreyfusa na miesiąc, sądzmy go z najściślejszym zachowaniem wszystkich przepisów procedury; gdy się okaże winnym, zapakujmy żyda ponownie do więzienia na odludnej wyspie, jeżeli nam to za mało, gilotynujmy go potem, wieszajmy, ćwiertujmy, ale wyjaśnijmy nareszcie tę sprawę do dna i połóżmy kres zamętowi.

Bo też zamęt jest niesłychany. Trybunał wojskowy, zmieniając przepisane ustawą postępowanie sądowe, uczynił to ze względu na stosunki z zagranicą, a zatem z pobudek, które w społeczeństwie zdrowem nie powinny mieć nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości. Prusacy, schwytawszy oficerów francuzkich, zdejmujących plany brzegu morskiego, nie pytali o możebne komplikacje i sądzili ich według prawa.

W miarę, jak się sprawa coraz bardziej wikłała, wplatały się w nią coraz nowe pierwiastki. Przez zsolidaryzowanie się całej prasy żydowskiej z Dreyfusem, nabrała ta zawila kwestja charakteru wyznaniowego. Wdanie się Zoli obudziło furję tych sfer, które z nim mają rachunki dawniejsze. Można Dreyfusa powiesić za szpiegostwo, ale nie można przecie wieszać go za to, że Zola napisał «Rzym» lub «Nanę».

Jedno jest dziś niewątpliwe. Największe dobrodziejstwo wyświadczy narodowi francuzkiemu ten, kto raz ten węzeł gordyjski przetnie. Minister Cavaignac sądził, że jest na najprostszej drodze, gdy groził, że poszle do więzienia każdego oficera, któryby śmiało głośno powątpiewać o słuszności wyroku na Dreyfusa. Pokazało się, że nie była to droga najprostsza. Minister musiał przede wszystkim posłać do więzienia tego samego Henry'ego, który wyroku wszelkimi środkami bronił.

Tad. Sm.

Sprawa Dreyfusa.

Cała niemal prasa francuzka (z wyjątkiem „*Libre Parole*“ i „*Intransigeant*“) domaga się rewizji procesu Dreyfusa. Zmianę tę tak gwałtowną w opinii publicznej wywołały następujące fakty.

Minister wojny Cavaignac wykrył, że list, w którym wymienione było nazwisko Dreyfusa, jako zdrajcy, i który przytoczył w Izbie, jako niezbity dowód jego winy, był sfałszowany przez pułk. Henry, naczelnika tajnego biura wywiadowczego w ministerstwie wojny. Fałszerz próbował zrazu przeczyć, wreszcie przyznał się do winy. Aresztowany natychmiast, poderzwał sobie gardło w więzieniu po rozmowie z oficerem, wysłanym z ministerstwa wojny, który odchodząc, polecił nie wchodzić do jego celi. Skutkiem tego szef sztabu głównego, jen. Boisdeffre podał się do dymisji, a na miejsce jego mianowano jen. Renouard. Fakty te wywołały niezgodę w łonie gabinetu: p. Cavaignac wbrew wszystkim ministrom opierał się rewizji procesu Dreyfusa, twierdząc, że wina jego nie ulega wątpliwości, a gdy gabinet uchwalił zastosować się do nowej prośby pani Dreyfus i akcję o wznowienie procesu wdrożyć, podał się do dymisji. Następcą jego mianowano jen. Zurlinden, dotychczasowego komendanta Paryża i b. ministra wojny.

List, sfałszowany przez pułk. Henry, opiewa:

„Czytałem, że jeden z deputowanych ma interpelować w Izbie w sprawie Dreyfusa. Jeżeli... (tu nastąpiło zdanie, którego Cavaignac nie odczytał z ważnych powodów w izbie), natenczas powiem, że nigdy z tym żydem stosunków nie miałem. To ułożone. Jeżeli zapytają pana, powiedz to samo. Nikt bowiem i nigdy dowiedzieć się nie powinien, co między nami zachodziło“.

Zanim jeszcze list ten był znanym, senator Scheurer-Kestner pisał do ówczesnego ministra wojny, ostrzegając go, że podrzuceno do archiwum list sfałszowany. Na jaw list ten wyszedł podczas procesu Zoli, z inicjatywy pułk. Henry. W 10 dniu rozpraw jen. Pellieux zażądał głosu i oświadczył, że widział sam *autentyczny* list, w którym figuruje nazwisko Dreyfusa, dowodzący jego winy; powołał się przytem na świadectwo jen. Boisdeffre. Ten nazajutrz istnienie i autentyczność listu uroczyście potwierdził, grożąc dymisją całego sztabu, gdyby mu nie dawano wiary. To rozstrzygnęło proces. Darmo Labori domagał się przedstawienia listu, który jest prawdopodobnie sfałszowany. Prezes sądu głos mu odebrał.

Po upadku gabinetu Melina, który stał na tem stanowisku, że przypuszczenie, jakoby sąd wojenny w błąd był wprowadzony, uwłacza powadze rzeczy zasądzonej, a twierdzenie, że wzbronione przez prawo okazywanie dokumentów sędziom bez wiedzy oskarżonego wystarcza do unieważnienia wyroku, jest ubliżającym armji. Gdy Cavaignac został ministrem wojny, oświadczył w Izbie, że oprócz wyroku sądu, ma inne późniejsze dowody winy Dreyfusa i odczytał przytoczony powyżej list, dodając, że autentyczność jego nie ulega wątpliwości. Izba uchwaliła plakatować tę mowę po całej Francji. Nazajutrz pułk. Picquart w liście do ministra wojny oświadczył gotowość udowodnienia, że list jest sfałszowany. Senator, b. minister sprawiedliwości Tra-

rioux wykazał Cavaignacowi, że z treści listu wynika, iż nie mógł być pisany przez *attachés* wojskowych, nie potrzebujących w dwa lata po skazaniu Dreyfusa umawiać się dopiero, że nazwisko jego trzymać trzeba w tajemnicy.

List ten, sfalszowany w dwa lata po procesie bezpośrednio nie zachwiewa wyroku. Dowodzi jednak, że szef tajnego biura potrzebował fałszować dokumenty, by dostarczyć niewątpliwy dowód winy swym przełożonym. Prócz tego, przekonania o winie Dreyfusa, mimo braku ogłoszonych publicznie dowodów i popełnienia nadużycia przy procesie, polegało na ufności w uroczyste zapewnienia ministrów i jenerałów; otóż za autentyczność sfalszowanego listu wszyscy oni zaręczyli. Niema obecnie nikogo we Francji, którego słowo wystarczyłoby do uspokojenia wątpliwości. Dalej: pułk. Henry był jednym z głównych świadków w procesie Dreyfusa; on spowodował wydalenie Picquarta ze stanowiska naczelnika tajnego biura, gdy ten nabrał przekonania, że kto inny był sprawcą czynu, za który Dreyfusa skazano, a zajmąwszy miejsce Picquarta, kierował akcją przeciw swemu poprzednikowi, by nieposzlakowanego dotąd oficera, najmłodszego pułkownika armji, uważanego za niepospolitą siłę, zdyskredytować.

Pułkownik Henry dosłużył się swej rangi z prostego żołnierza; bez wykształcenia, był żołnierzem wzorowym, ślepo posłusznym swym szefom. Samobójstwo jego przerwało śledztwo, czy on był intelektualnym sprawcą fałszerstwa. Nadużycia w sądzie wojennym podczas procesu Dreyfusa dopuścił się jenerał Mercier. Śledztwem przeciw oskarżonemu kierował pułk. Paty du Clam (siostrzeniec Cavaignaca): sfalszowano dokument i, jako autentyczny przedstawiono publicznie za ministerstwa jen. Billota.

„Figaro“ twierdzi, że śmieszneby było twierdzić jeszcze, że sąd nie mógł być w błąd wprowadzonym, skoro Henry oszukał sztab, ministrów i Izbę. Cassagnac, uważający dotąd zwolenników rewizji za zdrajców, domaga się jej teraz, wołając: „brzytwa Henry'ego czeka na Merciera i Paty du Clam'a!“. Jeden Rochefort ob staje przy swoim, twierdząc: „wyjątek stwierdza regułę, więc skoro jeden dokument fałszywy, to dowód, że reszta prawdziwa“ (!).

Cały ten zamęt wywołało pogwałcenie zasady, że każdy ma prawo do bezstronnego wymiaru sprawiedliwości i że nadużycie sądowe winno być naprawione, bez względu na to, czy oskarżony jest winnym, czy nie. Ci, co stali od początku na tem stanowisku, nie potrzebują z dnia na dzień zmieniać swego zdania, jak pisma francuzkie.

KONGRES SJONISTÓW.

Od niedzieli, d. 28 b. m., obraduje w Bazylei kongres sjonistów. W zjeździe tym biorą udział żydzi z całej kuli ziemskiej. Reprezentowani są żydzi niemieccy, francuzcy, amerykańscy, transwaalscy i warszawscy. Liczba delegatów dochodzi do kilkunastu, a z tych na Rosję przypada około 160. Delegat każdy reprezentuje stu co najmniej sjonistów, a prawo wyboru ma każdy, opłacający przynajmniej jeden „szekel“ (około 40 kop.) rocznie. Pieniądze te idą na cele sjonistyczne, których wytyczną jest odkupienie ziemi palestyńskiej, celem odbudowania „państwa żydowskiego“. Idzie również o bu-

dzenie „ducha narodowego“ pośród żydów całego świata i narzucanie im języka hebrajskiego, zamiast żargonu lub języka krajowego.

Obrady toczą się po niemiecku. W języku także niemieckim redagowany jest główny organ sjonistów: „Die Welt“, mający i u nas debit. Z organu tego „Słowo“ dowiaduje się, że w kongresie bierze także udział redaktor „Izraelity“, oraz „Haciry“ z Warszawy, tudzież kaznodzieja łódzki, który mowy swoje wygłasza w Łodzi po niemiecku.

Przewodniczącym kongresu wybrano Herzla, który w przemowie swej wzywał żydów do brania czynnego udziału w wyborach do rad wyznaniowych i atakował ostro rabinów za to, że choć codziennie modlą się o Sjon, w praktyce przeciw sjonistom występują. Herzl oznajmił dalej, że założenie żydowskiego banku narodowego znajduje się na dobrej drodze. Subskrybowano dotąd przeszło milion franków. Kapitał zakładowy wynosić ma 28 milionów franków. Mówca zakończył wyrazami zadowolenia, że sjonisci cieszą się już obecnie sympatją w szerokich sferach ludności, czego dowodem, że w Szwajcarii przyjmowano ich wszędzie okrzykami: „Niech żyją żydzi“.

Następny mówca, Maks Nordau z Paryża, omawiał sprawę Dreyfusa, która, jego zdaniem, nie jest kwestją żydowską, tylko czysto francuzką. Wiadomości o syndykacie dreyfusowskim są wierzną bajką. Z kolei zabrał głos Bernard Lazare, znany autor broszury o Dreyfusie. Powitany z zapalem, wielbił zasługi Zoli, Picquarta i Scheurer-Kestnera. Uczczono ich przez powstanie.

Prz. nawiał potem jeszcze raz Herzl i przedstawił żądanie robotników żydowskich, pracujących w kopalniach boryslawskich, aby kongres zajął się rozpatrzeniem ich ciężkiego położenia materialnego. Wniosek ten jednak odrzucono, ponieważ sprawa ta nie należy do zakresu działania zjazdu. Jeden z delegatów wystąpił z wnioskiem, aby kwestje socjalne wykluczyć z obrad kongresu, wniosek nie uzyskał jednak większości.

Dążenia sjonistów mają mało warunków do urzeczywistnienia się wobec świątego rozporządzenia władz sułtańskich, aby w Palestynie nie sprzedawać ziemi żadnemu żydowi, nawet tureckiemu poddanemu. W ogólności środki represyjne, przedsięwzięte przez rząd turecki—jak donosi „Wosch.“—osłabiły wśród żydów wiarę w przyszłość.

TRZECI MIĘDZYKRAJOWY KONGRES CHEMIKÓW W WIEDNIU.

Ukończony w pierwszych dniach b. m. trzeci międzynarodowy kongres chemików w Wiedniu zgromadził przeszło 760 uczestników, którzy pośpieszyli z różnych stron świata, aby wziąć udział w naradach nad najnowszymi postęпами, jakie w ostatnich latach chemja stosowana zrobiła. Obradom przewodniczył prof. dr. Bauer i prof. Perger. Celem uprzyśtępnienia obrad fachowych, podzielono je na 12 sekcji, z których najliczniejszymi były sekcje przemysłu gorzelnianego, cukrownictwa i chemji rolniczej. Na posiedzenie inauguracyjne przybyli delegaci różnych ministerstw austriackich, z ministrem handlu d-rem Baernreitherem na czele, a także delegaci różnych stowarzyszeń naukowych i technicznych krajowych i zagranicznych, burmistrz miasta Wiednia dr. Lueger i inni. Uroczystość ta, zarówno jak i posiedzenia sekcji, odbywały się w salach uniwersytetu. Nie brak też było rozrywek: zrobiono kilka wycieczek zamiejskich, jako to: na Kahlenberg, na Semmering i do Styryji. Zwiedzano również wystawę jubileuszową na Praterze, miejskie zakłady gazowe w Semmeringu, stacje oceny nasion. Były też bankiety

z mowami i toastami, a najwspanialszy w ratuszu, którego gościnnie gospodarz, dr. Lueger, robił honory domu z ujmującą prostotą i cechującym go zawsze dobrym humorem. Zagraniczni goście opuścili Wiedeń, wywołując miłe wspomnienia.

Do najciekawszych referatów należały między innymi: odczyt prof. Buchnera z Tübingen: „O fermentacji bezdrożdżowej“, d-ra Wróblewskiego: „Projekt nomenklatury albumosów i peptonów“, Aularda z Marsylji: „Wpływ rafinozy i niecukru na krystalizację cukru“, prof. Moissan'a: „O elektrotechnicznym wyrobie wapnia“, Hausdorfa: „Nowszy sposób wyrabiania gazu wodnego“.

Wogóle na 65 posiedzeniach wygłoszono 161 referatów i przyjęto dużo rezolucyj, z których część znaczna ma zasadnicze znaczenie zarówno w wyborze metod analitycznych, jak i w sposobach kontrolowania różnych działów fabrykacyjnych. Z polskich chemików brali udział na kongresie pp.: W. Włodzimirski, S. Niementowski, Pawlewski, Wawnikiewicz, Pomorski ze Lwowa, Steingraber z Krakowa, Wimmer z Niepołomic, Ślaski z Kijowa, Bartynowski z Rzeszowa, dr. Kowalski z Warszawy. Prof. dr. A. Wróblewski z Krakowa i J. Ślaski z Kijowa wybrani byli na przewodniczących: pierwszy w sekcji środków spożywczych, a drugi w sekcji cukrowniczej.

Ożywiona dyskusja toczyła się na sesji zamykającej kongres. Uczestnicy niemieccy pragnęli, aby przyszedł czwarty kongres odbył się w Berlinie, zaś większa część zebranych proponowała Paryż. Uchwalono ostatecznie zebrać się w Paryżu w czasie wystawy 1900 roku, a na przewodniczącego wybrano znakomitego chemika francuzkiego, prof. H. Moissan'a.

NOWY JENERAŁ-GUBERNATOR.

Prasa petersburska wita w nowym jenerał-gubernatorze finlandzkim jen.-adj. Bobrikowie męża stanu, obdarzonego wielkimi talentami administracyjnymi, taktem i długoletniem doświadczeniem. Ks. Mieszczerskij pisze w „Grazd.“, że nominacja jen.-adj. Bobrikowa zrobiła niezapełnioną szczerbę w okręgu petersburskim, a Finlandja skarb w jego osobie otrzymuje. „Nikt—pisze ks. M.—nie może zastąpić w okręgu petersburskim jen. Bobrikowa, gdyż prócz serca posiada on dwa nieocenione przymioty: umiał słuchać i umiał rozumieć każdą potrzebę. Ani intryga, ani własny interes dla niego nie istniały; żył dla służby i dla każdego, kto tej służbie się oddawał. Zazdroszcę Finlandji, bo jakby nam się przydał taki człowiek!“

„Now. Wr.“ wyraża nadzieję, że w osobie jenerała Bobrikowa występuje na pole pracy państwowej mąż, który z niezachwianą energją będzie spełniał wskazówki Monarchy na korzyść kresów finlandzkich i Rosji. Ze względu na to—mówi gazeta—że Finlandja jest krajem, w znacznym stopniu dotąd jeszcze obcym rosyjskim interesom państwowym, nowy jenerał-gubernator będzie miał obszerne pole do zużytkowania swych zdolności. W szeregu pożądanых reform „Now. Wr.“ zaznacza na pierwszym miejscu reformę finlandzkiego Sekretarjatu stanu, jako instytucji, która po wielu już dokonanych w niej zmianach nie posiada dziś charakteru, jaki mogłoby jej nadawać prawo istnienia wśród rosyjskich instytucyj

państwowych. Napomnienie o tej reformie „Now. Wr.“ widzi w ustępie Najwyższego reskryptu do jen. Bobrikowa, gdzie powiedziano, aby nowy generał-gubernator o nominacji swej uwiadomił senat finlandzki.

Nadto, zdaniem „Now. Wr.“, wysunie się naprzód kwestja wprowadzenia języka rosyjskiego do obrad senatu finlandzkiego, aby generał-gubernator mógł faktycznie kierować temi obradami. Gazeta zwraca też uwagę na to, że sprawa armji fińskiej została postawiona najkategoryczniej na porządku dziennym, jak o tem przekonywa akt Najwyższy o zwolnieniu na dzień 7 stycznia 1899 r. sejm nadzwyczajnego, celem przystosowania ustawy finlandzkiej o służbie wojskowej „do zasad, przyjętych w tych sprawach w Cesarstwie“.

„Swiet“ zwraca uwagę, że mianowanie nowego generał-gubernatora finlandzkiego dokonano się w porządku zwykłym, jak i mianowanie innych generał-gubernatorów, t. j. na mocy ukazu Najwyższego do Senatu rządzącego, a nominacja generała Bobrikowa na głównodowodzącego wojskami okręgu finlandzkiego została ogłoszona w rozkazie do władz wojskowych, co zdaniem — „Swieta“ — dowodzi, że i sama Finlandja i finlandzki okręg wojenny niczem się nie wyodrębnia z spośród innych generał-gubernatorstw i okręgów wojennych.

„Mosk. Wied.“ piszą, że słowa reskryptu Najwyższego do nowego generał-gubernatora finlandzkiego zawierają w sobie drogocenną dla ludu finlandzkiego gwarancję, zabezpieczającą go od fałszywych nauk, udzielanych mu przez miejscowych kierowników. „Ten reskrypt „Moskiewski“ — piszą „Mosk. Wied.“ — zakończy wszystkie nieporozumienia, które ostatnimi czasy maciły uczucie wiernopoddanie narodu finlandzkiego“. Naród ten całym sercem jest przywiązany do swego Monarchy, ale intryga polityczna starała się go zwrócić na manowce. Obecnie finlandzcy nie mogą się wymawiać tem, że nie wiedzą, jaką jest rzeczywistość wola Monarchy. „Mosk. Wied.“ wyrażają przekonanie, że Senat i Sekretariat stanu finlandzki będą ożywione tym samym duchem, co i generał-gubernator, który niewątpliwie wszelkimi środkami ułatwi finlandzkom przejście do nowej ery, obiecującej ich krajowi rodzinnemu tyle pomyślności.

Prócz tego „Mosk. Wied.“ zwracają uwagę, że niema już „generał-gubernatora Finlandji“, a jest „generał-gubernator finlandzki“, tak samo zupełnie, jak kijowski, warszawski i t. d.

W końcu „Mosk. Wied.“ wypowiedają ufność, że nowa era w Finlandji wpłynie dobroczynnie i na ludność innych ziem kresowych, dotąd ulegającym wszelkiego rodzaju niepokojom, wywoływanym przez separatystów, którzy wskazywali na możliwość wrogię względem Rosji wyosobnienia się tych kresów za przykładem „niezależnego państwa finlandzkiego“.

PRZEGLĄD PRASY.

— Pismo czeskie «Hlas Naroda», przytoczywszy w streszczeniu artykuł «Timesa», który wydrukował raport ks. Imeretyńskiego, złożony Cesarzowi Mikołajowi, pisze:

„Przed laty wybitny dziennikarz rosyjski

napisał, że rozwiązanie kwestji polskiej jest tak trudnym problemem, jak zbudowanie drogi żelaznej do Syberji, które wówczas uchodziło za rzecz niewykonalną. Droga ta jednak dziś już istnieje. Przy zobopólnej dobrej wierze i zaufaniu, i przy przejęciu się myślą prawdziwie słowiańską, rozstrzygnięcie sprawy polsko-rosyjskiej nie sprawi dla Rosji większych trudności, niż inżynierom rosyjskim przy budowie drogi żelaznej sprawiła przyroda syberyjska“.

— Przytoczywszy słowa Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, nakreślone na raporcie ober-prokuratora Synodu rządzącego o b. unitach, «Warsz. Dniwn.» pisze:

„Przywołując do rozsądku zbłąkanych, tchnące szczerze chrześcijańskim miłosierdziem i szczerze rosyjską tolerancją wyznaniową, słowo Cesarskie druzgoce bezpowrotnie wrogie oszczerstwa, szerzone wśród prostaków. Chwast, krzewiący się na rosyjskiej niwie kresowej, teraz zagłuszony zostanie na wieki. Panujący Oracz przeorał zapomnianą tę niwę i zasiał w niej dobre ziarno... Chcąc jednak, aby ziarno to przyniosło dobre owoce i aby złośliwa ręka nie zagłuszyła go ponownie, potrzeba zgodnego i wielkiego wyteżenia sił ze strony tych sług Cesarskich, których opiece powierza się tę niwę. Oby słowo Cesarskie stało się nie tylko otuchą dla upadłych na duchu i zaniepokojonych rosjan z kresów za Bugiem, nie tylko groźnym ostrzeżeniem dla każdego, ktoby próbował w występnej myśli zachwiać w tych ludziach ich poczucie religijne i narodowe, ale zarazem surową pobudką do ustawicznego czuwania dla wszystkich, służących Monarsze w pasie zachodnio-rosyjskim, gdzie osiadła narodowość rosyjska znajduje się w bezpośrednim zetknięciu z innemi żywiołami narodowemi“.

Najwyższa adnotacja nasuwa «Pri-balt. List.» uwagi następujące:

„Wolność sumienia i wyznania jest zagwarantowaną wszystkim i każdemu mieszkańcowi Rosji zasadniczymi prawami państwa, ale w powszednich stosunkach ludzkich, jak wiadomo, prócz ustawy pisanej istnieją jeszcze inne prawa, nie pisane, przez nikogo nie zatwierdzone, które jednak mimo to zabarwiają w pewien sposób te stosunki. Ustawa zasadnicza z biegiem czasu zaciera się pod wpływem rozmaitych żywiołów napływowych i te żywioły postronne, w istocie swej nielegalne, często psują dobry stosunek oddzielnych grup ludności. Przypomnienie od czasu do czasu o istnieniu zasadniczych ustaw państwowych, gwarantujących ulegalizowane położenie każdego poddanego rosyjskiego wśród innych, bez względu na jego przynależność do jakiegokolwiek narodowości czy wyznania, zawsze rodzi odświeżający prąd w stęchłej atmosferze namiętności ludzkich, przypominając wszystkim i każdemu o ich prawach i obowiązkach względem innych. Każde takie przypomnienie, jak promień światła i ciepła, rozprasza mrok stosunków ludzkich, umacniając słabych, upadłych na duchu, i otwierając oczy tym, którzy przestali umieć patrzeć na ludzi, jak na braci, bez względu na ich wyznanie i pochodzenie“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jen.-gubernator finlandzki. Członek Rady wojennej, naczelnik sztabu wojsk gwardji i petersburskiego okręgu wojennego, generał piechoty Bobrikow, został mianowany generał-adjutantem przy Osobie Jego Cesarskiej Mości, generał-gubernatorem finlandzkim i dowodzącym wojskami finlandzkiego okręgu wojennego, z pozostawieniem na stanowisku członka Rady wojennej i w sztabie jeneralnym. Reskrypt Najwyższy do nowomianowanego generał-gubernatora przypomina jego zasługi długoletnie, szczególnie na stano-

wisku naczelnika sztabu. Czytamy tu: „Żywią przekonanie, że niezmiennie kierując się danemi przeze Mnie wskazówkami, pełnienie nowych obowiązków pańskich, jako wyższego przedstawiciela władzy państwowej w tym kraju, będzie przejęte dążeniem do konsekwentnego utrwalenia w świadomości mieszkańców miejscowych całej wagi dla szczęścia kraju finlandzkiego najściślejszego zjednoczenia go ze wspólną wszystkich wiernych poddanych Ojczyzną“.

× Odznaczenie. Członek Rady państwa, generał-adjutant, generał-piechoty hr. *Milutin*, w nagrodę za ważne usługi, oddane Tronowi i Ojczyźnie podczas panowania Cesarza Aleksandra II, został mianowany generał-feldmarszałkiem, z pozostawieniem w godności generał-adjutanta i w Sztabie jeneralnym, oraz zaszczycony reskryptem Najwyższym, w którym zaznaczono jego zasługi, oddane w czasie panowania Cesarza Aleksandra II, podczas wojny rosyjsko-tureckiej.

× Sztab główny na rozkaz ministra wojny polecił, aby naczelnicy komend wojennych, przeznaczanych do odbywania patrolów, konwojów i w ogólności służby wojenno-policyjnej, a także i oddzielnemu wojskowi, przy pełnieniu obowiązków tej służby, oceniając okoliczności, wywołujące konieczność użycia siły, kierowali się nie tylko przepisami, dodanymi do § 12 ustawy o służbie garnizonowej, ale także postanowieniami § 277 wojennej ustawy karnej i § 1471 ustawy karnej wyd. z r. 1885, gdzie są wyliczone wypadki zwolnienia od odpowiedzialności za użycie czynne broni.

× Kara prasowa. Biorąc pod uwagę, że gazeta „Ruś“, bez względu na udzielone jej d. 3 lipca r. b. pierwsze ostrzeżenie za obrazę § 96 ustawy prasowej, znowu pozwoliła sobie na przekroczenie tegoż § przez wydrukowanie w N-rze 53 artykułu p. t.: „Pomoc czy ciężar“ — minister spraw wewnętrznych, na zasadzie § 144 ustawy prasowej, postanowił: udzielić gazecie „Ruś“ drugiego ostrzeżenia w osobach: jej wydawcy r. hon. Bazylego Gajdeburowa i redaktora r. dw. Goliwińskiego.

× Zmiana w służbie rządowej. Członek Rady wojennej, naczelnik Mikołajewskiej Akademji sztabu jeneralnego, jen. piech. *Leer*, został uwolniony na własną prośbę wskutek osłabionego zdrowia od obowiązków naczelnika tej Akademji, z pozostawieniem na innych stanowiskach. Naczelnik 3 dywizji kawalerji, profesor zasłużony Mikołajewskiej Akademji sztabu jeneralnego, jen.-lejt. *Suchotin*, został naczelnikiem tejże Akademji, z pozostawieniem na stanowisku profesora.

× Nowa emisja. Na skutek raportu ministra skarbu, Najjaśniejszy Pan zezwolił raczył na dokonanie trzeciej emisji 3¼-proc. listów zastawnych Banku szlacheckiego na sumę 100 milionów rubli i na warunkach poprzednich emisji.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Teatr polski. Dobrze znana tutejszej publiczności polskiej p. Gabryela Morska, artystka teatru krakowskiego, zjeżdża do Petersburga ze swą trupą na szereg występów. O powodzeniu p. Morskiej w Angliji pisaliśmy parokrotnie, obecnie zaś odwiedzić ma artystka parę miast w Królestwie, dalej Petersburg, Moskwę, Rygę, Charków, Jekaterynosław, Kamienskoje i Odese. Zakontraktowano już na 10 przedstawień salę Pawłowej przy ul. Troickiej. Przedstawienia rozpocząć się mają 12 listopada.

= Ruchomy oddział okulistyczny. Petersburski zarząd Towarzystwa opieki nad

slępyimi imienia Cesarzowej Marji po raz czwarty wydelegował do różnych miejscowości w gub. kowieńskiej i kurlandzkiej członka-współpracownika Cesarzowskiego Instytutu medycyny doświadczalnej i b. ordynatora szpitala oftalmicznego w Petersburgu, d-ra med. Jana Cumfta, na czele ruchomego oddziału okulistycznego. Z d-rem Cumftem wyjechali także dr. Stefan Montwiłł i student Akademii medycznej, Witold Gintyło.

— Żydzi i służba wojskowa. Według doniesienia „Piet. Listka“, wśród inteligentnych żydów powstaje Towarzystwo, mające zachęcać żydów do odbywania obowiązkowej służby wojskowej. Towarzystwo to ma rozpowszechniać broszury, wykazujące, jaką szkodę sobie i swym współwyznawcom wyrządzają żydzi, uchylający się od służby wojskowej.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

SZLAKIEM ROZRUCHÓW GALICYJSKICH.

(W wagonie III klasy).

— Zaczyna się okrąg rewolucyjny—odzywa się do mnie przypadkowy towarzysz podróży, patrząc przez okno wagonu na parę wieżyczek i ciemno-czerwone dachy, wylaniające się z pośród zieleni.

To Limanowa.

Tu ruch znacznie większy, niż na poprzednich stacjach, peron zapelniony.

— Prędej, wóz osobny dla dwudziestu czterech aresztantów!—krzyczy jakiś jegomość w uniformie.

A, jest przecież coś do widzenia, wychodzę na chwilę z wagonu.

Z przodu i z tyłu żandarmi z karabinami w rękę, wśród nich idą tłumnie chude, marne chłopcy, pstra zbieranina typów, wieku i odzieży. Stare, brudno-białe i orzechowe sukmany okrywają te słabo rozwinięte figury, kilka bab i niedorostków płacze się między nimi. Stają mi mimowoli w oczach pyszni krakusi z uroczystości mickiewiczowskich i entuzjastyczny opis ich W. Tetmajera. O nie! nie tętni ziemia pod temi chudemi, czarnemi nogami, ci starcy, to nie „senatory“. Przeważa jednak wiek średni. Wyraz twarzy nie tyle spokojny, ile wprost apatyczny.

— Dokąd-że to ich wysyłają? — pytam stojącego obok kolejowego tragarza.

— Do Nowego Sącza się przenoszą z tutejszych haresztów. To pono największe zbójce.

Strasznie nędznie wyglądają.

— Są między nimi i bogate chłopcy, tacy gospodarze, co i po 50 morgów mają.

— Czegóż ci się ruszali?

— A no tak, jak i inni—o księciu Rudolfe gadali i o pozwoleniu starościńskim, a i żydowskie dobro też nie do pogardzenia.

W tej chwili spostrzegam na peronie adjutanta ks. Stojałowskiego—posła Danielaka, lustrującego przez „pince-nez“ aresztantów, wprowadzanych do wagonu.

— On tu do nas ciągle przyjeżdża—tłómaczy mi tragarz—powiada, że (musi nas bronić, jako to poseł ludowy, choć my tu własnych swoich posłów mamy.

Czas jednak wracać na miejsca. Pociąg rusza. Wszystkie ławki zajęte...

— Już z czwartku na piątek tośmy wcale nie spali—opowiada mi nowa sąsiadka. Takie już chodziły wieści, żeśmy się spodziewali wszystkiego. W piątek

rano, — gdzie spojrzysz, pełno ludu, na ulicy, na rynku, a wszystko obce jakieś twarze. Nie ci widać, co na jarmarku przychodzą. Wachmistrz prosi ich grzecznie, żeby się rozeszli, a oni wyjdą z jednej strony—to zaraz wejdą z drugiej, a hukają, a nawołują się. A na wzgórzach w lasach siedzą ich kamraty, odpowiadają im po swojemu i czekają znaku. Pakujemy wszystkie rzeczy na łeb, na szyję; mąż składa papiery, dokumenty służbowe, mówią, że będą palić. A gdzie to wynosić, w takim mieście, co to domek przy domku przytulony stoi.

— Żeby zaczęli palić—przerzywa jej stary, obok siedzący żyd, toby nic nie zostało, żydowskie i katolickie domy przepadłyby bez śladu.

— Widzę, że sąsiadki świece stawiają na okno, a między nimi święte obrazy—postawiłam i ja, wybrawszy co największe.

— Państwo stawiali obrazy na znak, że tych domów ruszać niewolno, a gdzie niema obrazów, to te ruszać wolno, bo widać odrazu, że to domy żydowskie, czy tak?

— To trudno, panie kupiec, każdemu życie miłe i jaki taki dostatek. Nareszcie skończyły się nasze niepokoje—o jedynastej przyszło wojsko i chłopiska pouciskały gdzieś, jakby ich kto wymiotł.

— I jakże u was mówią, z czegoż to poszły te rozruchy?

— Dobrzy ludzie tak chcieli—odpowiada ironicznie żyd.

— Jacy ludzie?

— Nu, ja mówię, że pewno *dobrzy*. Te chłopcy to takie ciemne,—jak tu do nich przychodzili różne awanturniki i obiecywali im wielkie rzeczy i kartki dawali, tak oni zaraz uwierzyli i zaczęli się burzyć.

— A wojsko wam nie cięży?

— Co ma ciężyć, wojsko się utrzymuje za własne pieniądze, a że tam który żołnierz weźmie darmo jaką bułkę, kawał kielbasy, czy papierosa, to od tego żaden kupiec nie zubożeje.

— Djabła tam nie zubożeje—wmięszal się do rozmowy pseudo-elegancki młodzieniec w różowym krawacie. Kwarta masła na rynku kosztuje u nas 45 c., a od czasu, jak wojsko przyszło, masło daleko gorsze kosztuje po 22 c. za ćwierć funta!

W Nowym Sączu wychodzą aresztanci. Na peronie pokazuje się kilku księży w czarnych wielkich kapeluszach. Prawda, wszak to siedziba najwybitniejszych działaczy z pomiędzy ojców Jezuitów. Brakuje jeszcze jakiego towarzysza socjalistycznego, a zobaczylibyśmy po kolei najcharakterystyczniejsze typy dzisiejszej Galicji.

Księża zostają na dworcu, parę nowych osób, kobiet i mężczyzn, przysiadła się do nas. Starego żyda już niema.

— W Krynicy podobno i w Żegiestowie mniej w tym roku gości z za kordonu,—zwraca się nowo przybyła jejmość w jaskrawym kapeluszu do swej najbliższej sąsiadki.

— Niewiadomo, czemu oni nie jada, teraz przecie nic już wydarzyć się nie może, każdy chłop śmierci się boi.

— Ja mówię, że strasznie głupie chłopiska, takich breweryj narobili i nic z tego nie skorzystali. Trzeba było inaczej przystępować do żyda, dać mu było drewnem po głowie i powiadać: „dawaj jucho pieniędzy, bo ci zaraz łeb rozwalę“. Takby było co innego, a teraz chrześcjanie,

chłopi i nie chłopcy, co wzięli rzeczy, musieli poddawać, popalić, lub w rzekach z zalem serca potopić, a żydzi najedli się trochę strachu i tyle tego. Z pieniędzmi inna sprawa.

— Jest dużo takich, co ukrywają nie tylko rzeczy, ale i wypadki rozmaite. Tylko że żaden chłop od tego się nie z bogaci, i od żydowskiej lichwy tą drogą się nie uwolni, tu innej trzeba walki. A wszystkiemu winien ten cygan Stojałowski—zakończył niespodzianie młody sądeczanin.

„Towarzysz“, „ludowiec“ czy „przyjaźniak?“ pytałem siebie w duchu, przypominając rozmaite kategorie „najserdeczniejszych“ ks. Stojałowskiego. Twarz dość inteligentna, czarne oczy żywe, palto i kapelusz wcale przyzwoite.

— Zdaje mi się, że z taką pewnością nie można składać winy na Stojałowskiego—zauważam skromnie.

— O, my go tu dobrze znamy, tylko się u nas pokazał, zaraz zrobił kilka ofiar, ludzie poszli do więzienia, a żony i dzieci ich zostały bez chleba.

— Czy to wtenczas, kiedy go ratowali socjaliści?

— Wcale nie socjaliści, a zwykli robotnicy, u nas żadnych socjalistów niema. Ot, niech zaświadczy ten pan, który razem ze mną pracuje w warsztatach kolejowych.

„Pan“, widocznie jakiś starszy rzemieślnik, czy majster, potwierdza z lekkim uśmiechem.

— Może teraz niema, od czasu jak księża jezuiti założyli u was „Przyjaźnię“, ale dawniej...

— Eh, panie, co to są te „Przyjaźnie“, to ja sam wiem najlepiej, bo przyznam się, że usłuchałem i sam się do nich zapisałem, ale zobaczyłem prędko, że wszystko to na nic, że to tylko pozory jakiegoś ruchu i że tam żadnej otwartości niema. Tego czytać niewolno, o tem się dowiadywać nie trzeba, słowem despotyzm prawdziwy. A że tam sztandar poświęca, to nie wielka pociecha. Jak się wypisałem z „Przyjaźni“, mogę przynajmniej czytać, co mi się podoba.

— Pewnie ten mądry „Napród“, co takie potwarze na naszych księży powymyślał, i jeszcze na kogo? Na księdza Załęskiego!—wmięszala się do rozmowy nowa osoba, sądeczanka widocznie.

— Redaktora nie było wtenczas w Krakowie, kiedy oni to wydrukowali, i ja zresztą ganię im to bardzo, znam najlepiej ks. Załęskiego i wiem, że drugiego takiego niema w całym kraju; w dzień i w nocy służy on biednym ludziom i pomaga im radą, wpływem, a jak ma, to i pieniędzmi. Codzień przychodzą do niego ogromne paki listów nie tylko z Galicji, ale i z dalekich krajów. Ale ksiądz Załęski co innego, a co innego „Przyjaźnię“. U nas często mówią: „socjalista“, ale nie wiedzą, co to znaczy, bo żeby być socjalistą, trzeba ci mieć rozum i wykształcenie; ot Daszyński—to mi socjalista, Koza-kiewicz—to socjalista, ale nie pierwszy lepszy robotnik, który ten tytuł sobie przypisuje.

— To prawda, że u nas w warsztatach niema socjalistów—odezwał się majster, ale u nas tak nazywają każdego, kto zdrowo patrzy na rzeczy.

Uśmiechnąłem się mimowoli na to naiwne określenie.

— Stacja! proszę wysiadać!—słychać głos konduktora.

— U nas w warsztatach socjalistów niema, mówi jeszcze na odchodnym pan majster, bo coby na to powiedzieli panowie naczelnicy...

Pasażer III klasy.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Z Oszmiańskiego, 13 sierpnia.

[Zdrożenie na wsi drzewa. Głina, jako najtańszy u nas budulec. Wychodźstwo chłopów na zarobek. Ruch fabryczny].

□ Po kilku latach nieoglądania wsi zblizka, rzucającą się w oczy zmianą w jej stosunkach przedstawia się znaczne podrożenie drzewa. Jeszcze niedawno i chłop, i panowie palili w piecach drzewem z pnia branem, zdatnem na budowlę. Obecnie opał, zwłaszcza u chłopów, którzy dawno swe nadziałowe zarośla w pień wyniszczyli, nabywać trzeba z odpadków leśnych za pieniądze, nieraz ze stron dalszych... Kłoda ośmiocalowa krzywa, sękowata, krótka, niegdyś niegodna polupania na drwa, stała się cennym materiałem budowlanym. Przy ciągłych pożarach, zamieniających w popiół budynki, jeszcze mogące służyć długie lata, popyt na budulec rośnie, ilość jego się zmniejsza, cena zaś zaczyna już przerastać możność drobnego gospodarza, a i dla zamożniejszego jest dotkliwą. Staje się widocznym, że nastął koniec epoki drewnianej chaty i że trzeba szukać tańszego materiału budowlanego. Tym materiałem może być jedynie glina, znajdująca się w obfitości, gdzie tylko spojrzeć. Gdzieniedzie budują już gliniane domy mieszkalne i budynki gospodarskie. Nawet przy braku technicznej umiejętności, co naturalnie wpływa na zwiększenie kosztów, domy gliniane kosztują nie drożej, niż drewniane. Wyższość ich nad ostatnimi widoczna: ogniotrwałość, niespożytość na wpływy czasu; suchość i lepsze utrzymanie ciepła, ładny wygląd, gdyż ściany, pobielone wapnem, wyglądają jak mur i malowniczo odbijają na tle roślinności. Towarzystwa asekuracyjne ubezpieczają gliniane budowle podług taryfy, przeznaczonej dla budynków murowanych. Lecz długie lata przemiana, zanim konserwatyzm wioskowy przyzna prawo obywatelstwa chacie glinianej. Od lat kikutu ministerstwo dóbr państwa stara się, bez żadnego powodzenia, spopularyzować i przeschęcić do nas inowację daleko łatwiejszą: ogniotrwałe dachy słomiane, tak zw. „ufimskie“. Nadanie ogniotrwałości owym dachom polega na manipulacji tak prostej i łatwej, że każdy parobek potrafi tego dokonać. Pęczki słomy maczają się w rzadkim roztworze gliny i następnie rozścielają się zwykłym sposobem na dachu. Przez tak spreparowaną słomę nie przenika wilgoć, czem się gwarantuje długotrwałość poszycia; na takim dachu rozłożony ogień gaśnie, nie zdolawszy zatlić napojonej gliną słomy. Dotąd spopularyzacja tego systemu dachów ograniczała się na rozsyłaniu do gmin broszurek i cyrkularzy polecających; podobno na jakiejś wystawie rolniczej (ale nie w Wilnie) figurowała chata, pokryta urobioną ze słomy i gliny strzechą. Daleko skuteczniej zachęciłoby do reformy budowanie gminnych zakładów publicznych, jak np. szkółek, kancelaryj włościańskich, magazynów i wogóle wszelkich budowli nakładem administracji gminnej wznoszonych, na modłę tych glinianych domów,

jakie już gdzieniedzie widzimy, pokrywając je przytem zalecaniami przez ministerstwo strzechami.

Narzekania na brak zarobków w domu znajdują swe potwierdzenie w coraz zwiększającej się liczbie paszportów, wydawanych włościanom, udającym się do dalszych guberni dla szukania chleba. Z gub. wileńskiej wydano paszportów włościańskich w 1893 r. 19,166, w 1894 r. — 20,737, w 1895 roku — 67,632. Najwięcej wychodzi ludu z powiatów święciańskiego i wileńskiego. Z jednej włości dawgieliskiej, pow. święciańskiego, wychodzi rocznie do Petersburga i innych miast z górą 4 tys. ludzi. Powiat oszmiański stosunkowo mniej od innych liczy wychodźców, bo około 9 tysięcy, a jednak w czasie sprzętu zboża czuć już wyraźnie ubytek sił roboczych. Ze znajomych mi komorników okolicy, w której przebywam, więcej niż połowy nie znalazłem po dwóch latach niebytności w tych stronach. Gdzie się oni podzieli? Rozproszyli się do miast, do fabryk, niekiedy do Ameryki lub Syberji; jest to żywioł, który na zawsze się prawie oderwał od swej ojczystej gleby; rzadko który z nich wróci do miejsc rodzinnych, jeszcze rzadziej który się z nich dorobi bytu na obczyźnie, lub przyniesie grosz zebrany do kraju. Fabryk, mogących dać zarobek proletarjatowi rolnemu, nadzwyczaj mało. Kilka młynów parowych (świeżo założono w pow. oszmiańskim parowy młyn w Remikiszkach, obok krochmalni), kilka garbarni, papierni, gorzelni i browarów z drożdżową produkcją. Bardzo niewiele jest fabryk, narzędzia rolnicze wyrabiających, parę hut szklanych. Te ostatnie nie mają jakoś pewnej podstawy. W pow. trockim, gdzie w obfitości się znajduje biały kwarcowy piasek, nadający się do przednich gatunków białego szkła, fabryk szklanych nie było i niema. Egzystująca do r. 1895 w pow. wileńskim fabryka szkła została zwinięta wskutek wyczerpania miejscowego paliwa leśnego. Jednocześnie w powiecie lidzkim założyli nową hutę szklaną Stolle i Krajewski, w powiecie zaś wileńskim przy m. Mejszagoła Bauer.

A. R. Z.

Ryga, 22 sierpnia.

[Przedstawienie amatorskie. Wieczorek tańczący. Operetka polska. Balet polski Aspiracje polaków. Towarzystwo muzyczne].

□ Koniec sezonu letniego na ryzkiem wybrzeżu morskiem, na którym w r. b. bawiło dużo Polaków nietylko z Rygi i Litwy, ale też i z Królestwa, zaznaczył się pewnym ożywieniem i w naszym życiu towarzyskiem.

Dnia 9 sierpnia w sali „Actienhausu“ dubelnskiego, staraniem państwa Rappaportów, niedawno przybyłych na stały pobyt do Rygi z Warszawy, został urządzony na korzyść niezamożnych studentów wieczorek fredrowski, na który się złożyły dwie jednoaktówki ojca komedji polskiej p. t.: „Swieczka zgasła“ i „Zrzedność i przekora“, jako też farsa hr. Fredry (syna) p. t.: „Kalosze“. Liczne zgromadzeni widzowie zostali bardzo zadowoleni z wybornej gry pp. amatorów, zwłaszcza w drugiej komedji. Pod względem materialnym przedstawienie także udało się w zupełności, albowiem kasie stypendjalnej naszych korporacyj przyniosło przeszło 300 rb. Byłoby bardzo pożądanem częstsze urządzenie takich wieczorków, wolelibyśmy jednak widzieć na naszej scenie amatorskiej więk-

sze sztuki dramatyczne, które mogłyby choć do pewnego stopnia wynagrodzić brak u nas stałego teatru polskiego.

Ze naszych sił amatorskich stać na poważniejszą komedję, najlepszym dowodem świetne wystawienie w marcu r. b. „Grubych ryb“ Bałuckiego. Wielki też czas pomyśleć o urządzeniu przedstawienia na korzyść naszego Towarzystwa dobroczynności, które w roku zeszłym jakoś zupełnie zapomniało o tym źródle dochodu, chociaż, jak wiadomo, środki jego są bardzo szczupłe, a bieda wśród naszej ludności katolickiej wielka. Wieczorek tańczący, urządzony dnia 13 sierpnia w pięknie udekorowanej sali Horna w Majorenhofie, staraniem dzielnego nowego prezesa Towarzystwa dobroczynności, hr. Potulickiego, odznaczał się zwykłym ożywieniem i doborowym towarzystwem, ale był mniej licznym, niżby się można było spodziewać; jednak do kasy Towarzystwa dobroczynności wpłynęło około 200 rubli.

Na „Strand“ ryzki po raz pierwszy w r. b. zawitała polska trupa operetkowa, ze sławną p. Adolfiną Zimajerową na czele. Nieliczna trupa, złożona zaledwie z kilku artystów, pod dyrekcją p. Lasockiego z Łodzi, dała cztery przedstawienia w nowowbudowanej sali „Curhausu“ edynburskiego. Przybyłym z Królestwa gościom należy się szczere podziękowanie za wystawienie paru rzeczy swojskich: dwuaktowej opery nestora naszych kompozytorów Kurpińskiego, p. n.: „Zamek na Czorszynie, czyli „Bojomir i Wanda“, jako też urywków z oper Moniuszki: „Straszny dwór“ i „Halka“. Sympatyczne głosy pp. Rapackich, werwa komiczna p. Morozowicza i subtelna, pełna wdzięku gra zawsze młodej „Zimajerki“ tak nam przypadły do gustu, że zapominaliśmy nawet o braku odpowiednich dekoracyj i rzepoleniu orkiestry retowskiej. Na ostatnim przedstawieniu nieliczna publiczność pożegnała primadonnę operetki polskiej bukietem i koszem kwiatów. Dzisiejsze afisze zapowiadają jeszcze trzy wieczory operetkowe z udziałem p. Zimajerowej w teatrze hagensberskim, w którym latem zwykle grywa niemiecka trupa dramatyczno-operetkowa. Przed paru dniami bawił w Rydze dyrektor polskiej trupy dramatycznej, p. Popławski, zamierzający w październiku dać w naszym mieście 8 przedstawień. Od miesiąca cieszy się w Rydze wielkim powodzeniem balet polski ludowy, występujący na scenie otwartej ogrodu Cesarskiego: zawsze liczna publiczność niemiecko-rosyjsko-łotewska rzęsiłami oklaskami darzy tańce i śpiewki dziarskich krakowiaków i hożych krakowianek.

Większa część tutejszego towarzystwa niemieckiego i rosyjskiego, jako też prasy, zachowuje się względem nas albo przychylnie, albo obojętnie; to też ciekawym jest komiczny atak na Warszawę wymierzony przez jednego z drobnych „literatów“ ryzkich, p. Piotra Ruckiego. W ckliwo-sentymentalnym opisie swej podróży zagranicznej („K oasam Sachary i po Italii“), przed paru miesiącami wydanym, autor poświęcił cały pierwszy rozdział Warszawie, w której kilkudniowy pobyt „wyjaśnił“ mu „dużo rzeczy daleko lepiej, niżby to mogły uczynić długie lata nauki książkowej“. Podaje parę próbek charakterystycznych tej kilkodziowej „nauki“ doświadczałnej. Oto p. Buc-

kij dowiedział się, że w pociągu, do Warszawy pędzącym, panuje język polski—i, jako rosyjanin, doznał „nieprzyjemnego, gorzkiego uczucia rozczarowania i obrazy („obidy“): „nasze — i jak gdyby nie nasze!“. W smutku nieutulonym medytuje podróżnik: „i to są owoce trosk i pracy całego stulecia!“. Pobyty w Warszawie jeszcze bardziej pogłębił nastrój elegijny autora, bo się okazało, że tam „słychać tylko polską mowę“, a to dlatego, że „chwilami, jak np. teraz“, polacy „tracą wszelką zdolność rozumienia i mówienia po rosyjsku“: „wówczas w sklepach i restauracjach zjawiają się chłopcy-tłumacze z języka rosyjskiego na polski; wówczas ponoszą kary pieniężne (?) ci zuchwali polacy i polki, którzy przez nieuwagę zapomnieli, że teraz nie powinni posiadać języka rosyjskiego“. „A to wszystko z tego powodu—ciągnie dalej zasmucony rusyfikatory—że polacy... każdy krok rządu dla nich przychylny uważają za zbliżenie się nowej ery—ery odbudowania Rzeczypospolitej od morza do morza. Zgubna choroba!... Czyni też p. Buckij i inne odkrycia: że „ślady panowania magnatów i fanatycznego duchowieństwa katolickiego“ dotychczas, niestety, pozostały w Warszawie w postaci wielkopańskich pałaców i kościołów, jako też „czysto-katolickich pomników“, „rozsianych po wszystkich ulicach“; że w Warszawie szczególnie potężnie rozkwitły muzyka, malarstwo i sport—najwybitniejszy wyraz uczucia (!); że Warszawa dużo zawdzięcza swemu b. prezydentowi „Staryszkiewiczowi“; że pomnik Kopernika znajduje się na końcu ul. Marszałkowskiej; że „od pewnego czasu“ w Warszawie „powstało szczególniejsze uwielbienie („kult“) wszystkiego, co się dotyczy konstytucji 3 maja“, której wartość sz. historyk (p. Buckyj jest nau czycielem historii w jednym z gimnazjów rzyckich) podaje w wątpliwość; że „lubieżność jest wogóle typowym rysem wielu królów polskich i arystokracji, jako też narodu polskiego“. Znalazła się jednak w syrenim grodzie jedna rzecz, która wprawila w zachwyt podróżnika rzyckiego, a była nią — „Golgota“ Jana Styki! Skarciwszy patriotyczno-tendencyjny kierunek obrazów polskich, wystawionych w „Towarzystwie rozwoju sztuki narodowej“ („Obszczestwo razwitija nacjonalnogo iskusstwa“)(?), autor nazywa ową panoramę „rzeczywiście zasługującym na uwagę, znakomitym obrazem“.

W Rydze został otwarty oddział Cesarzowskiego rosyjskiego Towarzystwa muzycznego i dyrektorem, między innymi, został mianowany generał dymisjonowany p. Majewski, były dyrektor naszego Towarzystwa dobroczynności, ostatniemi zaś czasy zasłużony prezes rosyjskiego Towarzystwa śpiewaczego „Łado“.

Jan Oksza,

± Z Połagi piszą do nas: Wieczorem d. 14 sierpnia mieszkańcy tutejsi i goście kąpielowi przerażeni zostali ogniem, który wyczał się w samym środku miasteczka i chociaż wiatr był nieznaczny, straszny żywioł z ogromną szybkością ogarnął drewniane domy. Publiczność, zgromadzona w parku, rzuciła się do ratunku, lecz naturalnie główną nadzieję pokładano w ochotniczej straży ogniowej, która, niestety, nie okazała się na wysokości zadania. Jedna sikawka zaraz się zepsuła, druga zaś słabo działała z powodu braku wody. Wkrótce ukazały się płomyki na dachu progimnazjum i już zdawało się, że całe miasteczko ulegnie zagładzie, gdy nadbiegła pomoc z Kretynki hr. Aleksandra

Tyszkiewiczza. Doskonała sikawka, obsługiwana przez cztery beczki i zwiny parobczaków pod komendą hr. Tyszkiewiczza, natychmiast zażegnała niebezpieczeństwo i pożar umiejscowiono. Spaliło się ze dwadzieścia domów mieszkalnych, prócz składów i stajen. Do licznych dezyderatów kuracjuszków dodać należy reformę miejscowych organów bezpieczeństwa publicznego, oraz słabej organizacji straży ogniowej, cierpiącej nadto na brak odpowiednich narzędzi. G.

± Z Wilejki donoszą do „Birż. Wied.“, że wielu włościan, którzy przesiadli się na Syberję, wraca teraz, straciwszy miennie i zdrowie. Niedoszli przesiedleńcy żałują, że usłuchali namów, gdyż okazało się, że grunta w tych miejscowościach, do których na Syberję się udali, są nieurodzajne, okolice górzyste, klimat nieznośny. Włościanie tedy postanowili wrócić, aby „choć umrzeć w stronach rodzinnych“. Witając się ze swemi chatami, padali na kolana, dziękując Bogu za powrót szczęśliwy, całowali ziemię i ściany domostw swoich. Wskutek tego powrotu wielu włościan prąd emigracyjny znacznie osłabił, i niektórzy, nawet posiadający już pozwolenia na wyjazd, nie chcą z nich korzystać i pozostają w domu.

± Z Nowogródka donoszą do „Wil. Wiestn.“, że zjechała tam trupa artystów małoruskich, powitana przez wszystkich z radością. Lubo nie odznaczała się ona bogactwem sił wokalnych, ani rozmaitością repertuaru, jednak ze względu na brak rozrywek, ściągająca liczną publiczność do teatru.

± Turkiestan. Najwyżej zatwierdzona opinia Komitetu ministrów przedłuża na rok stan wzmocnionej obrony w Tazkenencie, w okręgu Fergańskim, oraz w pow. taszenckim, czimkenckim i aulieatyńskim, a także w okręgu Samarkandzkim. W depeście z Andżanu, z d. 25 b. m. czytamy: „Kraj fergański przeżywa teraz skutki tego, że na wiosnę dał się uwieść grupie fanatyków. Podczas teraźniejszego objazdu generał-gubernatora wszędzie w kraju wielotysięczne tłumy ludności miejscowej uniżenie proszą o przebaczenie, wyrażając swą nicość wobec niezmierniejszej siły Wielkiej Rosji i bezgranicznej potęgi Cesarza. Na ogłoszone przez generała Duchowskiego przyszłe ukaranie kontrybucją w stopniu, proporcjonalnym do winy gmin, a także na przygotowanie miejsca około Min Tiube pod przyszłą wieś rosyjską, mieszkańcy zgadzają się bezwarunkowo i najpokorniej dziękują za wielką łaskę— zamknięcie sądu i zaprzestanie dalszego poszukiwania winnych. Miejscowości, na których ciąży wina, nie mają prawa ofiarować powitalnego chleba i soli. Ukarano śmiercią osiemnastu przywódców zuchwałego powstania, zesłano 350 osób. O ile wiadomo, kontrybucja ma wynieść 1 milion rubli. Nowa wieś rosyjska ma liczyć 200 domów“. Inna depesta donosi, że Najjaśniejszy Pan raczył zmniejszyć kontrybucję do wysokości 300 tys. rb.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 4 września.

[Jesień. Cykliści. Żyrardów. Odczyty].

+ Chłody jesienne, zaskoczywszy nas w tym roku nadspodziewanie szybko, popsuły humor tym wszystkim, którzy, nie uwinawszy się z festynami dobroczynnymi dość wcześnie, doczekali się nareszcie września. Na „Nocy warszawskiej“ w Dolinie wietrzyk już dobrze podcinał, niejedną warszawiankę przebiegł lekki dreszczyk, ale nie jesteśmy przecież tacy, żebyśmy nie umieli nadrabiać miną.

Cykliści warszawscy urządzają nam wkrótce wyścigi międzynarodowe. Można być bardzo oziębłym dla sportu kołowego, można nie odczuwać żadnej emocji na widok dwóch ścigających się warszawiaków, a jednak, mimo to, trudno być obojętnym, gdy się słyszy, że nasi mierzyć

się mają z obcymi. Gdy pomyślimy, że Niemcy mogą zwyciężyć, uczuwamy w sobie żyłkę sportową, o której istnieniu nie wiedzieliśmy dotychczas. Czy mamy już naprzód trąbić wygraną? Sądymy, że uczynimy lepiej, przygotowując się z góry na możebność klęski. Kto widział Niemców, trenujących się przed zapasami, kto wie, ilu tam jest ludzi, którzy jeździe na bicyklu poświęcili całe życie, ten zrozumie, że sprostać im nie łatwo. Pamiętając o tem, potrafimy ukryć zmartwienie w razie przegranej, a zarazem potrafimy uniknąć wszystkiego, co by było niemiłe dla naszych gości i zwycięzców. Brzydząc się hakatystami, można nie zapraszać ich do Warszawy, ale zaprosiwszy ich, trzeba pamiętać, że gospodarzowi niezawsze przypada w udziale rola wspaniałomyślnego zwycięzcy; o gościnności nie wolno mu zapominać nawet wówczas, gdy mu wypada być nieobrażającym się pokonanym.

Na chlubę naszą — bo czemuż czasem nie pochwalisz swoich? — powiedzcież można, iż to niewątpliwe ożywienie, jakie od lat kilku zauważyć można w naszym społeczeństwie, zaznacza się przedewszystkiem, jako żywe zajęcie się losem biednych i obarczonych. Resursa rzemieślnicza, która w Warszawie nie wychodzi dotychczas z n.gławy planów, staje się ciałem w Żyrardowie. Przed kilku dniami odbyło się tam zebranie obywateli miejscowych, na którem ułożono program tej pożytecznej instytucji, a co ważniejsza, położono pod nią fundament pieniężny, zebrano bowiem od razu na ten cel 1,700 rubli. Sprawę tę popierają tam z wzorową zgodą i gorliwością ks. Żaboklicki i pastor Gundelach. Dzięki ich zabiegom, Żyrardów otrzyma resursę, koncentrującą w sobie rozrywki umysłowe i fizyczne dla ludności robotniczej. Znajdzie ona tam i odczyty, i tańce, i muzykę, i książki.

Zupełnie analogiczny pomysł rozwija p. Fotocki w „Głosie“, pisząc o odczytach dla ludu. Chciałby on naksztalt odczytów w Cesarstwie stworzyć coś realnego, chciałby, żeby prelegenci docierali i do dalszych zakątków kraju, żeby rzecz cała odbywała się z planem i była zależną od chwilowej fantazji jednostek.

Myśl piękna. Dlaczegoż u nas najczęściej brak wiary, brak zapалу odstępca od takich przedsięwzięć ludzi trzeźwych, doświadczonych i zasobnych? Czy zajęcie się tym planem nie byłoby zadaniem wdzięcznym? *Wierny.*

+ Do „Now.“ piszą: Sprawa wprowadzenia nowej ustawy wiejskiej do Królestwa polskiego widocznie została znowu zapomnianą. Niepodobna nie żałować tego choćby już z tej przyczyny, że w pomyślniej organizacji gospodarstwa miejskiego zainteresowana tu jest daleko większa część ludności, niż w guberniach wewnętrznych Rosji. Przypominamy, że według spisu ludności, mieszkańcy miast w 50 guberniach wewnętrznych stanowią 12,5 proc. ogółu, w Kraju zaś nadwiślańskim ludność miejska stanowi prawie 22%.

+ W sprawie organizacji warszawskiego komitetu kuratorów trzeźwości — jak się dowiaduje „Kur. Warsz.“ — przedstawiona już została lista zaprojektowanych jego członków przez p. oberpolicmajstra m. Warszawy do uznania i zatwierdzenia J. O. generał-gubernatora warszawskiego, poczem dopiero skład przyszłego komitetu przedstawiony będzie p. ministrowi skarbu do zatwierdzenia.

++ Kielce. D. 1 września nastąpiło tu otwarcie wystawy roln.-przemysłowej. Wystawę otworzył p. gubernator kielecki, przemówiwszy do zgromadzonych przed głównym

pawilonem członków komitetu z prezesem Wielowiejskim na czele. Prezes Wielowiejski odpowiedział przemówieniem w języku francuskim, poczem p. gubernator przeciął zagradzającą wejście wstęgę. Publiczność napłynęła tłumnie. Zjazd jest ogromny. Pociągi przychodziły co dnia przepelnione. Wszystkie zabawy, bal, piknik były ogromnie uczęszczane. Na wystawie przygrywały dwie orkiestry włosciańskie w barwnych strojach, jedna ze Skafy w wysokich kapeluszech, druga, zorganizowana przez hr. Łosia, w czerwonych czapkach i sukmanach białych. Utworzyła się spółka udziałowa z 3 rb. wkładem, w celu zakupu doborowych okazów i rozlosowania między uczestników. Kapitał spółki wynosi 3 tys. rb. Główne nagrody w dziale bydła otrzymali pp.: Przemysław Rzewuski i Antoni Szańkowski. Główną nagrodę w dziale przemysłu otrzymało przedsiębiorstwo marmurów kieleckich; takąż nagrodę p. Haller za piwo mianowickie i hr. Dąbski z Kaliny za tkactwo. W dziale zbożowym nagrodzono pp.: Jana Popiela z Wojczy i Wacława Golembiowskiego z Pogwizdowa. W dziale ogrodnictwa pp.: Pawła Popiela z Kurozwęk, Adama Popławskiego z Promurka, p. Borkiewiczową i hr. Augustową Łosiową. W dziale hodowli ryb p. Kuglera. W dziale psów p. Koźmińskiego ze Szczotkowic. Konkurs hipiczny odbył się tu d. 3 b. m. na placu wystawy z powodzeniem. Zwycięzcami w trzech biegach byli pp.: Bocheński, Nowosielski i Wicicki. Zaszczycił wystawę swojemi odwiedzinami J. E. ks. biskup Kuliński. Wystawa, ostatecznie przedłużona o dzień jeden, została zamknięta w poniedziałek d. 5 września. Na koncercie Józefa Śliwińskiego salę resursy miejskiej szczerze wypełniła publiczność. Znakomitemu pianście zgotowano seideczną i gorącą owację. Jednocześnie w teatrze amatorowie odegrali z powodzeniem trzy jednoaktówki przed zapelnioną widownią.

++ Łódź. Główny zarząd prasy — według doniesienia „Rozw.“ — wydał koncesję na nowe pismo periodyczne w Łodzi p. t.: „Ognisko Rodzinne“. Będzie to tygodnik ilustrowany, obejmujący: powieści oryginalne i tłumaczone, historję, literaturę, przegląd literatury i sztuk, kronikę sztuk pięknych, higieny, nauk popularnych, dzieła dramatyczne, tłumaczone i oryginalne, poezje. Cena rocznie 6 rb., z przesyłką pocztową 7 rb. Redaktorem i wydawcą zatwierdzony został p. Fiszer.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Donosiliśmy już, że wbrew pogłoskom, rozsiewanym w pismach zagranicznych, Paderewski wygląda doskonale i cieszy się najlepszym zdrowiem. Zamierza on tej zimy, prawdopodobnie w styczniu, wystąpić z koncertami w Warszawie i w Krakowie. Bawiąc obecnie w Krakowie — jak donosi „Czas“ — dał się uprosić w prywatnem kółku u państwa Zeleńskich i siadłszy do fortepianu, rozwinał swój mistrzowski talent w oddaniu dzieł Chopina, Schumanna i Beethovena, którego dwie sonaty interpretował z nadzwyczajną siłą i poezją. Olśnił i porwał słuchaczy wykonaniem własnej kantaty do słów Tetmajera. Kantata ma być wykonaną tej zimy we Lwowie; odznacza się ona oryginalną, potężną fantazją i bujnym polotem, cechującym utwory Paderewskiego. W konkursie Paderewskiego, oprócz wymienionych już trzech nagród, przyznana została nagroda za sonatę skrzypcową p. Grzegorzowi Fitelberg w Warszawie.

— W Chicago rozegra się nadzwyczaj ciekawy proces. Ekskomunikowany „biskup“ Kozłowski zaskarżył kardynała Ledóchowskiego i arcybiskupa chicagoskiego Feehana o 50 tys. dolarów, dowodząc, że o taką szkodę przyprowadzi go dwaj księżęta kościoła przez rzucenie nań ekskomunikacji. Podobnym procesem sądownictwo amerykańskie nigdy się jeszcze nie zajmowało.

↓ Wychodząca w Toledo „Ameryka“ podaje wiadomość o rzekomej nowej podróży Sienkiewicza do Ameryki. Do pisma tego donoszą z New-Yorku: „W połowie września przybędzie tu z Europy Henryk Sienkiewicz. Towarzyszyć mu będzie jego 16-letnia córka Jadwiga“.

↓ Z Charlottenburga donoszą, że podczas ostatniej burzy piorun zabił stojących przy strzelnicy trzech polaków.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Przyszły papież.

Pod tytułem: „Następca Leona XIII“ ogłasza organ katolików niemieckich, berlińska „Germania“, następujący artykuł: „Świeża niedyspozycja Ojca św. spowodowała niekatolicką prasę do wyjawienia dziwacznych i awanturnicznych planów. Nie zaliczamy do nich przypuszczenia, który z kardynałów, po ewentualnym zgonie Papieża, ma największe widoki zostania następcą św. Piotra, chociaż także pod tym względem wspaniałe rzeczy wyprowadzono na jaw. I tak, według doniesienia liberalnych dzienników, gdyby Papież miał wskazywać swego następcę, kardynał Gotti byłby pewnym wyboru. Ten prałat, karmelita, genueńczyk z rodu, który dopiero od niewielu lat należy do św. Kolegium, odznaczył się w trudnych stosunkach jako internuncjusz w Brazylii i cieszy się szczególną życzliwością Leona XIII. Francuzka prasa wymienia, jako t. zw. papabili, kardynałów Parocchiego i Oreglię. Francuzi jednak życzą sobie kardynała Vannutello. Kto choć cokolwiek zna historję wyboru Papieża, ten wie, iż niema niewdzięczniejszej pracy, jak przed conclave z pewnym stopniem prawdopodobieństwa wymieniać przyszłego Papieża. Punktem kulminacyjnym jednak wszystkich niewłaściwych pogłosek, jakie opisano domniemanym następcy Leona XIII, jest artykuł „Dresdener Ztg“. Współpracownik, który rzekomo mieszka w Rzymie, pisze do tego dziennika udając poinformowanego: „Jak na podstawie najlepszych informacji zaręczyć mogę, ze strony niemieckiej wywierany jest tym razem z całą energją wpływ na wybór Niemca Papieżem, a mianowicie z całą stanowczością wskazywany bywa kard. Kopp, jako ten niemiecki książę Kościoła, który ma zostać następcą Leona XIII. Książę-biskup wrocławski uchodzi i w kołach watykańskich za dyplomatycznego Bismarka Kościoła wojującego. Także niemiecko-austriacki kler, do którego wspomniany książę Kościoła równocześnie należy, oświadczyłyby się niemal jednomyślnie za wyborem Koppa. Nawet ostatni pobyt kardynała d-ra Koppa w Rzymie, łącząc z tymi zamiarami i planami. Ze te zamiary muszą się spotkać z oporem z wielu stron, to łatwo przewidzieć. Niechęć polskiego i wogóle słowiańskiego kleru przeciw d-rowi Koppowi, odznaczającemu się niemieckim usposobieniem, nie wchodzi tu bardzo w rachubę. Ze strony francuskiej objawiają się tem gorliwsze zabiegi, aby francuz zasiadł na stolicy Piotrowej, ile że w wyborze francuskiego kardynała upatrują najlepszą rękojmię przeciw szerzeniu się niemieckiego wpływu na Wschodzie. W szczególności ze strony francuskiej obawiają się możliwości przejścia protektoratu nad tamtejszymi niemieckimi katolikami na protestanckie cesarstwo. Także i znane wewnętrzno-polityczne powody, które pozostają w związku z tradycją chrześcijańskiego króla, mogą być decydujące o stanowisku francuskiego duchowieństwa przy najbliższym wyborze Papieża. Co się w końcu tyczy włoskich kardynałów, to wiadomo, iż przywykli oni oddawna spuściznę na stolicy św. Piotra uważać za swój specjalny monopol. Przeciw wyborowi kandydata papieżkiego, który byłby także miłym niemieckiemu rządowi, panuje w kołach włoskich kardynałów, których kandydatem jest wojowniczy

włoch Rampolla, już z tego powodu uprzedzenie, iż przez to spodziewają się wzmocnienia trójprzymierza, czego nowożytnemu królestwu włoskiemu, jako „zaborcy państwa kościelnego“, nie życzą. Ale te wszystkie wątpliwości i zapory, jakkolwiek wydają się na pierwszy rzut oka nieprzezwyciężone, dadzą się usunąć z jednego punktu. Tym punktem jest ustawa o Jezuitach. Jeśli rząd niemiecki zapewnił, iż zgodzi się na zniesienie ustawy przeciw Jezuitom, objawiłaby się gotowość wybrania papieżem niemieckiego kardynała Koppa“. Z kolei korespondent „Now. Wrem.“ pisze, że kardynał Rampolla trzyma się zdala od wszelkich debatów kardynalskich, ale partja jego czynnie pracuje na jego korzyść. Korespondent charakteryzuje Rampollę, jako stronnika tejże samej polityki, której trzyma się Papież, i jako dyplomata, który w stosunku do Rosji trzyma się jasno określonego programu. Kardynał Ledóchowski, według słów korespondenta, ma być przeciwnikiem przyszłego wyboru Rampolli, a stronnikiem kardynała Parocchiego, który stara się przypodobać J. Eminencji Ledóchowskiemu i okazuje lekceważenie polityce kardynała Rampolli.

Z WATYKANU.

** W sprawie obsadzenia biskupich katedr w Płocku i Żytomierzu otrzymuje wiedeńska „Polit. Correspondenz“ następujące doniesienie z Rzymu: Rosyjski rezydent dyplomatyczny przy Watykanie, p. Czarykow, powrócił do Rzymu z pobytu letniego w Sorrento dla konferencji z kardynałem sekretarzem stanu. Rozchodzi się mianowicie o niezalatwioną dotąd sprawę biskupa Symona. Stolica Apostolska zgodziła się na zamianowanie następcy po biskupie Symonie na katedrze w Płocku, a obecnie toczą się narady nad tem, aby uregulować przyszłe stanowisko ks. Symona. Równocześnie toczą się także układy o obsadzenie biskupstwa w Żytomierzu. Uprzedzające zachowanie się Czarykowa, oraz jego umiarkowane i taktowne zachowanie się wywołują zadowolenie w Watykanie i pozwalają spodziewać się, że niezalatwione dotąd kwestje sporne między Watykanem a rządem rosyjskim będą wkrótce zalatwione w sposób przyjacielski.

DJECEZJE.

** Donoszą nam z Ostroga, iż JE. ks. biskup, administrator djecezji łucko-żytomierskiej Kłopotowski, dopełni uroczystej konsekracji odbudowanego w roku zeszłym starożytnego kościoła w Ostrogu na Wołyniu w d. 24 września r. b. Dnia tegoż udzielać tamże będzie sakramentu bierzmania.

PRAWO i SĄDY.

Z SĄDÓW.

** Senat rządzący — według doniesienia „Wil. Wiestn.“ — rozstrzygnął kwestję, czy przepis p. 3 § 191 ustawy podatkowej wyd. z r. 1893 o zwolnieniu od opłaty stempla aktów, przy przejściu majątków w guberniach zachodnich z rąk obywateli polaków do osób pochodzenia rosyjskiego, rozciąga się też na akty sprzedaży majątków, odziedziczonych przez osoby pochodzenia polskiego, które, będąc poddanymi obcymi, obowiązane są sprzedać te swoje majątki na mocy § 3 dodatku do § 1003 (uwaga 2) ustawy z r. 1890. Senat rządzący uznał, że ustawa, zwalnająca od opłaty stemplowej akty przejścia majątków w guberniach zachodnich od obywateli polaków do rosyjan, dotyczy wyłącznie rosyjskich poddanych pochodzenia polskiego. Stanowi ona rozszerzenie ulgi, udzielonej w Najwyższym rozkazy z d. 10 grudnia 1865 r. osobom, wysłanym z Kraju zachodniego na wszystkie akty przejścia majątków w guberniach zachodnich w ogólności z rąk obywateli polskich do osób pochodzenia rosyjskiego. Co się zaś tyczy

ustawy z d. 14 marca 1887 r., na mocy której obcy poddani zostali ograniczeni w prawach nabywania majątków nieruchomości w guberniach zachodnich, a w razie odziedziczenia takich majątków, obowiązani są w ciągu lat trzech sprzedać je poddanym rosyjskim, to ustawa ta nie ma na widoku kwestji należenia obcych poddanych do tej lub owej narodowości, i wkładając na nich obowiązek w wyżej przytoczonym wypadku sprzedania majątku poddanym rosyjskim, nie zwalnia takich tranzakcyj prawa własności od opłat stemplowych. Dlatego więc, skoro obcy poddany, obowiązany na zasadzie wyżej wspomnianej ustawy sprzedać swój majątek poddanemu rosyjskiemu, nie zwalnia się od opłat stemplowych, przeto sama przynależność obcego poddanego do narodowości polskiej nie może nadawać mu prawa korzystania z ustawy, wydanej dla rosyjskich poddanych pochodzenia polskiego, choć pozbawionych prawa znowu nabywać majątki nieruchomości w Kraju zachodnim, ale mających prawo posiadać majątki dziedziczne i sprzedających je dobrowolnie. Zachęcając do takiej sprzedaży, osobom pochodzenia rosyjskiego prawo okazuje się opiekę przez zwolnienie od opłaty stemplowej aktów sprzedaży tego rodzaju. Do rozciągnięcia zaś tej ulgi na inne wypadki niema żadnej podstawy prawnej. Ze względu na to Senat uznał, że wyżej wspomniana kwestja rozstrzygnięta być winna odmownie.

** W tych dniach, jak donosi „Dz. Kuj.“, toczył się proces o wystawianie w oknach i polecanie w gazecie broszek, szpilek etc. z orzełkami polskimi—w drugiej instancji, przed Izbą karną inowrocławską, która zniósła wyrok sądu ławniczego i uwolniła od winy i kary redaktora „Dziennika Kujawskiego“, jako też p. M. Dutkiewicza, a wyrok uwalniający uzasadniła jak następuje: „Wystawa szpilek i broszek z herbami Polski i Litwy nie może zakłócić publicznego spokoju, tem mniej podburzać ogółu. Z tego punktu widzenia i ogłaszanie nie podpada karze. Napis: „Boże zbaw Polskę“, mógłby zakłócić spokój i wpłynąć podburzająco na niektóre warstwy ludności, gdyby go umieszczono naprzykład na chorągwi, którąby niesiono w pochodzie po ulicach miasta. W niniejszym wypadku, napis ów ledwie dostrzegalny, umieszczony na szpilkach i broszkach, które nie wszyscy noszą, nie może wpływać podburzająco na publiczność. Postępowanie dowodowe nie wykazało też, zdaniem sądu, aby niemiecka publiczność czuła się obrażoną wystawieniem takich szpilek i broszek, oraz ich zalecaniem. Przesłuchany świadek, p. prof. Fenge, nie zauważył był ani tych szpilek i broszek, ani też odnośnego inseratu. Dowiedział się on o tem przypadkowo od p. burmistrza d-ra Kollatha. Głównie zaś zniósł wyrok pierwszej instancji dlatego, że rzekome przewinienie nie dało się podporządkować pod § 360 nr. 11 („Grober Unfug“); dowodzi tego, że w Poznaniu skazano p. Białasa za wystawianie i zalecanie tych broszek i szpilek nie na mocy § 360 nr. 11, lecz dlatego, że przestąpił odnośne, umyślnie wydane rozporządzenie policyjne. Owo rozporządzenie policyjne, w Poznaniu wydane, przemawia za tem, że prawodawca nie miał na myśli podobnych przewinień podporządkować pod § 360 nr. 11. W Inowrocławiu rozporządzenia takiego dotychczas nie ogłoszono, a więc tam wystawianie i zalecanie tych ozdób nie może podlegać karze“.

OŚWIATA I SZKOŁY.

Język polski w szkołach.

W końcu maja r. b. „Kurjer Warsz.“ donosił o przebiegu poruszonej przez okręg naukowy warszawski sprawy opracowania nowego programu nauki języka polskiego w szkołach średnich rządowych

i prywatnych, wyboru i obmyślenia odpowiednich podręczników, tudzież ułożenia rozkładu liczby godzin wykładowych, nauce języka polskiego poświęconych.

„Wzmiankowaliśmy wówczas — pisze „Kurjer“ — o utworzeniu z polecenia kuratora okręgu, r. t. Ligina, komisji, złożonej z 9 członków, profesorów uniwersytetu i gimnazjów, pod przewodnictwem pomocnika kuratora, a której zlecono opracowanie zamierzonej w sprawie nauki języka polskiego w szkołach średnich reformy. Owo dowiadujemy się obecnie, że komisja rzeczona teraz dopiero przystąpi do właściwej pracy z rozpoczęciem roku szkolnego i powrotem z wakacji jej członków. W czerwcu bowiem, z powodu pory przedwakacyjnej, rozjazdów i zajęcia egzaminami—komisja profesorska, powołana w sprawie języka polskiego, odbyła tylko jedno posiedzenie.

„W liczbie 9 jej członków uczestniczył w obradach profesor filologii uniwersytetu warszawskiego Uljanow, jako przewodniczący w zastępstwie nieobecnego pomocnika kuratora okręgu naukowego, a nadto dyrektor III gimnazjum męskiego Sokolow. Na tem posiedzeniu czerwcowem postanowiono obmyślenie i opracowanie nowego programu nauki języka polskiego powierzyć członkom komisji: dla 4 klas niższych szkół filologicznych rządowych w zakresie gramatyki nauczycielowi Edmundowi Łapińskiemu; dla 4 klas wyższych szkół rządowych filologicznych w zakresie literatury—profesorowi Teodorowi Wierzbowskiemu i dla 4 klas niższych szkół realnych rządowych, tudzież zakładów naukowych prywatnych — nauczycielowi Michałowi Rowińskiemu. Ci trzej członkowie komisji rzeczony mają na najbliższem posiedzeniu jej powakacyjnem przedstawić wyniki prac swoich.

Co zaś do liczby godzin wykładowych nauki języka polskiego w szkołach średnich, to postanowiono unormować je na: 19 godzin tygodniowo we wszystkich klasach gimnazjów filologicznych, t. j. po 3 godziny tygodniowo w klasie przygotowawczej (gdzie dotąd nauce języka polskiego poświęcano tylko 2 godziny), a po 2 godziny w 8 klasach pozostałych; zaś 18 godzin tygodniowo we wszystkich klasach szkół realnych, a mianowicie po 3 godziny tygodniowo w klasach przygotowawczej i pierwszej, a po 2 godziny w 5 klasach pozostałych, nie wyłączając klasy 6 i 7, gdzie dotąd wykład języka polskiego odbywał się tygodniowo po godzinie. Co do podręczników szkolnych do nauki języka polskiego, to ponieważ wykład jego odbywać się ma w szkołach średnich rządowych po rosyjsku, poruszono potrzebę opracowania odpowiednich do tego celu podręczników w języku rosyjskim. Sprawę tę jednak, jak i wiele innych, połączonych z kwestją ogólną zaprojektowanej reformy, odroczone do posiedzeń komisji powakacyjnych.

„Wiemy tylko, że nauczyciel języka rosyjskiego w IV gimnazjum męzkim, p. B. Szymanowski, powziął zamiar napisania gramatyki polskiej po rosyjsku w zakresie nowego programu, jaki ma być zaprowadzony. Reforma projektowana nie będzie wszakże wprowadzoną z nadchodzącym rokiem szkolnym, wobec nieukończenia dotąd prac komisji“.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z 573 kandydatów, zakwalifikowanych do egzaminów w Politechnice warszaw-

skiej, stało się tylko 345. Wakansów na pierwszym kursie jest 250. Oprzyjęciu kandydatów decydował zarząd tymczasowy, do którego należą: prof. Somow i prof. Wagner, jako dziekani wydziałów, i inspektor Kapustin pod przewodnictwem dyr. Lagorio. Przyjęto 250 studentów: w tej liczbie 18 bez egzaminu, 232 z pomiędzy 345 wyegzaminowanych kandydatów. Ponieważ w ten sposób wszystkie miejsca wakuujące zostały zajęte—a mimo to byli jeszcze kandydaci z dobremi stopniami,—przeto postanowiono decyzyjnie co do przyjęcia 12 kandydatów (10 chrześcijan i 2 żydów) pozostawić ministerstwu. Wśród studentów politechniki jest 38 żydów, w tej liczbie 3 przyjęto bez egzaminu. Przyjęci do Instytutu uczniowie powinni wpisać zapłacić do 1 października. Jest to termin ostateczny. Po jego upływie studenci, którzy wpisowego nie opłacili, zostaną wykreśleni z listy słuchaczy. Ich miejsce zaś zajmą oczekujący na wakans kandydaci. Na akt otwarcia politechniki w d. 1 (13) września przybyć ma delegacja ministerstwa skarbu. Około 4 (16) września rozpoczyna się wykłady. Na mocy ustawy, do Politechniki mogą być przyjmowani wolni słuchacze, o ile na to pozwoli miejsce w laboratorjach i salach zajęć praktycznych. Opłata za prawo słuchania wykładów wynosić ma 10 rubli półrocznie za każdy przedmiot, wraz z należąciami do niego zajęciami praktycznymi. O ile wolny słuchacz studjuje kilka przedmiotów, opłata nie powinna przewyższać 50 rubli półrocznie. Za używanie przyrządów i materiałów przy praktycznych zajęciach, pobierana będzie w takich razach opłata, której wysokość oznaczać będzie zarząd Politechniki.

** Według doniesienia gazety „Żiżń i Isk.“, minister oświaty zatwierdził przy uniwersytecie kijowskim utworzenie stypendjum imienia J. Zubkowicza dla studentów-katolików pochodzenia polskiego. Fundusz stypendjalny wynosi 5 tys. rb.

** Oprócz wymienionych w N-rze 31 „Kraju“ r. b. polaków, Instytut politechniczny w Rydze ukończył polak Konstanty Rączewski, z atestatem pochwalnym na stopień architekta.

** Egzamina wstępne do Politechniki kijowskiej ukończono: próśb podano 949, do egzaminu przystąpiło 405, przyjęto 330. Wykłady rozpoczną się d. 1 września.

ZAGRANICZNE.

** W Zakopanem, jako w stacji klimatycznej, p. Ludwik Szejgier otwiera od października r. b. pensjonat dla słabowitej młodzieży. Chłopcy tu umieszczeni będą mieli sposobność rozwijania sił fizycznych, a także mogą przechodzić kurs nauk według programu szkół austriackich, niemieckich lub rosyjskich tak, aby przygotować się do zdania egzaminu rządowego.

** Senat akademicki uniwersytetu w Lipsku—jak donoszą do „Słowa“—uchwalił nie uznawać uniwersytetu fryburskiego w Szwajcarii za wyższą szkołę, t. j. studentom nie wliczać przebytych tam półroczy, oraz nie uznawać nabytych tam stopni uniwersyteckich. Jest to następstwem zatargu, jaki na uniwersytecie fryburskim wybuchł pomiędzy niemieckimi a francuzkami i polskimi profesorami.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Zarządzający warszawskiem biurem kontroli skarbowych kolei Nadwiślańskich—według doniesienia „Kurj. Polsk.“—otrzymał polecenie ministerjalne, dotyczące mianowania i awansowania urzędników. Podług jego polecenia, urzędnicy, posiadający świadectwa z czterech klas, zajmować mogą posady etatowe rachmistrzów, kończący kurs gimnazjalny, awansowani być mogą na po-

mocników kontrolerów i wreszcie posiadający wyższe kwalifikacje naukowe, mają pierwszeństwo do zajmowania stanowisk kontrolerów.

NOWE KOLEJE.

* Według doniesienia „Now. Wr.“, utworzyła się kompanja kapitalistów francuskich i belgijskich z hr. Kapnistem na czele, która stara się o koncesję na przeprowadzenie drogi żelaznej przez Azję Mniejszą od Tripolis nad morzem Śródziemnym do Kuejt nad zatoką Perską. Nadto ta kompanja prosi o udzielenie jej wyłącznego prawa eksploatacji kopalni metalów, bitumu i soli, a także źródeł naftowych w pasie na 50 kilometrów szerokim z obu stron linii. O tej kolei żelaznej myślała niegdyś Anglja, a w czasach najnowszych Niemcy. „Now. Wr.“ dowodzi, że gdyby Niemcy otrzymały koncesję, w takim razie ich wpływy w Turcji ogromnieby wzrosły i posiadłości Wielkiej Porty stałyby się prosto kolonją niemiecką.

* Rządowi gubernialnemu w Piotrkowie złożone zostały trzy projekty sieci kolei elektrycznych w Sosnowcu i zagłębiu dąbrowskiem. Projekty złożyli: firma Siemens i Halske, p. Schön, przemysłowiec sosnowicki i p. Stan. Ciechanowski, właściciel Grodzca. Specjalna komisja, złożona z przedstawicieli władz gubernialnych, delegata władzy wojskowej, izby obrachunkowej, zarządu dóbr państwa, oraz ministerstw skarbu i komunikacji, wydała protokularnie opinię swą o każdym projekcie z osobna, decyzję zaś co do wyboru najdogodniejszego z tych projektów wyda J. O. główny naczelnik kraju. W zasadzie jednak przyjęto, że wykonawcami projektów będą wyłącznie siły krajowe, bez udziału cudzoziemców.

* Departament kolejowy zawiadomił radę zarządzającą kolei Wiedeńskiej, że wskutek najpoddańszego przedstawienia ministra komunikacji, Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić Towarzystwu kolei Wiedeńskiej na przeprowadzenie w ciągu roku od dnia Najwyższego zezwolenia studjów ekonomicznych i technicznych co do budowy linii kolejowej Warszawa—Kalisz, z odnogą do granicy pruskiej w dwóch kierunkach: a) przez Sieradz, Łask, Łódź, Łowicz, Sochaczew, Błonie i b) przez Łęczycę, Pniewo, Sochaczew i Błonie.

DONIESIENIA.

Zatwierdzona przez Minist. Skarbu

ROZNA SZKOŁA HANDLOWA

(BUCHALTERYJNA)

b. profesora Szkoły Handl. im. Kronenberga.

GUST. CHWATA.

Wykład każdego przedmiotu przez profesora-specjalistę. Erywańska № 14 w Warszawie. (5843)

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (5808)

Gubernera posady na wsi poszukuje wytrawny pedagog, b. student, posiadający chlubne rekomendacje poważnych domów. Adres dla listów: Warszawa, Żorawia 47, m. 24. (5807)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się prospekt „Gazety Polskiej“ na r. 1898.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Sola-weksle rolne. Kasy skarbowe w charakterze banków. Taryfy na przewóz zboża w bezpośredniej komunikacji z kolejami zagranicznymi].

Dla załatwienia się z zaległościami, jakie w «Przeглядzie» spraw ekonomicznych wytworzyła kilkotygodniowa przerwa wakacyjna, pragnę zdać pokrótce sprawozdanie z główniejszych przynajmniej aktów prawodawczych, dokonanych w tym czasie w dziedzinie ekonomicznej. Do nich przedewszystkiem zaliczyć należy rozszerzenie zakresu operacyj banków akcyjnych, tudzież towarzystw wzajemnego kredytu, przez zezwolenie udzielania pożyczek na sola-weksle z jednym podpisem i z zabezpieczeniem na majątkach ziemskich. Oddawna bowiem rozlegające się głosy ziemian, domagające się udostępnienia im kredytu dla podniesienia gospodarki rolnej spowodowały, iż w r. 1884 Bank państwa rozpoczął wydawanie rolnikom pożyczek na sola-weksle. Kredyt ten zyskał ogromne rozpowszechnienie i w początku roku 1896 suma pożyczek dosięgła 26,8 milionów rubli. Tak duże zaabsorbowanie funduszy Banku państwa, obok trudności ich natychmiastowego zrealizowania, uznane w końcu zostało za nieodpowiadające zasadniczemu zadaniu Banku państwowego: służenia celom regulacji obiegu monetarnego, wskutek czego zaczęto udzielanie pożyczek sola-wekslowych znacznie zmniejszać i zredukowano sumę wypożyczoną do 17 milj. rb. Ze jednak rozumiano, iż nie można jednocześnie pozbawiać rolnictwa tego rodzaju kredytu, poczęto szukać innego źródła pożyczek, i oto powołano do tego instytucje prywatne, jak banki akcyjne i towarzystwa wzajemnego kredytu.

Warunki udzielania pożyczek określono w następujący sposób: pożyczka nie powinna przewyższać 75 proc. szacunku majątku, przyczem do szacunku nie wliczają się fabryki, warsztaty, zakłady handlowe i przemysłowe, przemysły górnicze i rybne, w majątku uprawiane; termin zobowiązań nie może być dłuższy nad 12-miesięczny; bankom wolno w tych operacjach umieszczać nie więcej nad 20 proc. kapitałów własnych, t. j. zakładowego i zapasowego; po upływie 6 miesięcy banki mogą weksle te redyskontować w Banku państwa. W jakim stopniu z powyższego rozszerzenia zakresu operacyj zechcą korzystać powołane instytucje kredytowe, pokaże przyszłość, nie widzimy jednak powodów, dla czegoby się miały od tej czynności uchylać. Jedyną bowiem racją, wystawianą zwykle przeciwko pożyczkom na zastaw ziemi, jest unieruchomienie kapitału i trudność prędkiej jego realizacji;

otóż w danym wypadku unieruchomioną byłaby tylko 1/5 część kapitałów zakładowego i zapasowego, które i bez tego nigdy nie wymagają natychmiastowego realizowania, a zresztą w razie potrzeby jest możliwość przyspieszenia realizacji weksli, mianowicie zdyskontowanie ich po upływie 6 miesięcy w Banku państwa. Co zaś do możliwości strat, to właśnie operacje na zastaw ziemi narażone są na najmniejsze ryzyko, bo cena ziemi podlega nader małym wahaniom i raczej w stronę zwyżki, niż zniżki, a nadto dwunastoletnia praktyka Banku państwa dowodzi, że operacje pożyczek sola-wekslowych nie tylko strat nie dały, ale przeciwnie, przyniosły zysku przeszło 3,3 milj. rubli.

Drugim aktem, dokonany prawie jednocześnie, a również zasługującym na uwagę, jako krok dodatni, jest upoważnienie kas powiatowych do załatwiania inkasa weksli, przysyłanych przez Bank państwa i jego filje, i w razie niewniesienia należności do zaprotestowania tych weksli, o ile w danej miejscowości urzęduje notariusz. Zarządzenie to stanowi rozwinięcie zapoczątkowanego już w roku zeszłym dążenia przelania na powiatowe kasy niektórych mniej skomplikowanych operacyj bankowych; dążenie to znajduje usprawiedliwienie w chęci ministerstwa skarbu, aby uprzystępnić kredyt wszystkim produkującym warstwom ludności. I w rzeczy samej, dla sfer handlujących jest to udogodnienie bardzo wielkiego znaczenia, bo przyłączenie do ogólnej sieci bankowej przeszło 500 nowych miejscowości musi bezsprzecznie znacznie uprościć i ożywić manipulacje kredytowe, ten *nervus rerum* dzisiejszych stosunków handlowych.

Do nader ważnych plusów zaliczyć wreszcie możemy ustanowienie taryf na przewóz ładunków zbożowych w bezpośredniej komunikacji dróg żelaznych rosyjskich z kolejami zagranicznymi. Pomyślnie dokonanie tej sprawy stanowiło oddawna przedmiot usilnych starań urzędów taryfowych, i przy układaniu obowiązującego obecnie traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami, nie tylko zastrzeżono prawo do ustanawiania taryf podług upodobania, ale w końcowym ustępie dodano nawet: «Umawiające się strony okazywać sobie będą wzajemnie wszelką pomoc odnośnie do taryf dróg żelaznych, zwłaszcza co się tyczy ustanowienia taryf bezpośredniej komunikacji. Przedewszystkiem jednak ustanowione będą specjalne taryfy do portów Gdańska, Królewca i Memla, tak co do transportów idących z Rosji, jak skierowanych do Rosji, odpowiednio do potrzeb kraju».

W myśl tego, istotnie od dnia 1 stycznia r. b. wprowadzone zosta-

ły taryfy bezpośrednio do wymienionych portów, ale drogi niemieckie stosowały je tylko do takich ładunków zbożowych, które po przybyciu do portów zostają wysyłane dalej kołami lub wodą, albo lokowane w składach, lecz nie są deklarowane do dalszej wysyłki kolejną. Ograniczenia te zaprowadzone zostały wskutek starań agrarjuszów pruskich, którzy się obawiali konkurencji rosyjskiego zboża na rynkach niemieckich. Po długich wreszcie pertraktacjach, kwestja taryf zbożowych została załatwioną przez wprowadzenie z dniem 1 (13) b. m. wzmiankowanej wyżej specjalnej taryfy dla ładunków zbożowych, wysyłanych z Rosji do Niemiec i Holandji. Nowe taryfy ustanawiają opłatę nietylko do portów, ale i do różnych wewnętrznych stacyj dróg zagranicznych, przyczem takowa składać się ma z opłat do punktu granicznego rosyjskiego, wedle ogólnego szematu, i z opłat obowiązujących obecnie dla ładunków zbożowych na drogach zagranicznych. Nadto obie strony obniżyły ogół opłat dodatkowych o 50 proc. i tym sposobem koszt od wagonu zmniejszył się o 6 rubli.

Tymczasowo taryfę tę zastosowano jedynie dla komunikacji od stacyj, położonych a wschód i południe od linii Białystok-Mińsk-Moskwa i od tych wszystkich stacyj Królestwa polskiego, które przedtem miały taryfy dla komunikacji z Gdańskiem i Królewcem. Również ograniczono punkty pograniczne wyłącznie Aleksandrowem i Sosnowcem, ale sądzić trzeba, że z czasem wszelkie pod tym względem ograniczenia będą zniesione.

J. G—r.

Zjazd reprezentantów Tow. wzaj. kredytu.

Otwarcie zjazdu przedstawicielei Towarzystw wzajemnego kredytu, drugiego z kolei — pierwszy zjazd odbył się w r. 1895 w Charkowie — nastąpiło w d. 10 sierpnia r. b., pod prezydencją byłego dyrektora Banku państwa E. I. Łamańskiego. Posiedzenia odbywały się w gmachu petersburskiego Tow. wzaj. kredytu. Po paru wstępnych powitalnych mowach i wyszczególnieniu przez prezesa głównych kwestyj, podlegających rozpatrzeniu na zjeździe, jako to: projekt utworzenia centralnego Tow. wzaj. kredytu, wspólna emerytalna kasa dla pracowników w Tow. wzaj. kr., ocena projektu normalnej ustawy, wreszcie możliwe ujednostajnienie układu sprawozdań — wybrane zostały cztery sekcje, które się zajęły szczegółowem przestudjowaniem każdej z wymienionych kwestyj oddzielnie. Na odbytych następnie dwóch ogólnych zebraniach, 16 i 17 sierpnia, wysłuchano referatów przesów pojedynczych sekcji i o każdej sprawie zjazd wydał swoją opinię. Otóż co do projektu utworzenia centralnego związkowego Tow. wzaj. kred., to przeciwko potrzebie takiego związku wypowiedziało się wielu członków zjazdu, że względu iż kredyt, jaki rzeczony centralny Tow. mogłoby udzielać swym członkom, jest zbyt mały, aby zachęcił większe Towarzystwa do przyjęcia w niem udziału, tem bardziej, że — wedle projektu — podlegać one mogą rewizji. Dla drobnych wreszcie towarzystw, któreby się stały człon-

kami Tow. centralnego, bodaj czy nie uciążliwszą byłaby połączona z tem strata odpowiedniej sumy kredytu w Banku państwa. Większość jednak członków zjazdu, z uwagi, że główną racją bytu podobnej instytucji związkowej jest nie znaczenie materialne, lecz moralne, jako organu reprezentacyjnego, koncentrującego w sobie potrzeby wszystkich tego rodzaju instytucji kredytowych, uznało stworzenie podobnego Towarzystwa za pożądaną i w tym celu poleciło wypracowanie odnośnego projektu osobnej komisji, pod prezydencją E. I. Łamańskiego, której nadano charakter biura stałego.

Do tegoż biura złożono referaty dwóch innych sekcji, w sprawie kasy emerytalnej i ujednostajnienia układu sprawozdań, których to referatów, wobec braku materiałów odnośnych pod ręką, rzeczony sekcje rozstrzygnąć ostatecznie nie mogły.

Ostatnia i bodaj najważniejsza sprawa projektu ustawy normalnej dla Tow. wzaj. kredytu została rozstrzygniętą pomyślnie. Projekt, opracowany przez kancelarję kredytową, został po części skombinowany z projektem, ułożonym na pierwszym zjeździe w Charkowie; główne innowacje polegają tu na tem, iż każde Towarzystwo otrzymuje prawo być zarazem członkiem innego Towarzystwa, działalność instytucji kredytu wzajemnego może być rozszerzoną przez prawo dyskontowania, obok weksli handlowych, również weksli wystawianych przez inne osoby, w razie wreszcie likwidacji Tow., kapitały jego przechodzą na rzecz instytucji dobroczynnych, lub na inne cele użyteczności publicznej.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W tych dniach wyszło z druku ciekawe wydawnictwo departamentu podatków stałych p. t. „Zbiór danych o poborze podatków stałych w r. 1891“. Stanowi ono pierwszą próbę zebrania w jedno i zestawienia tego rodzaju danych. Wyjmujemy z niego kilka ciekawych liczb, dotyczących obciążenia podatkowego dziesięciny gruntu u włościan i u prywatnych właścicieli ziemni. Otóż dziesięcina ziemni włościańskiej w Rosji europejskiej (oprócz Królestwa polskiego) była obciążona przeciętnie sumą 124 kop., z których 86 kop. stanowiły podatki rządowe, 19 — pobory gminne, 18 — ziemskie i 1 kop. opłata żywnościowa. Norma obciążenia podlega jednak znacznym wahanom i najwyżej opodatkowanymi były gubernie nadbaltyckie — 290 kop. z dziesięciny, najniżej zaś kaukaskie — 48 k. Z innych okręgów w kraju połud.-zachodnim dziesięcina gruntu włościańskiego opłaca 185 k., a w gub. północno-zach. — 111 k. Obciążenie ziemni właścicieli prywatnych było znacznie mniejsze i stanowiło przeciętnie 22 kop. z dziesięciny, a mianowicie: podatków rządowych $6\frac{1}{2}$ kop., ziemskich — $13\frac{3}{4}$ i stanowiły $1\frac{3}{4}$ kop. Najwyżej opodatkowanymi są grunta w gub. małorosyjskich — 42 k., następnie w kraju południowo-zachodnim 37 k., najniżej zaś na Kaukazie — 4 kop. Gubernie półn.-zachodnie opłacają po 15 k. z dziesięciny. Odpowiednio też do tego zaległości podatkowe u włościan są znacznie większe, niż u prywatnych właścicieli ziemskich. Wówczas bowiem, kiedy zaległości z gruntów włościańskich stanowiły w końcu roku sprawozdawczego 107,5 tys. rb., czyli 72,6% ogółu obciążenia podatkowego (a w tej liczbie 79% podatków rządowych, 75% — ziemskich, 17% — poborów gminnych, 4130/0 — opłat żywnościowych), zaległości z obszarów dworskich stanowiły tylko 13,4 tys. rb., czyli 65,9 proc. (mianowicie 37 proc. podatków rządowych, 74 proc. ziemskich i 115 proc. opłat stanowych). Największe zaległości zarówno u włościan, jak i u prywatnych właścicieli wykazują gub. środkowo-czarnoziemne, najmniejsze gub. północno i połud.-zachodnie, oraz kraj nadbaltycki.

— P. Eustachy Dobiecki, radca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskie-

go, podjął się sporządzenia projektu normalnego etatu plac urzędników Towarzystwa i w tym celu wyjeżdża do W. Ks. Poznańskiego i Galicji. Projekt ma być gotów przed rokiem 1900, w którym, jako w 75 rocznicę Towarzystwa, ma być zaprowadzony etat normalny.

— Pan Eustachy Dobiecki, radca Tow. kred. ziem. i jeden z inicjatorów Towarzystwa rolniczego w Kielcach, otrzymał wiadomość od dyrektora Departamentu rolnictwa o zatwierdzeniu ustawy tegoż Towarzystwa. Jest to w kraju naszym pierwsze Towarzystwo rolnicze.

— Rosyjskie Towarzystwo pszczelnicze poruszyło kwestję przeciwdziałania falsyfikacji miodu, która jakoby ogromnie się rozpowszechniła po miastach i odbija się szkodliwie na pszczelnictwie.

— Ogłoszono Najwyższe zezwolenie na przedłużenie do d. 1 lipca 1899 r. prawa wydawania przez Bank państwa, oraz koleje żelazne pożyczek na zastaw zboża.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 25 sierpnia. Zeszłotygodniowy wzmocniony nastrój giełdy uległ w tygodniu sprawozdawczym zmianie w kierunku osłabienia tendencji, choć bez znacznej zmiany w notowaniach kursowych. Z papierami państwowymi było spokojnie, rentę kupowano po 101, listy zastawne banków ziemskich po cenie nominalnej, pożyczki premjowe: I — 289,50, II — 248,50, III — 217. Na rynku dywidendowym największy popyt zachowały akcje przedsiębiorstw nattoowych: udziały Nobla 9000, akcje bakińskie 680, Kaukaz 405, z metalurgicznych zaś, przy kursach naogół niższych, kupowano: kołomeńskie 625—627, aleksandrowskie 390, Sormowo 200; znacznie słabiej jest z brańskimi 480, i ze złotymi 177. Akcje kolejowe bez popytu, z bankowych nabywano rusko-chińskie 280, międzynarodowe 589, dyskontowe 715.

Warszawa, 3 września. I tu tendencja giełdy była mało czynna i spokojna. Na polu papierów procentowych coraz dotkliwszy zastój, który przypisują brakowi gotowizny. Nastrój dla walorów hipotecznych niższy. Z listów zastawnych znalazły tylko pomieszczenie $4\frac{1}{2}$ proc. listy ziemskie po kursie 100,40, oraz 4 proc. po 98,50. W dziedzinie akcji Lilpopy obiegają po 3215—3225, akcje Rudzkiego 1330—1335, Starachowice — 355—357,50. Akcje Banku hadlowego płacono po 481,50.

Monety: Marki niem. — 46,50 k., gulden — 79 k., frank — 37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego pozostawało w ubiegłym tygodniu bez widocznej zmiany, względnie do poprzedniego stanu. Wyczekiwanie lepszych cen, oparte na rozmaitem rodzaju obliczeniach, trwa w dalszym ciągu i zafiarowanie nowego ziarna jest bardzo małe. Tymczasem wedle statystyki Beerbohm'a, ilość widocznych zapasów ziarna jest w bieżącym roku znacznie mniejszą, niż w latach poprzednich i wynosi 5,7 milj. kwarterów, wobec 8 milj. kwar. w roku zeszłym i 12,7 milj. kwar. w 1896 r. Zmniejszenie to dotyczy głównie Ameryki. Zdaje się jednak, że brak ten równoważą dobre urodzaje w Anglii i we Francji. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszennica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	95,50	—	84,25	63
» Berlinie....	121	103,75	96,25	—
» Królewcu..	83—95	70	63—72	62—77
» Marsylii... 92,25—104,50	—	—	—	56,75

Na rynkach wewnętrznych mocniejsze usposobienie panuje względem żyta, owsa i jęczmienia, raz dlatego, że te właśnie zboża dają gorsze zbiory, a następnie, że są chętnie zakupywane na miejscu, wskutek nieurodzaju, jaki nawiedził niektóre miejscowości państwa. Młynarze Rosji środkowej zwrócili się nawet z zakupami żyta do guberni południowo-zachodnich, gdyż zapasów na miejscu brak. Zato z pszenicą jest słabo, bo popytu z zagranicy prawie niema. W Warszawie jednak, wedle „Gaz. Hand.“, wskutek zakupów, dokonywanych przez młynarzy, targ zbożowy był w mocnem usposobieniu. Płacono:

	Pszennica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie..	107	76	76	—
» Odesie.....	82	64	—	14
» Libawie....	86—95	78	66—80	62

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada — 5,75, kryształ — 4,60—4,80; w Warszawie: rafinada — 5,60—5,70, kryształ — 4,90.

MASŁO (kor. „Selbsthilfe“) w Rydze (na eksport): I klasa 31—34 kop., II kl. 29—30 kop. za funt.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

WARSZAWA

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Meks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud
22 k., przy odbiorze w większych ilo-
ściach odpowiedni rabat. (1927)



SZUWAKS
Gliń-
skiego

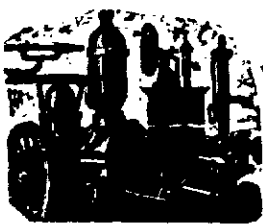
znajduję się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ŻAДАĆ

KURJEREK WARSZAWSKI.

Obóz arabów. Przy planie kolei Terespolskiej pod Miłosną, rozłożył się obóz arabów, złożony z dziesięciu mężczyzn i jednej kobiety. Są to kupcy z Egiptu, poddani angielscy, zaopatrzeni w paszporty; rozłożyli się zaś w namiotach płóciennych, oczekując przyjscia do zdrowia swego naczelnika, znajdującego się na kuracji w szpitalu św. Ducha; trzy żony jego mieszkają chwilowo w Warszawie. Arabowie spieniężyli w Cesarstwie przypro-
wadzony z Egiptu tabun koni i zawiązali stosunki z hodowcami w Królestwie.

Domy na loterję. Rozgrywanie domów na loterji, jak widać, wchodzi w stały zwyczaj. Od kilku dni znowu krążą losy w cenie po rb. 12 na rzecz „pryncypała“ i kop. 50 na korzyść agentów. Sprawa wygranej na pierwszej loterji domu jest do obecnej chwili w zawieszeniu. Przedsiębiorca loterji wybrańcowi losu, panu J., na którego numer padła wygrana, ofiarował podobno 60 tys. rb., tenże jednak żąda domu w naturze, albo sumy rzeczywistego szacunku, mającej podobno wynieść aż 120 tys. rb.

Towarzystwo budowy domów, organizowane przez p. Ludomira Grendyszyńskiego, ma na celu wznoszenie domów, w którychby uczestnicy Towarzystwa z czasem stawali się właścicielami lokali, spłacanych ratami. Do Towarzystwa — według doniesienia „Warsz. Dn.“ — przystąpiło już około 800 osób, z kapitałem zakładowym w ilości 1 milj. rb. Niektóre instytucje kredytowe oświadczyły chęć popierania tego przedsięwzięcia.



POMPY
wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Bury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2212)

PRAKTYCZNA REDAKTOROWA. — Co, mam ci kupić ten olbrzymi kapeluszek?
— Koniecznie, ten bardziej, że jest bardzo praktyczny: gdy go przestanę nosić, będziesz miał z niego wyborowy kosz na papiery. (Meg. Hum. Biał.)

WASILEWSKI i S-ka

PIERWSZY WARSZAWSKI KANTOR KOMISOWY,

Marszałkowska 132, (2206-6-2)

poleca tylko z dobrimi rekomendacjami: rządów rolnych, leśniczych, gorzelanych, buchalterów, magazynierów, ekonomów, ogrodników i t. p., oraz angielski, francuzki, niemiecki, polski wysoko wykształceni i bony z dobrimi świadectwami, lub świeżo sprowadzone, a także osoby do zarządu, gospodynie, panny służące, modniarki, krojczynie i t. p.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 83. (1926)



Fabryka, oraz Skład broni i przy-
borów myśliwskich

L. NIŻAŁOWSKIEGO

Warszawa, Królewska 31.

Poleca wybór broni z własnej fabryki, jakoteż broni zagraniczną — tylko z naj-
celniejszych fabryk i po cenach możliwie niskich. (2189-4-3)

NB. — Przy fabryce specjalny oddział reperacji wszelkiej broni.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

agr. na Wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki
ulica

„LELIWA” w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł.
apt.: Petersburg, Newski № 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa (2129)

Szkoła rękodzielnicza dla kobiet

Kazimiery Mączyńskiej

w Warszawie, ul. Mazowiecka № 11, m. 8.

Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki. Program i warunki na żądanie wysyła się. (2182-6-3)

„Sudorivorat”

potniki do obuwia męskiego i damskie-
go. Obstalunki od rb. 3 załatwiam za
zaliczeniem. Warszawa, Krakow-
Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)

PIOTR
GIEKZIŃSKI

DYWANY.
Pokrycia
meblowe.

Serwety, Koldry,
Kapy, chodniki it.p.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 187.

(1856-26)

W SADZIE. — Oskarżony, swojemi
kłamliwymi zeznaniami, ogromnie po-
większyłeś naszą pracę.

— A czy pan sądziła też pracować nie
lubi?... (Meg. Hum. Biał.)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuzkie i
angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki,
portjery, koldry, dery. Różne wyroby
wchodzące. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR-PLAC BANKOWY
CENNIKI BEZCENNE I FRANCO
(2122-16-11)

MIEDZY NARZECZONYMI. — Powiedz
mi, czy się w kim dawniej nie kochałeś?
— Nigdy.
— Masz za to całusa.
— Ach, Zosiu, tak mię jeszcze nigdy
żadna nie pocałowała! (Meg. Hum. Biał.)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwint. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli mało-żywn. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

MYDŁO
„KONGO Z FORTECĄ”

POLECA

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)

WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

Od rb. 100 **ROWERY** Od rb. 100

poleca Nowootworzony Skład znanej Belgijsko-Angielskiej Fabryki

„MERCURY”,

pod firmą A. BORNSTEIN, Warszawa, Nowy-Swiat № 66.

Rowery te odznaczają się lekkością, trwałością i elegancją. Przy składzie za-
kład reparacyjny. (2140-12-10)

Filje: Siedlce, A. BORNSTEIN, ul. Warszawska. — Białystok, S. ZAUZMER.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje sacczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KURJEREK KIJOWSKI.

W kwestji żydowskiej. Żydzi w Kijowie posiadają prawo zamieszkiwania tylko w niektórych cyrkulach, jak Lybedzki lub Płoski, w innych zaś prawo to podlega znacznemu ograniczeniu. Wobec tego żydzi najczęściej zamieszkują przedmieścia, jak np. Demijówkę, która stała się obecnie nader ożywionem miasteczkiem. „Kijewlanin“ pisze, że policja w Kijowie ma dużo kłopotu z kwestją żydowską, z powodu przestępstw i nieodpowiadających ostowi miasta przepisów o nich, ponieważ obecnie wszystkie cyrkule są jednakowo zabuwane, ale zamieszkiwanie w nich jest regulowane podług granic „zakreślonych w powietrzu“. W „Kijewlanin“ robi uwagę, że Kijów obecnie należy do wielkich miast handlowo-przemysłowych i liczy 250,000 mieszkańców, a więc nie dziwnego, że żydzi dążą do tego centrum ze wszystkich stron kraju, tem bardziej, że w okolicznych 5 lub 6 guberniach handel i przemysł znajdują się w ich ręku. Zdaniem „Kijewlanina“, nawet projektowane przez policmajstra zwiększenie etatu policji, nie ułatwi jej „szytowej roboty“ z żydami, dopóki przepisy o nich nie będą gruntownie przejrane i zmienione.

Z handlu. W tych dniach na ulicy Nowo-Mikołajewskiej p. Cezary Prokoff otworzył nową piwnicę win zagranicznych p. f. „Cave des vins étrangers“. W piwnicy tej mają być reprezentowane wina bordoskie firmy „A. de Luze et fils“, wina burgundzkie firmy „C. Marey“, wina hiszpańskie, włoskie, węgierskie, szampańskie i reńskie. Firma „de Luze“ należy, jak wiadomo, do najprzedniejszych w Europie, więc też otwarcie w Kijowie jej składu centralnego może być dla smakoszy nowiną arcyżądaną.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

DOBRA RADA. — Wiesz, mezu, moją siostrę mi powiedziała, że w tym kapeluszu wyglądam o dziesięć lat młodszą. — W takim razie włoż na głowę dwa takie kapelusze. (Lust. Blat).

PIERWSZA i NAJOBZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryszajewska, róg Politejskiej. (509)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w kategoriach L. Idzikowickiego, Kreszczatik № 29.

KIJÓW

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS“ w KIJOWIE.

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 954.
Adres dla listów i telegramów:
PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux“ czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejże firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair à Nuits“, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque“: — „He de Madère“, od 1 rb. 65 k. „Vermouth“ z Turynu firmy „Martini & Rossi“; Likier „Grand Mariner“: Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (594-25)

HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD RUSKICH i ZAGRANICZNYCH WIN

G. N. Chrystoforow & Co.

dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, róg Kreszczatika i Luteraniskiej № 29.

Poleca wyborowe gatunki Win Krymskich z własnych winnic, zwraca uwagę na wina Szampańskie własnej fabryki, jako tanie i wyborne w smaku: „Margot“ cena rb. 1 i „Fin de Siècle“ cena rb. 1 k. 25. Ogromny wybór koniaków, likierów i rumów. Cygara bawarskie i ruskie. (595-49)

NAJLEPSZE Pиво J. LIPSKIEGO z WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE. FABRYKA TEKUR i BETONÓW S. SUSKI (574-20) Kijów, Kreszczatik № 43.

Podjejmujemy się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z kryciem żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich

Kijów, Kreszczatik № 12, dom Jaroszyńskich

— Towarzystwo posiada w Rosji 14 oddziałów. —
Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 35 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Na pierwsze ządanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (90-25)

— BEZPŁATNIE. —

WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomska 3
pod kierunkiem (596-50-1)
D-ra M. FRENKLA
Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraja“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa
Kurjerski do Odesy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.55 r.

Rozkład pociągów.

Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski	11.15 r.	7.05 w.
Pocztowy	11.30 w.	8.00 r.
Pasażerski	1.00 pop.	4.40 pop.
Pasażerski bis	6.50 w.	12.45 w n.

L. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Fundulejska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obsłuki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

„CONTINENTAL“

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

Nasiona:

koniczyny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych. zboż etc. etc. (584-25)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.

DARMO PORTRETY

Kredkowe

By rozpowszechnić te wspaniałe Kredkowe portrety w Rosji, **Towarzystwo ARTYSTYCZNE PORTRETÓW w Paryżu** zrobi każdemu czytelnikowi i abonentowi tego dziennika jeden portret Kredkowy wielkiej wartości **ABSOLUTNIE DARMO**, byle tylko to zawiadomienie zostało odczytane i przesłane wraz z fotografią dla reprodukcji w przeciągu 25 dni począwszy od tej daty dziennika, i osoba obiecała polecać nasze Towarzystwo swym krewnym i przyjaciółom. Prosi się pisać bardzo czytelnie swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie swej fotografii i przesać to pocztą do **Mon TANQUEREY, Directeur de la SOCIÉTÉ ARTISTIQUE de PORTRAITS, 9, Rue de St-Petersbourg, Paris (France)**. Fotografia zostanie zwrócona nietkniętą razem z dużym portretem natychmiast wykonanym.

PANIENKI,

uczęszczające do gimnazjum, lub do innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleźć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę w pensjonacie **LESŁAWOWEJ BORONSKIEJ**, Kraków, ulica S-go Jana № 18. (5752-13-12)

DLA KOBIET NOWA GAŁĄZ PRACY.

Przy szkole art.-malarzkiej **B. M. WIESIOŁOWSKIEJ** prowadzonym jest przez budowniczego 2-letni kurs rysunku architektonicznego. Przygotowanie poprzednie nie jest wymagane do wstępu. (5826)
Warszawa, ul. Wspólna 25.

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podziek. i chwalebnych odeszł. Kończąc naukę na zad. udziela się poświad. z ukończ. takiej pod moim kierunkiem. **Nauczyoiel buchalterji, członek Akademii paryskiej**

A. N. JANKOWSKI w Rydze.
Warunki, oraz listy próbne, wysyła się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (5591-26-7)

OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

W dniu 22 września 1898 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlacheckie, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlacheckie odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kasparym i na placu, a konie znajdują pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23 września 1898 r. (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Grobie”.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 23 sierpnia 1898 r.

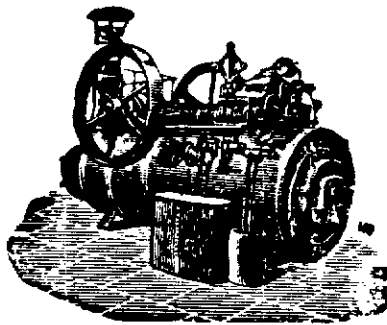
AFORYZMY.

Prawdę mówią, że milczenie jest złotem, a mowa srebrem, gdyż za milczeniem często więcej się płaci, niż za mową.

Złe zdrowie jest dziś w dobrym tonie.

Dzisiejsze wychowanie polega zwykle na dawaniu dobrych uwag i złych przykładów.

R. WOLF



MAGDEBURG — BUCKAU.

Znaczniejsza fabryka Maszyn parowych.

Lokomobile

z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe. Kotły rurowe parowe wysuwane. Pompy-centryfugi. Młocarnie najlepszego systemu.
Reprezentant: **A. Zaborowski, inżynier. Warszawa, Wspólna № 25.**

KRAJOWA SZKOŁA GORZELNICZA w DUBLANACH.

Wpisy i wykłady rozszerzone nauką o fabrykacji drożdży prasowanych, rozpoczynają się 1-go października. Bliższych wyjaśnień udziela dyrektor

Dr. R. WAWNIKIEWICZ.

KURSY HANDLOWE DLA KOBIET

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. Siemiradzkiej

(5796-12-6)

w Warszawie, Marszałkowska № 140.

Zapis kandydatek odbywa się codziennie od 5—7 wieczorem.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z jakiego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Kijowski Bank Ziemiński

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w **So-boty** żadnych operacyj skutecznie nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodow. Banku Handlowego (ul. Instytucka, dom własny). (5638)

JANINY

Magazyn Dziecinny
Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzonej w najmodniejsze ubrania dziecięce. (1863)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)



Wytworzony i aromatyczny

RUM

St. James

importowany przez

TOWARZYSTWO

„IMPERIAL”

w Warszawie.

Sprzedaż wszędzie. (2086)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, Dr. Olechnowicz, ordynator oddziału chor. umysł. przy szpitalu S-go Wincentego. (5614)

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowe

inż. **Kazimierz Ossowski**

Biuro techniczne międzynarodowe. (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

Drzewka owocowe

w koronach b. ładnych po 30 k. sztuka, z dostawą i opakowaniem na wszystkie koleje po 40 k. sztuka. Róże niskoszczepione w 200 najładniejszych odmianach po 15 k. sztuka, sprzedaje i na żądanie cenniki wysyła: Ogród pomologiczny D-ra Karola Zawady w Czeszowie, gub. Piotrkowska. (5869-5-4)

Bezwarunkowo każde drzewko przyjmuje się.

Postąpi na sprzedaż w bieżącej jesieni znaczną ilość szczepów owocowych, hodowanych wzorowo na gruncie piaszczystym i trzykrotnie przesadzanych.

Ceny umiarkowane.

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Jadwigi Hedemann

m. Homel, gub. Mohylewska. (5883)

WILNO.

Pracownia Artystyczna

ul. Botaniczna, d. Czarnowskiego.

Kursy malarstwa dekoracyjnego i rysunku dla Pań. Rysunek z gipsów i natury. Malowanie na tkaninach, drzewie, skórze, oleju, wodnemi, emaljami i metalowemi (tarcami). Malowanie na porcelanie i szkło. Wypalanie na drzewie i skórze. Gobeliny. Rzeźba skandynawska. (5866)

Z NIEJ ŻYJE. — Więc wpadliście w nędzę?

— Tak szlachetna osoba.

— I chętniebyście z niej się wydobyć?

— Nie. Z niej przecież żyje!

(Flieg. Blät)

BUCHALTERJA.

Wysyła się bezpłatnie próbne egzemplarze lekcji i warunki listownych wykładów buchalterji według metody, nagrodzonej wielkim złotym medalem. (5844-11)

S. I. LILIENTAL.

Moskwa, Butyrki № 43.